Cena egz. 20 groszy. Dziś w numerze: **Nowy list z frontu abisyńskiego.** 24 strony.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 243. | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 20 października 1935 r. | Rok XXIX.

Zaczyna się od Genewy...

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny... Ile razy Liga Narodów zabierała się do pośrednictwa, czy do załatwienia jakiegoś „konfliktu“ zawsze rezultaty były więcej niż opłakane. Ba, nawet **najczęściej mocno obstrzelane...**

Obecnie Liga **ustanawia sankcje.** Uciecha w kołach wszelkiego autoramentu marzycieli jest niezwykła. Nareszcie napastnik ma być **ukarany!** To nic, że żadna kara nie spadła na Japonję, Urugwaj, Boliwję, czy Francję, poskramiającą Abd-el-Krima, a nawet na arcyczcigodną i najbardziej ligową Wielką Brytanję, uspakajającą akurat teraz na pograniczu Beludżystanu „powstańców“ przy pomocy trzydziestotysięcznego korpusu ekspedycyjnego. Główna rzecz w tem, iż nareszcie „prawo zaczyna panować między narodami“.

Rodzi się to prawo w ciekawych i dość skomplikowanych warunkach. Ażeby przeprowadzić sankcje trzeba, aby 48 państw zajęło stanowisko wobec Włoch, jako głównego winowajcy, wobec Austrji i Węgier jako popleczników i wobec Albanji jako sprzymierzeńca. Ponadto 47 tych państw musi jeszcze wziąć pod uwagę dość **niewyraźne stanowisko Szwajcarji,** a wszystkie 52 razem z Abisynją powinny jeszcze rozpatrzeć swój stosunek do trzech mocarstw nienależących do Ligi: Stanów Zjednoczonych, Japonji i Niemiec i ponad do jednego mniejszego państwa ale bardzo w surowce bogatego, a mianowicie do Brazylji. Ilość kombinacyj zasadniczych wynosi tu **raptem 603, słowami sześćset trzy.**

Stosunkowo najłatwiejsza jest kwestja sprzedaży broni. Anglja zaproponowała, że Abisynji broń się sprzedaje, a Włochom nie. Propozycja ta spotkała się naogół z uznaniem. I tak wszyscy wiedzą, że Abisyńczycy jeśli będą mogli, **kupią na kredyt w Anglji, a Włosi nic nie kupią, ponieważ sami wytwarzają w dostatecznej ilości.**

Równie łatwy jest jak **dotąd poród** tak zwanych sankcyj **finansowych,** ochrzczonych inaczej, jako **propozycja** Nr. 2, uchwalona przez komitet 18-tu. (Propozycja Nr. 1 omawia tylko wzajemne poparcie członków Ligi przy stosowaniu słynnego artykułu 16-tego). Sankcje finansowe mają polegać **na nieudzielaniu Włochom kredytów pod wszelkiemi możliwemi postaciami.** Ponieważ dzisiaj o pieniądz jest ciężko, punkt ten na większy opór nie natrafi, tem bardziej, że kto, nie wyłączając nawet słynnej Intelligence Service (angielskiej służby wywiadowczej) potrafi skontrolować przesyłkę paru czeków czy weksli?

Nie trzeba się więc dziwić, że **główni** autorzy ataku ligowego na Włochy — Anglicy — **nie są zadowoleni** i ostatnio proponują **całkowity bojkot handlowy.** Ma być zakazany nietylko wwóz i przywóz, ale nawet ma nastąpić zerwanie rozpoczętych, a niedokończonych tranzakcyj handlowych jak np. budowa naszego statku „Batory“. Włochy **zostaną jak trędowate wyłączone ze społeczności ogólnoludzkiej** i jako kraj ubogi w surowce będą musiały **niesławnie skapitulować.**

Hasło niesprzedawania Włochom wywołało momentalnie powódź wątpliwości. Co np. zrobi Jugosławja ze swojemi świniami, które od niej nabywają podwładni Mussoliniego? Jaką rekompensatę znajdzie Rumunja, pozbywająca się we Włoszech swej nafty? A czy sama Anglja, zaprzestając dostaw węglowych, **nie zapędzi tylko w ten sposób włoskich odbiorców do Niemiec lub do Polski?** Dlaczego państwo „A“ ma na bojkocie tracić dajmy na to 10 miljonów miesięcznie, a państwo „B“ tylko pół miljona? **Kto pokryje te straty, lub kto je porówno rozłoży?**

Wyobraźmy sobie, że każde z państw zgłosi tylko jedno zastrzeżenie, a każde z pozostałych tylko po jednym wniosku w tej kwestji. Wówczas **przy 52 obradujących będzie do rozpatrzenia tylko 2.659 kombinacyj.** Biorąc jednak pod uwagę, że liczba podstawowych surowców przekracza dwadzieścia, szlachetny komitet 18-tu **powinien rozpatrzeć przynajmniej z 50 tysięcy wniosków!!!**

Pozornie hasło niekupowania od Włochów jest łatwiejsze do przeprowadzenia. Kto to bowiem dziś chce kupować? Ale niemniej jednak **na tanie kupno nigdy jeszcze amatorów nie brakowało.** Kto zabroni Austrjakom sprzedawania tanich cytryn włoskich w hiszpańskiem opakowaniu? **Kto to skontroluje, kto zabroni i kto odszkoduje nabywców,**

Czy rekonstrukcja rządu austrjackiego nie otwiera drogi dla nowej awantury hitlerowskiej?



KANCLERZ SCHUSCHNIGG.

Wiedeń, 19. 10. W tutejszych kołach politycznych przypuszcza się, że kanclerz Schuschnigg usuwając z gabinetu Feya i Neustädter-Stürmera pragnął w ten sposób **zlikwidować w gabinecie zbyt radykalny kierunek heimwehrowski,** zastępując tych dwóch mniej już popularnych w Austrji ministrów wprawdzie **przez członków Heimwehry, ale należących do kierunku bardziej umiarkowanego.**

W kołach rządowych twierdzą, że w ten sposób zostały dzięki interwencji kanclerza Schuschnigga **zlikwidowane wreszcie tarcia, jakie miały miejsce od dłuższego czasu, w łonie gabinetu z powodu zbyt radykalnej polityki Feya i Neustaedter-Stürmera.**

Równocześnie udało się kanclerzowi Schuschniggowi zlikwidować istniejący już od dłuższego czasu spór dotyczący ochotniczych formacyj wojskowych w Austrji. Celem uniknięcia na przyszłość tarć pomiędzy Heimwehrą a formacją wojskową kanclerza Schuschnigga Ostmärkische Sturmschaaren, doszło obecnie w czasie rady ministrów do ugody, na mocy której znika oficjalna nazwa Heimwehry — „Heimatschutz“.

Wszystkie formacje wojskowe w Austrji otrzymały w myśl uchwały rady ministrów wspólną nazwę „Freiwillige Miliz-Österreichischer Heimatschutz“. W obliczu tej nowej sytuacji politycznej w Austrji zaznaczyć należy, że **zasady faszystowskie reżimu austrjackiego pozostają w dalszym ciągu w mocy.**

Przez usunięcie min. Reithera, który reprezentował tendencje demokratyczne w gabinecie dotychczasowym, zlikwidowane zostały **ostatnie prądy demokratyczne w reżimie.** Dotychczasowy min. finansów Buresch, który reprezentował również kierunek demokratyczny, pozostaje w rządzie jako minister bez teki, lityko z tego powodu, aby **mógł prowadzić rokowania gospodarcze z zagranicą.**



B. MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH MAJOR FEY.

Co się tyczy ustąpienia Feya, nie był on już popularny, szczególnie od czasu krwawych wypadków z lipca ub. roku. Austrjackie koła patrjotyczne nie mogą po dziś zapomnieć mu **roli, jaką odegrał w pamiętnym dniu 25 lipca ub. roku, rokując w budynku urzędu kanclerskiego ze spiskowcami, celem ratowania swego własnego życia,** podczas gdy kanclerz Dollfuss, przeszyty kulami zamachowców, **dogorywał w swoim pokoju.** Fakt ten nie mógł przyczynić się do jego popularności, zwłaszcza, że Fey, jako oficer, powinien był nawet z narażeniem własnego **życia śpieszyć z pomocą Dollfussowi.**

Cios śmiertelny zadała jednakowoż Feyowi mowa, jaką wygłosił ubiegłej środy z okazji swych uroczystości jubileuszowych, **atakując w niezwykle ostry sposób politykę niektórych kół austrjackich i podnosząc w sposób niezwykle chełpliwy swoje własne zasługi.**

To samochwalstwo szefa Heimwehry wiedeńskiej nie mogło być dłużej przez reżim austrjacki tolerowane. Miarodajne czynniki reżimu austrjackiego **postanowiły już dawno pozbyć się Feya,** czekając tylko na dogodną sposobność. Było zresztą publiczną tajemnicą, że pomiędzy ks. Starhembergiem, wodzem całej Heimwehry, a min. Feyem, wodzem całej Heimwehry wiedeńskiej, istniały już od dłuższego czasu bardzo poważne różnice zdań, które przeszkadzały w wysokim stopniu pracy reżimu.

Obecna **rekonstrukcja** mimo, że jest bardzo austrjacka i bardzo prowłoska zacieśnia ogromne podstawy reżimu.

Pozostaje pytanie, czy Fey nie przejdzie na stronę Hitlera?

Mnożą się pogłoski, że kto wie, czy „nazi“ nie spróbują nowego puczu w najbliższym czasie. W każdym razie ich **agitacja odżywa, a Włochy nad Brennerem są coraz słabsze.**

Angielskie okręty wojenne w greckich portach.



Do portów greckich Pireus, Zante, Batras i Saloniki wpłynęły angielskie okręty wojenne najnowszego typu. Przegrupowanie angielskich sił morskich i przerzucenie bazy flotowej do portów greckich nastąpiło na podstawie umowy, zawartej między Londynem i Atenami. Jednostki angielskie są w pełnem pogotowiu wojennem i z ostrą amunicją. Na wodach greckich przebywa obecnie 38 angielskich okrętów. Zdjęcie przedstawia port Pireus.

jeśli ci będą zmuszeni nabywać towar po wyższej cenie? Zdaje się, że znów jest możliwem dalszych 50 tysięcy wniosków w odniesieniu do dwudziestu zasadniczych pozycyj włoskiego eksportu...

Zerwanie umów z Włochami może znów doprowadzić do tak bajecznych rezultatów jak w wypadku statku „Batory“. **Polska straci wpłacony węgiel, a Włochy zyskają zadarmo nowiuteńki statek do transportów wojskowych,** mimo, że właśnie Liga zakazuje surowo **sprzedaży jakichkolwiek środków lokomocji tymże Włochom!!!**

Szczytem komizmu jest stanowisko Sowietów. Zdawałoby się kto jak kto, ale komuniści będą dążyli do zadania śmiertelnego ciosu faszystom przy pomocy sankcyj gospodarczych. Tymczasem **rosyjskie statki ładują surowce dla Włoch,** a delegat ZSRR w Genewie kręci głową z okazji omawiania zakazu eksportu nafty, gdyż Sowiety właśnie spłacają teraz naftą zaciągnięte na zakup maszyn długi. I w momencie gdy różne związki robotnicze w Anglji i Francji gotują się do bojkotu włoskich transportów wojskowych, Sowiety są temi, które **dla marnego kapitalistycznego zysku popierają całą parą „wojenną awanturę faszyzmu“!!!**

Najbardziej jednak niespodziewaną częścią składową genewskich obrad jest to, że im bardziej sankcje są trudniejsze praktycznie do uchwalenia, nie mówicą o zastosowaniu, **tem więcej jest ich zwolenników, wśród których nie brak nawet... samych Włochów!!**

O tem, że za sankcjami jest Anglja, wiemy wszyscy. Rząd konserwatywny w imię imperjalizmu brytyjskiego chce i musi rozciągnąć na łopatki młody, wydzierający się do „miejsca pod słońcem“ imperjalizm włoski. A nawet więcej. Anglikom przypisuje się nie bez kozery, że wogóle **chcą zmiażdżyć faszyzm, widząc w nim główne źródło niepokoju w Europie.** Jeśli padnie Mussolini, kto wie, **jak będą wyglądały akcje Hitlera?**

Anglja mimo pogotowia wojennego na morzu Śródziemnem musi się liczyć z niezwykle pacyfistycznie nastrojonem społeczeństwem własnem, a ponadto jej rząd **z możliwością usmażenia pieczeni wyborczej na abisyńskim ogniu.** Jeśli już **14 listopada** odbędą się wybory, jasnem jest, że konserwatyści chcą stanąć z **kapitałem przeprowadzonych sankcyj i dlatego Eden tak bardzo na nie nastaje.**

Francja, której tak bardzo zależy na pokojowem załatwieniu zatargu anglo-włoskiego, **woli również sankcje od bitwy morskiej dwóch jej sprzymierzeńców.** Wprawdzie Laval nie może Włochy doprowadzić sankcjami do rozpaczy, ale nie może ich działania zupełnie hamować, **aby Anglja nie chwyciła się bardziej drastycznych środków.**

Ponieważ w Europie **niema państw praktycznie niezależnych od Anglji i od Francji,** jasnem jest, że wszyscy ci, którzy mają tysiąc i jeden zastrzeżeń antysankcyjnych, **ożywieni są najlepszą wolą** — powiedzmy — **niezadzierania z mocniejszemi.**

Najciekawsze jest jednak, że i **Włochom musi na sankcjach raczej zależeć** w myśl prawa o wybieraniu, t. zn. „mniejszego zła“. Tyle się Mussolini naodgrażał, że wystąpi z Ligi, a tymczasem trwa w niej, aby jako słabszy złagodzić przy pomocy paktu Ligi furję Johna Bulla (Jana Byka). **Włochom nic przecież nie szkodzi, że Liga będzie uchwalała wnioski, nie posiadające praktycznej wartości.** Jeśli się przyczynią do zerwania genewskiej gry, **armaty,** zbyt już na morzu Śródziemnem stłoczone, **mogą zacząć same strzelać.** Może pod tym kątem widzenia można również lepiej zrozumieć, dlaczego delegaci Austrji i Węgier po poczynieniu wstępnych wstrętów biorą udział w opracowywaniu sankcyj. Czas bowiem wyraźnie idzie na rękę Włochom. Jeszcze parę miesięcy **i z nastaniem pory deszczowej będzie można się puścić na rokowania pokojowe.** Pytanie tylko, czy dymowa zasłona sankcyj opóźni decyzję Anglików i zasłoni dostatecznie działanie Włochów.

Trzeba mieć optymizm, ale trzeba również pamiętać, że już w wielu wypadkach... zaczęło się od Genewy. Przecież i wojna włosko-abisyńska też przeszła przez ten alembik...

St. Strąbski.

Sytuacja w Abisynji w oświetleniu francuskiem.

Spokój na froncie i trudności terenu

Paryż, 19. 10. (PAT.) Generał de Bono, jak donosi włoskie ministerstwo prasy i propagandy, stwierdza, iż na froncie w Erytrei **panuje spokój.** Jedynie samoloty włoskie dokonały lotów wywiadowczych. Według informacyj ze źródeł francuskich, **odosobniona kolumna włoska,** która znalazła się na pustyni na północ od Somali francuskiego **zdołała po zajadłych walkach wycofać się z Erytrei.** Włosi, którzy liczyli na pozyskanie przywódców szczepów, przypuszczali, iż uda im się osiągnąć rzekę Auasze i rozbić obóz w miejscu obfitującem w wodę. Nadzieje te jednak zawiodły. Abisyńczycy **bronią energicznie góry Mussa Ali** (która od dwóch tygodni ma być w rękach włoskich! — red.), **zamykając dostęp do wielkich równin prowincji Aussa.** Dankalisi **zatruwają studnie.**

Zdaniem władz francuskich przejście walczących na terytorjum Somali francuskiego **jest niemożliwe.** W Dżibuti wydano odpowiednie zarządzenia. Samoloty francuskie bez przerwy przelatują nad całą granicą.

Jak wiadomo w Tadżura w Somali francuskiem znajduje się wnuk Menelika, a **syn złożonego z tronu i więzionego w Harrarze byłego cesarza Abisynji Lidz Yassu.** Jest on bardzo pilnie strzeżony. Podobno były czynione **usiłowania, by go porwać,** zostały jednakże udaremnione przez władze francuskie. Terytorjalne wody francuskie przy wybrzeżach Somali są pilnie strzeżone przez francuskie okręty wojenne.

Korespondenci pism francuskich z Asmary stwierdzają, że **główną przeszkodą, jaką napotykają Włosi, jest charakter terenu.** Walki toczą się w miejscowości, gdzie **poziom bezustannie zmienia się.** Wojska z wysokości 2700 m muszą schodzić do poziomu 1600, by znowu **wspinać się na 2.400 lub 2.500 m do góry.** Powoduje to **wielkie zmęczenie za względu na zmiany ciśnienia atmosferycznego,** tembardziej, iż drogi pobudowane naprędce są bardzo męczące, częstokroć przebiegają nad brzegiem przepaści i **pokryte są pyłem, który pali oczy i dostaje się do ust i nosa.**

Jedną z przyczyn powolnego postępowania Włochów jest również wielka **śmiertelność wśród zwierząt pociągowych.** Naoczni świadkowie odzywają się **z wielkiem uznaniem o włoskich askarisach.**

Kurs talara abisyńskiego poszedł wgórę.

Życie białych w Abisynji nie jest pewne

Addis Abeba, 19. 10. (PAT.) Kurs talara Marji Teresy, będącego jednostką monetarną w Abisynji, który w ostatnich czasach obniżył się, **od kilku dni wykazuje tendencję zwyżkową, osiągając obecnie wartość 5 fr. 40 centimów.** Główną przyczyną zwyżki jest duże zapotrzebowanie na talary ze strony eksporterów kawy i skór. Wbrew przewidywaniom, rozpoczęcie działań wojennych nie powstrzymało napływu tych produktów do stolicy. Z drugiej **strony znaczny napływ cudzoziemców,** w tej liczbie 80 dziennikarzy, wymieniających obce waluty na talary, musiał również odbić się na tak ograniczonym rynku pieniężnym, jakim jest rynek abisyński. Rząd abisyński w dalszym ciągu stosuje bardzo **surowe kary wobec spekulantów,** usiłujących wywozić nielegalnie talary poza granice kraju. Pomimo to ruch ten istnieje, zważywszy, iż w Addis Abebie **funt angielski kosztuje około 15 talarów, wówczas gdy w Londynie wartość jego nie przewyższałaby 11 talarów.**

Wczoraj w pobliżu rezydencji rasa Desty, gdzie mieszka obecnie poseł włoski Vinci, doszło do zajść, wywołanych przez Abisyńczyków, należących do plemienia Wolamo, którzy niedawno przybyli do Addis Abeby i obozują poza miastem. Gwardja cesarska rozproszyła manifestantów. **25 uczestników demonstracji z rozkazu cesarza poddano chłoście.** Posterunki policyjne przy domu rasa zostały wzmocnione. W celu zapewnienia ochrony cudzoziemców stworzono z oddziałów wojska, jakiemi rozporządzają poselstwa francuskie, angielskie i niemieckie **specjalną policję,** na czele której stanął major Charters, dowódca angielskiego oddziału wojska.

Gorączka wojenna na morzu Śródziemnem.

Jak długo Anglja zachowa linję pokojowości?

Paryż, 19. 10. Mimo wysiłków pojednawczych Lavala prasa światowa pełna jest alarmów wojennych. Morze Śródziemne jest centrum niepewności.

Równolegle do zaostrzającej się wymiany poglądów między Paryżem i Londynem, **rozmowy francusko-włoskie wchodzą w fazę wzbudzającą wiele niepokoju.** Pewne szczegóły zdają się dowodzić, że Mussolini odpowiedział odmownie na propozycje min. Lavala, dotyczące zredukowania włoskich garnizonów w Libji, zagrażających — zdaniem Anglików — coraz bardziej Egiptowi. Włosi motywują, że koncentracja tych wojsk nie ma żadnego charakteru agresywnego i że **Włochów zmusza do tego antywłoska propaganda, jaką Anglja prowadzi wśród tamtejszej ludności tubylczej.**

Faktem jest — a wynika to z napływających w piątek sprawozdań — że **gorączka wojenna ogarnia coraz silniej Egipt,** dokąd codziennie napływają nowe transporty wojsk angielskich.

Jeden z dzienników paryskich donosi, że aby maskować przygotowania wojenne, **Anglicy sprowadzają transporty wojsk morzem do małego portu rybackiego Marsa Matrum, w połowie drogi między Aleksandrją i zachodnią granicą.** Transporty te odchodzą codziennie w kierunku granicy libijskiej.

Faktyczne siły armji egipskiej, liczącej dotychczas **12.000 ludzi zostały teraz podniesione do 20.000.** Przygotowania wojenne dokoła Kanału Suezkiego (budowa lotnisk, podziemnych składów amunicji etc.) **kosztować mają rząd egipski 200.000 funtów.** Jednocześnie rośnie w Egipcie niebezpieczne wrzenie wewnętrzne. Za nader prawdopodobne uważać należy pogłoski, wedle których rząd egipski zdecydowany ma być zażądać w momencie wybuchu wojny włosko-angielskiej, wzamian za współdziałanie z Anglją, **przywrócenia konstytucji egipskiej z 1923.** W każdym razie w wielu kołach tutejszych można dziś słyszeć opinję, że **pierwsza wymiana strzałów między krążownikami angielskiemi i włoskiemi na Morzu Śródziemnem stanie się sygnałem kroków wojennych na pograniczu libijsko-egipskiem oraz buntów Arabów w Jemenie, Hedżasie, Palestynie i Syrji** — wszystko jako wstęp wypadków, których rozmiary mogą przekroczyć najbardziej pesymistyczne oczekiwania.

Należy tutaj zauważyć, że Włosi mają już w Libji zgrupowane 50.000 ludzi. Jeśli wierzyć doniesieniom, że Anglja nie będzie blokowała Włoch, ani nie zamknie Kanału Suezkiego, **trzebaby było je uznać za pełną kapitulację wobec Mussoliniego.** Dlatego też w kołach paryskich **nie bardzo wierzą** i uważają, że Anglja dotąd będzie za Ligą i za sankcjami jako za jedynemi sposobami działania, **dokąd rząd konserwatywny nie zwycięży w wyborach i nie będzie miał swobodnej ręki do działań.**

Pożar parowca.

Anglicy ratują Włochów.

Kair, 19. 10. (PAT). Pożar na pokładzie parowca włoskiego „Ausonia“ wybuchł o godz. 9 rano w chwili dokonywania formalności sanitarnych przed wejściem do portu. W hali maszyn nastąpiły dwie **eksplozje, spowodowane wybuchem kotła,** co wywołało niebywałą panikę wśród pasażerów. Pomimo wysiłków załogi **ogień rozszerzał się z niebywałą szybkością.**

Brytyjskie okręty wojenne, które stały w porcie pośpieszyły **niezwłocznie z pomocą.** Wszystkich pasażerów **w liczbie 31, podobnie jak i całą załogę 250 osób uratowano.** Dzięki **zimnej krwi kapitana okrętu Belleni** i podwładnych mu oficerów **nie było ofiar w ludziach** podczas akcji ratunkowej. Z powodu eksplozji został **zabity jeden z maszynistów, dwóch marynarzy jest rannych.**

Pomimo wysiłków okrętów, biorących udział w akcji ratunkowej, **parowca „Ausonia“ nie udało się uratować.**

Czesi nie chcą p. Klotza.

Praga, 18. 10. (PAT). Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że władze czeskie **cofnęły exequatur (zgodę) p. Aleksandrowi Klotzowi,** konsulowi R. P. w Morawskiej Ostrawie. Po otrzymaniu tej wiadomości redakcja PAT. **zwróciła się z zapytaniem do MSZ., gdzie wiadomość ta została potwierdzona.**

Henderson - umierający.

Londyn, 19. 10. (PAT). Stan zdrowia Artura Hendersona (b. przewodniczący konferencji rozbrojeniowej) **ulega pogorszeniu z godziny na godzinę.** Doktorzy uważają, iż stan chorego wzbudza **jak najpoważniejsze obawy.**

Doniosły dokument biskupów niemieckich.

Każdy czytelnik „Dziennika Bydgoskiego“ wie, co się dzieje w kraju „bojaźni Bożej“ pod względem religijnym. Najdokładniej odzwierciedla sytuację religijną w Niemczech **list pasterski biskupów niemieckich,** dan w Fuldzie 20. 8. 1935 r., a skonfiskowany przez cenzurę Rzeszy.

Ze stanowiska politycznego śmiało można rzec, że część Niemców wpadła w obłęd histeryczny. Kraj poetów i myślicieli poszedł po części nie za myślicielami, lecz za szarlatanami.



Nic nie przynosi tyle prześladowania Kościołowi, co głupota. Chrystus Pan zapowiedział apostołom prześladowania, których źródłem będzie nieznajomość Ojca i nieznajomość Chrystusa. Ta przepowiednia spełnia się na Kościele katolickim w Niemczech.

Mówi o tem list pasterski biskupów niemieckich. Nie będziemy przytaczać go w całości, zadowolimy się tylko temi prawdami, które mają bezpośredni związek z życiem społecznem.

List pasterski jest pisany w tonie spokojnym, nie chce drażnić umysłowości hitlerowców, nawołuje katolików do cierpliwości i do niewyjścia z równowagi — słowem jest w taktyce bardzo ostrożny, lecz stanowczy w treści. List daje do poznania, że to, co się dzieje, jest wypływem niezrozumienia istoty katolicyzmu. Przytaczamy odpowiednie słowa listu:

„Młodociane umysły, które nigdy nie poznały katechizmu ani przykazań wiary lub tylko powierzchownie, uważają się dziś za powołane sprawować sąd nad katolicyzmem. Mężczyźni i kobiety, którzy nigdy nie zaznali piękna naszej liturgji i pokoju duszy po komunji św., nawołują za pośrednictwem propagandy do występowania z Kościoła, do zdrady chrześcijaństwa. Pisarze, którzy nigdy nie studjowali historji Kościoła, prawa kościelnego u czystych źródeł mącą wielkiemi słowami umysły“.

Gdy te słowa listu pasterskiego przeczytałem, przypomniały mi się słowa Chrystusa: „Wykluczą was z bóżnic, przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynią wam, bo nie poznali Ojca, ani Mnie.“ A więc **nieznajomość prawd Bożych, nieznajomość Boga, Chrystusa i Kościoła jest źródłem prześladowania Kościoła i jego duchowieństwa.**

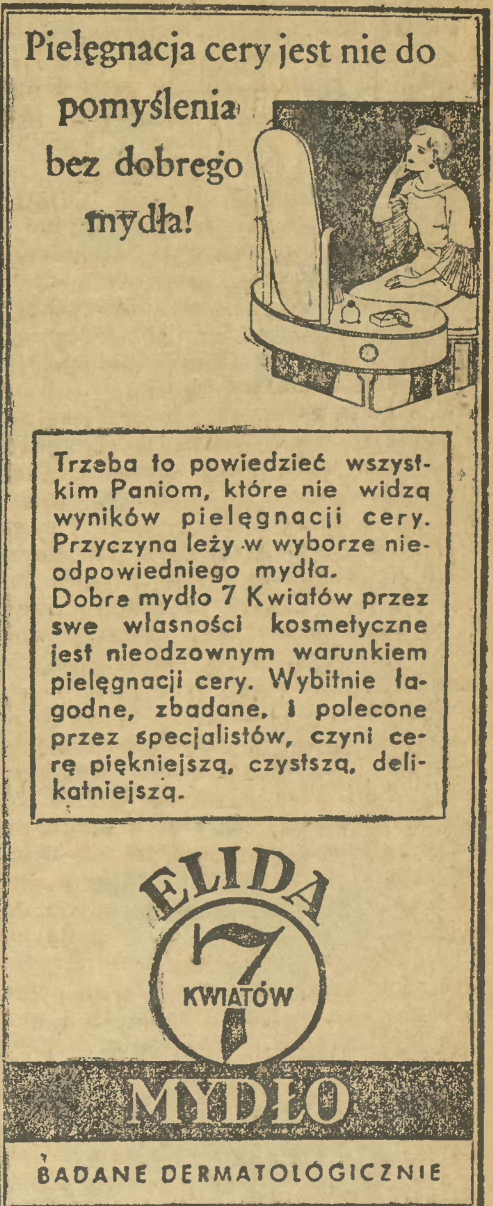
Hasłem bojowem nietylko hitlerowców, lecz rozmaitych polskich radykałów jest **„katolicyzm polityczny“**. Tu biskupi niemieccy dali świetną interpretację tego rzekomego katolicyzmu politycznego. Przytaczamy cały ustęp dosłownie:

„Trwajcie mocno przy wierze, kiedy wam mówią: religja nie ma nic wspólnego z polityką, dlatego katolicyzm polityczny musi być tępiony. Na to dajemy następującą odpowiedź: Nie możemy tu powtarzać wszystkiego, cośmy już dawniej wyłożyli przeciw zasadzie marksowskiej, która brzmi: „religja jest rzeczą prywatną“. Wszak wiecie: Wysłańcy Chrystusowi mieli być „solą ziemi“ i światłością świata. Kościół jako miasto na górze osadzone, zewsząd widoczne, miał obejmować życie publiczne. Prawdą jest, że religja chrześcijańska najpierw i przedewszystkiem winna wprowadzać duszę jednostki w zjednoczenie z Bogiem i budować królestwo Boże w duszy jednostki. Zkolei jednak **królestwo Boże musi być również budowane w życiu społecznem.** Nie **można być chrześcijaninem w zaciszu domowem i poganinem na ulicy.** Nie można gromadzić z Chrystusem jako człowiek prywatny i jako urzędnik państwowy rozpraszać przeciw Chrystusowi. Nowe hasło bojowe o „katolicyźmie politycznym“, zarzut, jakoby katolicy troszczyli się zanadto o sprawy publiczne, może wywrzeć wrażenie tylko na ludziach, pozbawionych własnego sądu. Na ludziach, którzy nie zadają sobie pytania, dlaczego mówi się tak wiele o służebnikach religji, którzy rzekomo wkraczają bezprawnie w dziedzinę państwową, i dlatego mówi się tak mało o politykach, którzy wkraczają na teren religijny i kościelny. Wszak wiecie wszyscy: istnieje cały szereg problemów prawnych, które mają zarówno stronę państwową, jak i stronę religijno-obyczajową, np. **szkolnictwo i prawo małżeńskie.** Dla tych t. zw. mieszanych spraw konkordat Rzeszy zawarował pokojową współpracę Kościoła i państwa.

Ludzie myślący zadadzą sobie pytanie, co też wogóle rozumie się przez słowo „katolicyzm polityczny“ i w czem się on różni od katolicyzmu religijnego? Albowiem w przeciwnym razie ktoś uniesiony nadmiernym zapałem mógłby uważać za prowokację każdą sutannę, spotkaną na ulicy i zabraniać bicia w dzwony jako zamącanie spokoju publicznego... Hasło katolicyzmu politycznego mogłoby się stać łatwo generalną legitymacją na wszelkie bezprawie przeciw katolikom wogóle i pretekstem do zamykania w więzieniu każdego niemiłego księdza, do zsyłania na banicję zakonników i zakonnic bez należytego przewodu sądowego i do rozjątrzania namiętności ulicy przeciw byle jakiemu wiernemu katolickiemu laikowi.“

Wystarczy przytoczyć te słowa biskupów niemieckich, żeby zorjentować się, o co chodzi. Nic nie jest tak niebezpiecznem jak posługiwanie się dwuznacznemi hasłami. Człowiek współczesny nie posiada języka prostego, zrozumiałego. Rzuca często hasła, które zawsze w sobie kryją niebezpieczną dwuznaczność lub umyślne oszczerstwo. Pochodzi to stąd, że dziś stosuje się metodę pedagogiczną: „Das Kind muss spielend lernen“. Dawniej uczono się katechizmu na pamięć, dziś wszystko rzekomo jest dziecku za trudne i dlatego nawet nie umiemy myśli naszych wypowiedzieć jasno. Iluż to i w Polsce jest frazesowiczów, co rzucają hasła bez treści?

Bez jasnych i stałych zasad prawnych, bez ścisłych definicyj niema żadnej







126)

(Ciąg dalszy).

Porucznika ogarnia uczucie głębokiego, niekłamanego podziwu. Von Hedinger swą służbę w kontrwywiadzie niemieckim traktuje, jak rodzaj rycerskiego sportu. Sam przenikliwy i odznaczający się olbrzymim sprytem, podobny lisowi, którego trudno wyprowadzić w pole — umie lojalnie uznać te same walory u swego przeciwnika. Tem więcej, gdy obok walorów tych staje męstwo, zniewalające swą prostotą. Blaskami takiego męstwa otoczona jest, w opinji Kurta, misja fałszywej Grety. Żywi szczery podziw dla tej młodej dziewczyny, która podjęła się roli przed jaką wzdrygnąłby się każdy doświadczony agent. Roli nieprawdopodobnej i trudnej do odegrania. Roli, w której każdy krok może być bezwiednie fałszywy, roli, w której każda godzina może przynieść zgubę.

Porucznik przypomina sobie Gretę od pierwszej chwili, gdy ją poznał. Porwać się na taką mistyfikację, przez szereg miesięcy odgrywać rolę innej kobiety — obcej narodowością, językiem i obyczajami, a odgrywać ją tak, by nikt się nie poznał, by dopiero przypadek uchylił rąbka tajemnicy — to już nie rzemiosło szpiegowskie, to mistrzowska gra aktorki, dla której sceną jest życie. Nawet, gdyby jej nie kochał, nawet gdyby postanowił ją zgubić i wydać, podziw jego nie stałby się mniejszy. Jakie pobudki pchnęły tę młodą Polkę na tak niezwykłe tory? Czy chciwość pieniądza, czy żądza przygód, czy najczystsze poświęcenie, którego nie zrozumie nikt, kto z akcentem pogardy wymawia słowo — szpieg?

Tak! To ona wyznaczyła Patrasowi spotkanie w cukierni Jännera. To ona w „Feminie“ zetknęła się po raz pierwszy z Grekiem. Jak to uczyniła? Bawiła przecież tego wieczoru w jednym z gabinetów „Feminy“ w towarzystwie, w którem również przebywał Kurt. Porucznik przypomina sobie teraz, że Greta na krótki czas opuściła gabinet. A więc to było wtedy! Grek określił ją wprawdzie, jako brunetkę, ale nietrudno było mieć w nocnym lokalu pomocników i zakryć białe loki peruką.

Agent wywiadu przypomina sobie każdy szczegół sprawy Patrasa i nie ma już żadnych wątpliwości. Nigdy też bardziej jaskrawo nie staje przed jego oczyma różnica między szpiegiem — a szpiegiem. Jakaż przepaść dzielić musi takie typy, jak Patras i Greta.

— Ciekawy jestem, jakie ona ma naprawdę imię — myśli porucznik — Czy imię to jest równie piękne i dźwięczne, jak to fałszywe, które teraz nosi?

Zastanawianie się nad tem nie ma w tej chwili sensu. Nie można zwlekać. Kramer czeka w drugim pokoju. Trzeba zadecydować o dalszej akcji.

Kurt miał czas przemyśleć już wszystko. Jest przygotowany na wszelkie ewentualności. Teraz jednak, gdy ma rozpocząć działanie — ogarnia go refleksja, czy nie porywa się na grę zbyt ryzykowną. Jest to jakby ostrzeżenie wewnętrznego głosu — jakby przestroga udzielana przez instynkt. Postanowił sobie, że w sprawie tej obierze drogę pośrednią. Czy droga ta nie będzie najgorsza? Nie może w tej sytuacji być i wilk syty i owca cała. Nie można być dobrym Niemcem — ochraniając równocześnie wroga ojczyzny. Nie można stać na straży swej przysięgi i interesów swego państwa, jeżeli miłość staje przed obowiązkiem.

Kurt waha się raz jeszcze. Czy hazard na jaki się waży nie będzie karkołomny? Ależ ostatecznie on ma w rękach tę dziewczynę i nie będzie w tem żadnego hazardu, jeżeli wymusi na niej pewne warunki.

W przyległym pokoju słychać kroki malarza. Kramer oczekuje na niego i pewnie niecierpliwi się. Nie można zwlekać...

Porucznik podchodzi do lustra i poprawia włosy. Zaciąga rozluźniony węzeł pyjamy. Widzi w lustrze swą twarz i zauważa ciemne cienie pod oczyma. Czuje się zmęczony, chory i rozbity i we wszystkiem, co robi, nadrabia tylko młodzieńczą brawurą.

Usuwa zeskrobiny farby i wrzuca je do kosza na papiery. Przypatruje się rysunkowi na płótnie, poczem zniszczony obrazek i ramy chowa pod klucz do szafy.

Wychodzi do Kramera.

Widzi jego pytające spojrzenie. Bardzo tajemniczo musi się przedstawiać to wszystko oczom malarza. Kurt wie, że postępowanie jego jest zastanawiająco dziwne, ale nic na to nie może poradzić.

— Nie przestrasz się, Janku — mówi z uśmiechem do przyjaciela. — Żądaj połowy królestwa, a dam ci, ale musisz spełnić mą prośbę. Naciągnij nowe płótno na ramy.

— Nowa kopja? Dziś jeszcze? Po ciemku?

— Nowa kopja.

— Tego drugiego obrazka?

— Nie, — zaprzeczył ruchem głowy Hedinger i wskazując na świeżo ukończoną przez Kramera kopję, rzekł. — Ten pierwszy obrazek skopjujesz mi jeszcze raz.

Kramer stanął przed nim, jak posąg zdziwienia.

— Człowieku, czyś ty oszalał? Jeszcze na tej kopji farba nie zaschła, a ty mi każesz malować drugą, taką samą! Seryjna fabryka, czy co u licha?

(Ciąg dalszy nastąpi).

prawdziwej ostoi i **warowni dla kultury europejskiej.** Jedyną warownią i ostoją ludzkiej kultury w Europie jest tylko Rzym papieski, jest Kościół i duchowieństwo. Kto tego nie widzi, jest ślepy. Nie jest to stan idealny, lecz niestety tak jest.

Jeszcze inną dziedzinę życia ludzkiego, bardzo ważną, poruszają biskupi niemieccy a mianowicie **prawa i obowiązki rodziców.** Przytaczamy dosłowny tekst: „Trwajcie mocno we wierze! Zwracamy te słowa do rodzin. Najniebezpieczniejszą przystanią chrześcijańskiej wiary była i będzie chrześcijańska rodzina. Rodzice mają **pierwsze, niezaprzeczalne, naturalne i boskie prawo w sprawach dotyczących wychowania dzieci.** Przez łaskę sakramentu małżeństwa, która działa przez całe ich życie, ojciec i matka otrzymali świętą misję wychowania swoich dzieci wedle Serca Bożego. Do spełniania tych świętych zadań muszą się jednak rodzice sami przystosować, naradzając się wspólnie na religijnych zebraniach. Gdyby kiedykolwiek — co nie daj Boże! — nauczanie religijne w szkole okazało się niewystarczające, wtedy będzie zadaniem matek dopełniać nauki religji. W każdym bądź razie **rodzice mają surowy obowiązek sumienia choćby za cenę ofiar o to dbać, aby dzieci otrzymywały naukę religji i to w duchu Kościoła.** Państwo wprowadziło do swoich szkół urządzenia, które mają na celu dobro wszystkich dzieci narodu, które atoli wówczas tylko osiągna pełne błogosławieństwo, jeżeli religijne i moralne wychowanie rodzicielskiego domu nie będzie przerywane w szkole, jeżeli w duszę dziecka nie będzie się wprowadzać rozdwojenia. Ostateczna odpowiedź na religijne i etyczne wychowanie dzieci spoczywa na duszach rodziców, którzy za to kiedyś na sądzie Bożym będą musieli zdać sprawę. Nawet wówczas, gdy dzieci już wyrosły ze szkoły i na zawsze lub czasowo... opuszczają rodzicielski dom, rodzice w dalszym ciągu są za to odpowiedzialni, czy dzieci w oddali wypełniają swoje obowiązki religijne, czy nie stał się im obcy duch religijny rodzinnego domu. Katoliccy Ojcowie i matki! Postawię wam pytanie, czy chcecie posyłać Wasze dzieci do szkoły wyznaniowej czy też do szkoły unitaryjnej (Gemeinschaftsschule). W szkole wyznaniowej panuje podczas wszystkich godzin szkolnych duch rodzinnego domu. W tej szkole nauczyciele i uczniowie są duchem z jednego Ducha, tu rozwijają się wszystkie zdolności i wszystkie talenty dziecka, zdolności do wiedzy i do sprawności technicznych, jak i uzdolnienia do moralnej dojrzałości charakteru, uzdolnienie do religijnej dojrzałości, pełni „wieku Chrystusowego".

Szkoła wyznaniowa jest więc prawdziwą szkołą jedności i charakteru. Prawo kościelne (kan. 137), zobowiązuje was dopóki to jest możliwe, posyłać dzieci do szkoły wyznaniowej. Nie dawajcie się wprowadzić w błąd argumentom o jedności narodowej. Dzieci szkoły wyznaniowej nie mniej będą służyć jedności narodowej i szanować rodaków innej wiary niż dzieci szkoły unitaryjnej".

Te słowa biskupów niemieckich mają i dla nas Polaków wielkie znaczenie. I my katolicy polscy będziemy stanowczo wołali na ziemiach Rzeczypospolitej o szkołę wyznaniową.

Trzeba wiedzieć, że w Polsce szkoły wyznaniowej niema, jest tylko obowiązek, że udziela się musowo lekcje religji.

Z listu pasterskiego biskupów niemieckich wynika jeszcze głębsza prawda, która była także przedmiotem badań w Poznaniu w czasie studjum o rodzinie katolickiej. **Wszelka funkcja wychowawcza nauczyciela w szkole jest zastępczą funkcją rodziców.** Państwo jako takie nie posiada od Boga misji wychowania dzieci. O tem winien każdy katolik w Polsce dobrze wiedzieć. W Polsce jak i w żadnem innem państwie nie może istnieć taki stan, żeby co innego głosili rodzice i Kościół, a co innego szkoła i państwo. Niech żydzi i protestanci mają swoje szkoły, a katolicy swoje.

Żeby te wszystkie postulaty przeprowadzić, muszą katolicy się zorganizować. Wołamy o **wielką jednolitą organizację chrześcijańsko-społeczną,** która da Polsce istotnie chrześcijańskie oblicze w instytucjach publicznych.

Ks. Przemysław Osowicki.

List z Poznania.

„Abisynja" wielkopolska...

Dawno nie pisało się o aktualjach Poznania. A namnożyło się tego tyle, że jeżeli poczekamy tydzień, istnieje obawa, iż nie spiszemy wszystkiego w grubym tomie.

A więc Abisynja. Daje ona dużo tematu nietylko gazetom, ale także osobom „cywilnym".

— jak tam „nasi"? — pyta się **dyrektor banku** swego kolegi po fachu, spotykając się w **„Europejskiej".**

— Nieszczególnie — odpowiada zapytany. — Jak **Ras** Gugsa **raz** zdradził, to za nim poszli inni Rasowie. Włosi, pod pokrywką dobroczynności, zdobywają sobie tubylców, ale później to im sprawią! **My się znamy na tych współczuciach wobec skrzywdzonego...**

W kawiarni **„Café Club"** siedzi dwóch wymizerowanych urzędników, pełniących funkcje w tym samym banku, co dwaj wyżej wspomniani dyrektorowie. Piją tylko „małą", zaciągają się dymem z „Aromatica". Na lepsze ich nie stać.

— Widziałeś tę fotografję Negusa?

— Tak. Fotografja — wypisz, wymaluj — naszego „starego". Z tą samą brodą.

— A, zła krew, napewno gorszy od tego **negusa** i tyle pewnie ma wspólnego z nim, że jest prawdziwym **„nygusem".** Heile Selassie lituje się nad cudzoziemcami i nie chce krzywdy robić nawet włoskiemi posłowi. A ten „nasz" dlatego tylko nas **gnębi i krzywdzi,** bo jesteśmy **zpod Pleszewa, a nie zpod Kołomyi...**

Gdyby tak zajrzeć do **„Argentyny"!** Ileżby tam usłyszano współczucia wobec Abisyńczyków i to z usta takich, którzy dla rodaków w kraju nie mają serca.

Gdyby tak zajrzeć! Ale przeciętny poznańczyk nie lubi słuchać muzyki, która pachnie czosnkiem i nie lubi przypatrywać się gębie muzykanta, który swego czasu **potrafił w Łodzi zbojkotować czysto polski zespół poznańczyka tylko dlatego, że nie było w zespole... żyda!**

Kruk krukowi oka nie wykole — mówi nasze staropolskie przysłowie. Niedaleko „Argentyny" otwarto niedawno temu nową kawiarnię, której zapewne dla aktualności nadano nazwę... **„Italja".** Niektórzy spodziewają się, że wobec powodzi obcych nazw, a raczej niebezpiecznej epidemji — znajdzie się w Poznaniu miejsce także na kawiarnię pod nazwą **„Abisynja".**

„Italja" cieszy się powodzeniem, mimo ukrytych nastrojów antywłoskich. Gorzej byłoby zapewne z klientami dla „Abisynji". Więc „Abisynja" nie powstanie. Istnieje widocznie obawa, że w Poznaniu nikt nie będzie aż tak wyraźnie współczuć z murzynami by się afiszować w kawiarni o podobnej nazwie. Druga rzecz, że na brak **normalnych murzynów nie** potrzebujemy narzekać.

Ciekawą kartę tych ostatnich odsłaniają ostatnie **targi o Wielkopolan,** toczące się pomiędzy dwoma tutejszemi organami „sanacyjnemi": **„Dziennikiem Poznańskim" a „Nowym Kurjerem".**

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Wzięli się za łby dawniejsi przyjaciele partyjni.

dawniej zwiący się **„prawdziwymi piłsudczykami".** Sypią się narazie papierowe bomby. Walą się konserwatyści z demokratami.

Wobec zagrożonych pozycyj, „Dziennik Poznański" wydobył z lamusa ostatnią broń, która zbyt silnie pachnie kombinatorstwem, by mogło być uczciwą obroną interesów Wielkopolan. To, co p. W. dopiero teraz „zauważył" w swym artykule „Ratujmy Wielkopolskę", o to wszyscy inni pióro sobie wystrzępili niestety bez skutku.

Rynek poznański zarzucony jest pismami, pachnącemi czosnkiem. Pchają się drzwiami i oknami. Troska o Wielkopolskę tych pism jest zadziwiająca. Jedno z nich zamieściło głupawy reportaż o Poznaniu, ilustrując go fotografją **ratusza z... Gdańska.** Inne, także importowane pismo, pod fotografją **zamku poznańskiego** umieściło napis: **siedziba zarządu miejskiego stoł. miasta Poznania...**

Takie to są „poznańczyki".

Józef Lubicz.

Rząd bada sprawę uposażenia urzędników samorządowych.

Warszawa, 18. 10. (Tel. wł.) Agencja „Iskra" donosi: Według informacyj uzyskanych ze źródeł miarodajnych, obiegające prasę pogłoski o nowej zasadzie uposażeń pracowników samorządowych nie odpowiadają prawdzie. Pogłoski te są zapewne wynikiem błędnego komentowania nieurzędowych zresztą projektów, które straciły swą aktualność (z chwilą zmiany rządu — red. „Dz. Bydg."), a nigdy oficjalnego charakteru nie posiadały. W sprawie tej natomiast podjęto prace wstępne, zmierzające do zgromadzenia potrzebnych materjałów statystycznych i pomocniczych, koniecznych do opracowania projektów ustaw pracowniczych dla samorządu terytorjalnego.

Określenie w obecnym stanie prac chociażby przypuszczalnych norm uposażeniowych jest nierealne i nieprawdopodobne.

Według projektu, ustalonego z okresu rządu p. Sławka, prawo do emerytury nabywał pracowników samorządowy po 15 latach służby. Emerytura wówczas wynosiłaby 40% i wzrastałaby za każdy rok o 2,5% Odprawa emerytalna dla pracowników, nie posiadających praw emerytalnych, wynosiłaby 1-miesięczną pensję z dodatkiem rodzinnym za każdy rok służby. Maksymalna odprawa wynosiłaby płacę 9-miesięczną.

Kontraktowy pracownik umysłowy nabywałby prawo do emerytury po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej, w razie niezdolności do pracy po 10 latach wysługi oraz na własną prośbę po ukończeniu 55 lat życia i 20-letniej wysługi emerytalnej.

Projekt ustawy przewidywał stworzenie samorządowego zakładu emerytalnego. Obecnie projekty te zostaną skorygowane przez rząd p. Kościałkowskiego i dopiero później wejdą w życie.

(r)

Z KRAJU.

Skazani na kilkomiesięczne więzienie uczestnicy t. zw. marszu na Mszanę Dolną, w czasie którego zrewoltowani wieśniacy pozrywali linje telefoniczne i zniszczyli tor kolejowy, zostali przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ułaskawieni.

Nagła śmierć z obawy przed aresztowaniem. W Przemyślu aresztowany został i osadzony w więzieniu za oszustwa poborowe były major Klocek. Kiedy policja zjawiła się w mieszkaniu jego wspólnika żyda Langesmana w Jarosławiu, dostał on, na widok przedstawicieli władz, ataku sercowego i w kilka minut potem zmarł.

Czy nie szkoda pieniędzy? Do Warszawy nadszedł pierwszy transport grapefruitów z wysp Kanadyjskich w ilości dwóch wagonów. Grapefruity kalkulują się po 1 zł za sztukę.

Obłąkany podpalacz. Ujęty w rejonie gwozdeckim (pow. kołomyjskiego) obłąkaniec Proniuk dokonał 60 podpaleń.

Wypadki przy pracy. W państwowych kamieniołomach w Zagnańsku pod Kielcami wydarzyły się podczas pracy dwa nieszczęśliwe wypadki. Obsuwające się zwały kamieni poraniły robotnika Kozubka z Kajetanowa, który doznał złamania nogi, oraz górnika Augustynka z Zawiercia, który ma kilka złamanych żeber i nadwerężony kręgosłup.

Antek Cholewa powiada:



Musiałem też wygolić swoim kolegom komunikacyjnym wedle polityki, bo to wszystkie owszem ma sie wiedzić jest ciekawe, co w trawie piszczy. Nawaliłem im zara od Sławka. Robotny to był człowiek. Na 24 godziny przed zahaltowaniem pracował tak, jakby ze dwa lata miał jeszcze rządzić. A że chciał zawadzić o Jugosławje, aby troche dechu świżego złapać w cieplejszym kraju, przeszedł sie na Zamek na pożegnanie. Tam było gadu, gadu i powiada wienc, że zastąpi go na ten całki czas wyjazdu minister skarbu byłej pamięci p. Zawadzki. Sie ta rozmowa tak pokręciła, że na drugi dzień zmęczony cienżką pracą państwową p. Sławek ze wszystkiemi ministrami podał sie do dymisji.

Jakiem prawem sie to wszystko stało, tego wiedzieć nie każdy może. I dziś cholerny ten warszawski naród wcale o Sławku nie wspomni! Jest taka jedna żeńska osoba, urzendniczka Rady Ministrów, która zawsze płacze na pożegnanie premjerów. Opłakała już Bartla, Świtalskiego, Prystora i Jędrzejewicza i też teraz na płacz jej sie wezbrało, gdy żegnali Sławka. Jedna tylko porządna urzendniczka płakała po nim! Taka to jest wdzięczność rodzaju ludzkiego!

Marszałkiem Sejmu nie został, bo nie chciał. Prezesem BB też nie będzie, bo go rozwiązuje. Rok czasu premjerem nie był; należałaby mu sie emerytura, jakieś 3. tys. złociszonów, bo takie prawo Jędrzejewicza nastało, że już po roku premjery mają na cement murowaną emeryturkę. Jak pragne zdrowia, że szkoda mi jest chłopa, choć jego polityki nijak zrozumieć nie mogłem. Jak przemówił do narodu, to jakby ksiądz z ambony. Wzruszyć musiał każdego do płakania, jak pragne wolności.

Wszystkie urzendniki z ministerstwa przemysłu i handlu na przesilenie rządowe mieli gorączkie. Każden jeden chciał sobie gardło zwilżyć. A mieli okazje. Raz z radości, gdy dowiedzieli sie, że ich minister dostał dymę, drugi raz z desperunku, że zostaje i trzeci raz, że na mur i cement odchodzi. Nie lubieli wcale Rajchmana. Do wszystkiego sie wtrącał. Musiał wiedzić, kto ma dostać pozwolenie na każdą jedną pakię pomarańczy, która bendzie na nowym statku panie przyczesywała itd. itd. A takich tu urzendniki nie lubiejom, wiadomą jest rzecz.

Smutniak był Jędrzejewicz Janusz, że jemu nikt nie proponował na ministra oświaty. Wacław, jego brat (za którego krytykę wasz Nowakowski ma iść do paki), znowu bez posady siedzi, a został sie tylko ten trzeci, co w Komisarjacie Rządu pracuje. Bo też niektóre familje przestają mnieć już takie wielkie szczęście.

Teraz owszem, naturalnie, zasadniczo, do głosu przychodzą te od naszych, kombatanty i rezerwiści. Przyjacioły Sławka możeby jeszcze trochę rządzili, ale co z takim deficytusem budżetowym ma jeden z drugim wyczynić, wienc też wolał pójść w dymisje.

Zaniemógł nieco gen. Rydz-Śmigły, którego polubiły Poznaniaki. Przeziębił się też nasz minister od zagranicznej politki. Nie wiadomo, który którego przeleży i prędzej wstanie. Na ucieche Becka donoszą z Rumunji, że już z temi batiaramy będziemy mogli sie niedługo dogadać. To samo może sie stać z Czechosłowakami. Z Francuzami jeżeli sam nie będzie mógł sie dogadać, to wyśle Góreckiego, który we wszystkiem jest dobrze obznajmiony i tak sie dobrze wyznaje na polityce zagranicznej, jak i na sprawach finansowych. W takim razie będzie miał pan Beck święte życie i niepotrzebnie żałujom go Niemiaszkowie, że stracił swoich przyjacioł Jędrzejewicza i aryjskiego Rajchmana...

Wszystkim moim kolegom komunikacyjnym spodobała sie owszem naturalnie zasadniczo mowa p. Kwiatkowskiego. Sie wstrzymać musimy do zobaczenia, co on potrafi i czy nam w szoferskim stanie będzie mógł nieco ulżyć. Bo dotąd życie jest ciężkie, jak niewiem co.

O skutecznym rad sposobie...

Radosne horoskopy i gospodarcze wskazania dla nowego rządu i społeczeństwa.

Bydgoszcz, 20 października 1935.

Wypada przedewszystkiem objawić radość niezmierną i samą przez się zrozumiałą: mamy przecież nowy rząd. A żaden rząd jeszcze nie przyszedł tak w porę jak gabinet premjera Kościałkowskiego. W samą porę, bo z tą Abisynją zaczęło się już robić duszno i nieprzyjemnie. Wszyscy o niej cierpliwie i bez opamiętania mówili, martwili się na akord i wogóle wtrącali swoje trzy grosze w tę afrykańską imprezę rozbrykanych Włoch. Powodzenia i reklamy Mussoliniemu mógł pozazdrościć każdy



przedsiębiorca cyrkowy, ale na dłuższą metę stało się to wszystko raczej nużące. I dlatego trzeba było zmienić temat.

No i zmienił się temat, bo zmienił się rząd w Polsce. Ponieważ bliższa koszula ciała niż korona abisyńskiego negusa, pomówmy na odmianę o naszej rodzimej sytuacji. Abisynja nie zając, nie ucieknie. Włosi też.

Zmiana rządu, jak każda zmiana warty w dobrze wyszkolonym i należycie wymusztrowanym oddziele, odbywa się ładnie i składnie, karnie i posłusznie.



Zresztą to wszystko zostało już zgóry przewidziane i ułożone nietylko w konstytucji, ale i w bardzo kształcącej choć niepozornej książeczce, którą znają na pamięć wszyscy wyżsi wojskowi od kaprala wgórę, nie wyłączając oczywiście pułkowników. Jest to mianowicie — regulamin służby wartowniczej, w szczegółach wszystkie możliwości rozpatrujący.

Według tych przepisów zmiana posterunków została dokonana. Premjer Sławek wyjechał na południe na zasłużony wypoczynek i — jak mówią — został Jugo-Sławkiem. A premjer Kościałkowski wziął wodze w ręce, by pokierować państwowy rydwan po polskich bezdrożach. Bardzo to wdzięczne zajęcie, a byłoby jeszcze wdzięczniejsze, gdyby przy tym rydwanie nie wisiało, trzymając się oburącz, tylu fatygantów i wogóle amatorów łatwego życia. Pewnie,



że jednem a trafnem uderzeniem bicza można się opędzić od takiej szarańczy i pozbyć się szkodliwego balastu, ale na taki radykalny zabieg bardzo trudno jest się zdobyć.

Tymczasem są na warsztacie rządu sprawy gospodarcze. Nie są to bynajmniej rzeczy łatwe ani małe. I nieraz już się na nich najwięksi ludzie potykali. Napoleon znalazł się w poważniejszym wieku na wyspie św. Heleny nietylko dlatego, że nie w porę przeszedł Berezynę, ale i dlatego, że z pieniędzmi nie bardzo mógł sobie dać rady. To, że premjer Kościałkowski jest do Napoleona podobny — przynajmniej pod wzglę-



dem wzrostu, nie przesądza jeszcze wyników jego działalności, na które należy się zapatrywać raczej optymistycznie.

Optymistycznie, — to nie znaczy jednak, żeby nie doceniać piętrzących się zewsząd trudności. Pewnie, że łatwo to nie jest — przejąć na siebie miły ciężar spadku radosnej twórczości poprzedników. Ale dla chcącego naprawdę, niema rzeczy niemożliwych. Więc wgórę serca — jeszcze będzie dobrze. Tylko, że chcieć tego muszą wszyscy. I wszyscy muszą dopomóc we wspaniałem dziele odrodzenia gospodarczego. Co, kto może, niech dla wspólnego dobra zrobi. Jeden niech da majątek, inny pracę, albo przynajmniej dobrą radę.

Tych rad właśnie nie chcemy tu oszczędzać. Wiadomo, że rząd chce doprowadzić do doskonałości gospodarczej przez daleko idące oszczędności i przez delikatne inwestycje.

Tych dróg do oszczędności warto kilka wskazać. Są to wprawdzie drogi stare, ale zawsze jare. Dawniej, gdy mowa była o oszczędnościach, to zgodnie wszyscy żądali, aby urzędowych dygnitarzy pozbawić reprezentacyjnych samochodów. Dzisiaj takie postawienie kwestji byłoby niemal zbrodnią. Po naszych szosach jeżdżą przecież już niemal wyłącznie samochody urzędowe, a likwidacja ich mogłaby doprowadzić do tego, że za parę lat oglądalibyśmy wehikuły motorowe tylko w muzeach. Co innego, że możnaby przeprowadzić oszczędności na benzynie i wypróbowanym już w Polsce sposobem samochody pozaprzęgać w konie. Konie by na tem zyskały,



bo ciągnąc dostojnego Cadillaca jakiegoś dygnitarza, nabrałyby niemal urzędowej powagi. A dygnitarz też by sobie tę reformę chwalił, bo koń, mający jak wiadomo wielki łeb martwiłby się za siebie i za wszystkich.

Mielibyśmy jeszcze jeden projekt oszczędnościowy, ale ze względu na jego śmiałość trochę boimy się go wysunąć. Czyby się mianowicie nie dało znieść Berezy Kartuskiej? Nie dlatego, broń Boże, żeby nie była potrzebna. Wprost przeciwnie, jest stanowczo za mała i dlatego niedostatecznie skuteczna. To tylko taka próbka tego, co być może, jeśli dalej tak dobrze pójdzie. Cukierek lizany przez szybkę, albo zgoła zawieszony wysoko na choince. Czy nie lepiej więc znieść to miejsce odosobnienia na poleskich błotach, a ogrodzić drutem kolczastym Łódź, Poznań, Łobżenicę i kilka innych ośrodków wojowniczej o-



pozycji i w ten pomysłowy sposób uzyskać pakowne i reprezentacyjne obozy koncentracyjne. Oszczędność byłaby podwójna, bo na dzienne utrzymanie mieszkańca obozu koncentracyjnego potrzeba zaledwie dwadzieścia kilka groszy, a dotychczas jeszcze każdy bezrobotny wydaje więcej. Perspektywy kolosalne, ale jest rzeczą wątpliwą, czy rząd panów Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego skorzysta z tej dobrej rady, bo wobec niego jakoś nikt nie chce stać w opozycji. Taki ma kredyt u narodu. Kredyt narazie moralny, bo inny został już przez niektóre wewnętrzne pożyczki wyczerpany.

Poza tem utarł się już zwyczaj, że wszystkie oszczędności koncentrują się zwykle na redukcjach pensyj urzędniczych. Piękny to zwyczaj, bo wygodny. Urzędnik i tak zwykle nie może dociągnąć do pierwszego, więc przyśpieszenie jego suchot kieszonkowych o parę dni też nie wydaje się skarbowym znachorom specjalnie trudne. No i redukuje się, krzepiąc wzamian urzędników



dobrem słowem i zachętą do wytrwania w państwowotwórczym zapale. Najgorsze jest to, że od tego zapału nic się cieplej nie robi w mieszkaniu i za zredukowaną pensję trzeba jednak opał na zimę kupować. I dużo innych rzeczy trzeba kupić. Nawet ten pas, który ludzie światli ciągle radzą zaciągać.



Zaciągamy już pasa od dłuższego czasu i zaciągać będziemy dalej. To jest też dobre zajęcie, zwłaszcza dla tych, którzy takie samoudręczenie propagują. Oni przynajmniej mają na czem to zrobić. Jakie takie brzuszki uchowali sobie przecież w dzisiejszych ciężkich czasach ci wszyscy kartelowi bohaterzy i rycerze ciężkiego przemysłu, którzy te wdzięczne hasła oszczędności głoszą.



Oszczędzamy, budujemy — wypisał sobie na sztandarze nowy rząd. Bardzo to ładnie brzmi i wznosi wszystkich na wysokie i podniosłe tony nadziei. Nie odrazu wprawdzie Gdynię zbudowano, więc i na nasz ewentualny dobrobyt jeszcze trochę poczekamy. Ale to nic. Jakoś to będzie.

(hak.)

Drobne wiadomości.

— **Kolonję proklamowano miastem Hanzy.**

— **Na polski fundusz Obrony Morskiej** zebrano do 15 października w gotówce i papierach wartościowych 3.339.249 złotych.

— **Aresztowanie w Strasburgu agenta sowieckiego** przyczyniło się do wykrycia komunistycznej organizacji propagandowej we Francji.

— **Znany magnat filmowy William Fox** został aresztowany za oszukańcze manipulacje.

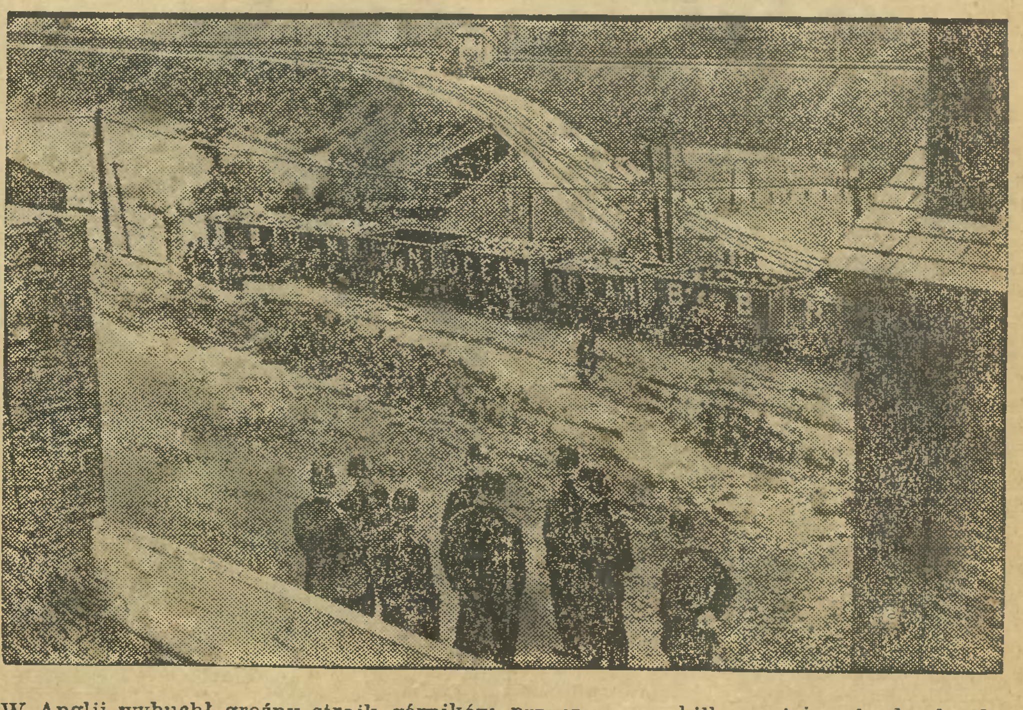
— **Ford** wysłał do kolonij włoskich 2056 samochodów ciężarowych, lecz po wybuchu wojny przerwał natychmiast wysyłkę.

— **W Egipcie zakazano** wyświetlania filmów włoskich, osnutych na tematach wojennych.

— **Wojna włosko-abisyńska** wywołała w Somali brytyjskiem duże ożywienie handlowe.

— **Nowy most na Renie** koło Neuwied będzie jedynem połączeniem między Koblencją a Bonn.

Strajk w kopalniach angielskich.



W Anglji wybuchł groźny strajk górników, przyczem w kilku miejscach doszło do rozruchów. Dla zapobieżenia dalszym zajściom kopalnie silnie obsadzono policją.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

HENRYK KUMINEK.

Z bydgoskiej mitologji.

Zbiór legend podmiejskich starej Bydgoszczy Wincentego Sławińskiego.

Dzisiaj, kiedy niepodległość po latach zaboru szczęśliwie odzyskana i warunki sposobne w wolnej Polsce pozwalają na podjęcie najintensywniejszych starań o ożywienie nurtu życia kulturalnego Bydgoszczy, najwyższa jest również pora, aby **odrobić zaległości w stosunku do przeszłości.** A zaległości tych jest ciągle jeszcze bardzo dużo. We wszystkich niemal dziedzinach trzeba wydobywać z niepamięci fakty i zdarzenia, rekonstruować przeszłość, nawiązywać do tradycji, aby tem łatwiej budować w teraźniejszości.

Trzeba objektywnie przyznać, że robi się już pod tym względem coraz więcej. **Coraz to nowa kartka z przeszłości ogląda światło dzienne i spełnia ważną misję przekonywania niewiernych, że Bydgoszcz ma za sobą dorobek stuleci, a więc i istotne prawa do zabierania głosu obecnie, gdy się buduje nową kulturę.**

Jedną taką kartkę i to wcale znaczną i znamienną przyniosły właśnie dni ostatnie. Ukazał się bowiem na półkach księgarskich **zbiór legend podmiejskich starej Bydgoszczy p. Wincentego Sławińskiego p. t. „Babia wieś"*).** Powiedzmy to odrazu, że książka jest pożyteczna, dobra i ważna. Przedewszystkiem ze względu na przedmiot i treść. Bo przedmiot dawno już prosił się o opracowanie. Praca jednak była i żmudna i trudna, a podjęcie się jej niewdzięczne i wymagające dużo poświęceń osobistych.

Legenda jest nieodłączną towarzyszką historji. Historja opiera się na dokumentach, na bezsprzecznych badaniach naukowych i relacjach ludzi uczonych w piśmie. Legendzie wystarcza tradycja ustna, tembardziej przekonywująca, im więcej rozpowszechniona. Historja staje się często nauką niemal ścisłą, rywalizującą pod tym względem z matematyką. A legenda? Legenda to już poezja, którą tworzy fantazja jednostek, albo nieraz fantazja zbiorowa. Fantazja związana jednak z rzeczywistością i o tej rzeczywistości dająca niejednokrotnie żywsze pojęcie niż najbardziej dokładne badania archiwalne.

Bogactwo legend świadczy o bogactwie historycznem. Bo tylko na tle obfitości zdarzeń o silnem napięciu emocjonalnem znajduje pole popisu fantazja legendotwórcza. Legendy związane są ściśle z miejscami o prawdziwej ważności historycznej. Dlatego też pierwszą zasługą wartościowej pracy p. Sławińskiego jest **wykazanie, że Bydgoszcz kryje w swej przeszłości momenty piękne i świadczące wymownie o znaczeniu tej przeszłości.**

Trud zebrania mitologji bydgoskiej opłacił się autorowi. Mówiąc: opłacił się, mamy oczywiście na myśli jedynie **satysfakcję moralną,** bo o innej w naszych warunkach trudno jest nawet marzyć. Starczy powiedzieć, że autor pracy, która ma duże znaczenie dla propagandy Bydgoszczy, musiał ją wydać własnym nakładem, bo wśród czynników oficjalnych i mniej oficjalnych nie znalazł się nikt, ktoby umiał konieczność ukazania się tej książki ocenić.

A znaczenie tego zbioru legend jest podwójnie ważne. Nietylko propaganda imienia miasta na nim zyskuje, ale i **dla samych obywateli jest on silnym węzłem, wiążącym ich z miastem i jego przeszłością.** Nic tak bowie mnie zespala z tradycją, nic popularniej nie przemawia do umysłów i to nietylko umysłów prostych, jak właśnie legenda. Ona każe widzieć w przeszłości przebłyski piękna, romantyzmu, poświęcenia, ona wyzwala wymowę murów, kamieni i drzew.

P. Sławiński zebrał kilkanaście legend związanych z Bydgoszczą. Pomijając sam gród i dawny zamek, który — jak wspomina w przedmowie p. St. Nowakowski — został już wszechstronnie opracowany, dał autor w obrazowym skrócie pogląd na dzieje miasta od ich strony najciekawszej. Mało spotykamy tu dat historycznych, ale **ze zdarzeniami historycznemi są te legendy bardzo ściśle powiązane.** I tak „Wilczak" mówi nam o tych czasach, gdy pierwsi krzyżacy znajdowali pod Bydgoszczą odpór u kresowej rodziny Wilczków. Nazwy niektórych przedmieść i ulic, jak Bocianowa, Bartodziejów, Chwytowa, Czyżkówka, Szwederowa znajdują w tych właśnie legendach uzasadnienie bardzo przekonywujące. Legenda o „Babiejwsi" łączy się z czasami, gdy przez ziemie polskie szły nawały tatarskie, Szwederowo wspomina czasy najazdów szwedzkich. O okresie najpiękniejszego rozwoju Bydgoszczy, o mennicy, która królom biła monety, — mówi legenda o „Przeklętym domu". Przez wszystkie te opowiadania przewija się **nić zdrowej nauki moralnej, odwiecznego i u ludu ugruntowanego patrjotyzmu,** którego szczególnym wyrazem jest ostatnia w zbiorze legenda o Lechoniu i budowie kanału noteckiego.

W sumie książka p. Sławińskiego jest **lekturą pouczającą i przyjemną.** Staranna forma literacka, sumienność historyczna, dbałość o stronę zewnętrzną są jej cechami charakterystycznemi. **Stronę zewnętrzną upiększa kilkanaście ilustracyj i winiet z dużym wyczuciem stylu zrobionych przez Pawła Griniowa,** który jest również twórcą okładki.

I jeszcze jedno dodać wypada na marginesie tej pożytecznej książki. Przeczyta ją z zainteresowaniem każdy, kto choć w części tak umiłował Bydgoszcz jak jej autor. **Ale przedewszystkiem czytać ją musi młodzież.** Dzisiaj, kiedy nauczanie związane zostało silnie z regjonem, kiedy zdrowo pojętym regjonalizmem są przepojone programy szkolne, książka p. Sławińskiego wypełnia bardzo poważną lukę. **Daje ona bardzo ciekawy i wartościowy materjał, z którego korzystać będą mogły szkoły bydgoskie i organizacje, mające za zadanie kultywowanie zamiłowania do przeszłości i nawiązywanie w pracy aktualnej do tradycji.**

*) **Wincenty Sławiński (Wusław):** Babia Wieś. Z legend podmiejskich starej Bydgoszczy. Bydgoszcz 1935. Druk, klisze i borszurowanie — „Drukarnia Bydgoska" S. A. Do nabycia w Księgarni Bydgoskiej N. Gieryna. Cena — 1.20 zł.

Z regjonu wielkopolskiego.

Pracowity regjonalista wielkopolski **Mieczysław Dereżyński** wydał w Inowrocławiu nową rozprawę p. t. **„Józef Chociszewski w Inowrocławiu",** w której zebrał dużo interesujących szczegółów z życia zasłużonego Wielkopolanina, jakim był niezmordowany krzewiciel polskości w czasach zaborczych Józef Chociszewski.

„Arkady" o Noakowskim.

Ukazał się październikowy numer **„Arkad",** pięknego wydawnictwa artystycznego Polskiej Agencji Telegraficznej, poświęconego propagandzie sztuki i nawiązywaniu ściślejszej łączności między sztuką a życiem. Prawdziwą ozdobą nowego numeru „Arkad" jest **artykuł o Noakowskim** i kilka wspaniałych reprodukcyj rysunków tego znakomitego artysty. Wogóle — materjału dużo i bardzo ciekawego. „Arkady" stają się istotną częścią składową naszego życia artystycznego.

Powieść w gwarze kaszubskiej.

Znany poeta kaszubski **dr. Aleksander Majkowski z Kartuz, napisał ostatnio powieść w gwarze kaszubskiej p. t. „Żëce i przigodë Remusa".** Literatura kaszubska niema żadnych powieści w tej gwarze, więc powieść p. dr. Majkowskiego jest pierwszą próbą tego rodzaju.

Ola Obarska w Medjolanie.

Donoszą z Wiednia, że występująca tam z dużem powodzeniem polska artystka operetkowa **Ola Obarska występować będzie w Medjolanie w operetce „Pod białym koniem".**

—o—

Hołd Paderewskiego dla pianisty francuskiego. W Mont de Marsan stanąć ma pomnik znakomitego pianisty francuskiego Francis Plante. Na prośbę komitetu budowy pomnika, Paderewski objął przewodnictwo honorowe komitetu.

Władysław Galimski — malarz zasłużony.

W Bydgoszczy, w skromnej pracowni przy ul. Sienkiewicza, od paru lat mieszka znany i ceniony w Rosji artysta-malarz Władysław Galimski.

W. Galimski, rodowity Kijowianin i szczery Polak, mało posiadał kontaktu z Polską. Jego wziętość w obu stolicach Rosji i na Kresach utrzymywała go w stałej zależności od miejsc, gdzie się kształcił i z któremi się związał węzłami rodzinnemi.

Władysław Galimski cieszył się wielką popularnością w Rosji jako świetny pejzażysta. Obca kultura, w jakiej przebywał, bogaciła się jego pracami, a w nagrodę za nie Akademja Sztuk Pięknych mianowała go swym rzeczywistym członkiem. Wiele prac Galimskiego ma muzealną wartość. Muzeum Aleksandra III nabyło wielkie płótno „W sosnowym lesie", Muzeum Charkowskie posiada jego „Młyn wodny", w Muzeum Narodowem w Chicago jest obraz „W dębowym lesie" i w Muzeum Narodowem w Warszawie: „Wiosna" i „Jesień".

W. Galimski znalazł się na przełomie dwu różnych epok: realizmu i impresjonizmu i tu musiał przeżyć w swej twórczości pewną walkę, pewien dysonans. Będąc urodzonym romantykiem, łatwo poddał się wpływom ówczesnych sławnych francuskich impresjonistów: Manet'a, Claud'a, Monet'a, Pissarro, Renoir'a, Sisley'a, Degas'a, Cézanne i innych. W r. 1894 założył własną szkołę sztuk pięknych w Kijowie, którą prowadził do końca 1917 roku.

P. Galimski skupiał w swym gościnnym domu wszystkich polskich artystów-malarzy przebywających wówczas w Kijowie, a szczególnie artystów-plastyków, emigrujących pod naciskiem wojny w 1914 roku: Konrad Krzyżanowski emigrował w czasie wojny i tu zamieszkał, jak również Jan Stanisławski, Paweł Kowalewski, Kowalski, znany rzeźbiarz Biegas z Krakowa, oraz Wilhelm Kotarbiński, któremu dzięki swym stosunkom W. Galimski dopomógł w otrzymaniu tytułu akademika w petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych.

Po powrocie z Rosji, prof. W. Galimski zamieszkał w Krzemieńcu, krajobraz którego najbardziej przypominał mu okolice podkijowskie. W r. 1926 został powołany na stanowisko profesora rysunków do Liceum Krzemienieckiego, w którem pozostawał do 1932 r.

W. Galimski, intelektualista, obdarzony wielkiemi zaletami ducha, niepospolitą inteligencją i subtelną delikatnością, zjednał sobie wszystkich, którzy się z nim w jakichkolwiek okolicznościach zetknęli. Życie jego, umiłowanie przyrody i związana z tem twórczość odzwierciedlają jego duszę zabłąkaną w obcym kraju, a dziś powróconą ojczyźnie.

Leon Suszycki.

STANISŁAW STRĄBSKI.

Piękno życia.

Co można powiedzieć o pięknie życia? Dla jednego tem pięknem jest posiadanie samochodu, dla drugiego wypatrywanie gwiazd odległych o miljony lat świetlnych od naszej planety. Spróbujmy jednak zacieśnić temat do **objektywnego** (jeśli objektywizm w estetyce istnieć może) **spojrzenia na otaczający nas świat istot żyjących.** Możemy wówczas dojść do tych zjawisk poglądami wyimaginowanemi w całkowitem oderwaniu od rzeczywistości, albo też z otwartą głową obserwatora i sercem współczującym tego jakby starszego brata, który sam siebie postrzega w bujnych przejawach życia organicznego.

Na srebrnym ekranie pokazywano niedawno film p. t. „Sekwoja". Treść była więcej niż wzruszająca. Młoda dziewczyna wychowuje razem szczenię pumy z małym jelonkiem. Zwierzęta zaprzyjaźniają się ze sobą i puszczone na swobotę trwają w braterskiej miłości, dając tego liczne dowody we wspólnych walkach i liczniejszych jeszcze jakby... pocałunkach. Możnaby nawet uwierzyć, że puma z miłości do jeleniego rodu zaczęła się odżywiać korzonkami i że cud zadziwiającej tresury może stanowić ideał współżycia zwierząt, ideał tembardziej wzruszający dla tych, którzy przychodzą na przedstawienie z żołądkiem pełnym choćby smakowitej pieczeni cielęcej...

A teraz przejdźmy na inny biegun. Żyje w Poznaniu człowiek, o którym mało chcą wiedzieć nawet jego rodacy — Wielkopolanie. **Nazywa się Arkady Fiedler i głównem jego zajęciem jest ukochanie przyrody.** W tych czasach, w których wysunięcie nosa poza rogatki naszej ojczyzny jest prawdziwą sztuką, Fiedler potrafił urządzić wyprawę w głąb Ameryki Południowej i przebyć nad Amazonką blisko rok czasu. Celem jego wyjazdu było skompletowanie zbiorów przyrodniczych naszych uniwersytetów i dostarczenie kilkunastu żywych okazów dla ogrodów zoologicznych. Dodatkowym owocem, jakże smakowitem, okazał się zbiór listów z podróży, wydany przez zasłużoną firmę wydawniczą „Rój" p. t. **„Ryby śpiewają w Ukajali"** (w Bydgoszczy w księgarni Gieryna).

Fiedler umie patrzeć i umie odczuwać. Przedstawia rzeczy tylko tak, jak one są. Jego język soczysty, prosty, wolny od wszelkiej literatury, pracuje jak reflektor i jak mikroskop jednocześnie. Każdy fakt, każdy człowiek, każda rzecz rysuje się niezwykle ostro, niemal plastycznie i jakby w powiększeniu. To, co nam pokazuje, widzimy i przeżywamy z autorem z całkowitą bezpośredniością.

W „zielonem piekle" nad Amazonką można poznać życie. My tu na północy pijemy wodę, do której ktoś na beczkę wsypał łyżkę kryształu. Tam na południu już nie jedzą cukru w kawałkach, tylko saharynę. Może takie nieudolne porównanie odzwierciedli natężenie życia organicznego w tamtejszej ciepłej puszczy podzwrotnikowej i w naszych chłodnych rejonach. „Jest ona — powiada Fiedler — **rajem wymarzonym, wyśnionem eldoradem dla przyrodnika, który, zagłębiając się w to piekło, odkrywa najwspanialsze cuda przyrody:** kwiaty o dziwacznych barwach, tajemnicze orchideje o najbardziej zmysłowym zapachu, motyle barwniejsze niż jakiekolwiek kwiaty, kolibry mniejsze i barwniejsze niż motyle, inne ptaki o groteskowych kształtach, ssaki, które przeżyły się w dawniejszych epokach, mrowiska o porządku socjalnym tak idealnym, o jakim my ludzie nigdy marzyć nie możemy, słowem, otoczy przyrodnika opętana, rozpasana, obłędna wybujałość wszystkich objawów życia w przyrodzie".

Naczelnem prawem tego życia jest walka. Wszystko się zjada nawzajem w jakiejś potwornej uczcie zastawionej przez matkę-przyrodę i **walczy o prawo do miejsca pod słońcem z oddaniem wszystkich rozporządzalnych sił z męstwem i wytrwałością,** przechodzącą nasze wyobrażenia. A Fiedler mistrzowsko maluje nam obrazy tej walki.

Na liściu młodego drzewa setiki spotyka się duży okaz modliszki z chrząszczem jednorogiem z rodziny dynastesów. Śmiertelni wrogowie dwie godziny stoją naprzeciw siebie w nienawistnem zapatrzeniu. Wreszcie ruszyły do walki i zadały sobie śmiertelne rany, lecz w walce nie ustawały. „Nienawiść, która rzuciła je ku sobie, trwała dalej w rozdartych ciałach. Miarowym, niestrudzonym ruchem swych szczęk gryzła modliszka wnętrzności dynastesa i połykała je, ażeby następnie wydalić je z otwartej rany na odwłoku, skąd spływały po rogu chrząszcza. Tymczasem dynastes czynił daremne wysiłki pochwycenia jej tułowia żuchwami: nie udawało się i zadowolić się musiał nogami, które obgryzał. **Wyżeranie sobie ciał trwało niezmiennie przez kilka godzin aż do nocy".**

— Ponurą zawziętość tej sceny rozświetla inna, zdumiewająca bohaterstwem maleńkiego serduszka, bijącego w prawie motylim ciałku kolibra. Nad stadkiem tych ptaszków pojawia się wielki sokół. „Kolibry spostrzegają niebezpieczeństwo i wszystkie nagle gdzieś się chowają. Za wyjątkiem jednego. Ten czupurny, nieustraszony malec podejmuje walkę z olbrzymem i z wojowniczym piskiem rzuca się na niego. Rozgrywa się w powietrzu groteskowa scena: zacięta walka dwóch przeciwników o tak nierównych siłach, że — zdawałoby się — potrzeba jednego machnięcia wielkiem sokolem skrzydłem, by karzełka strącić. **A jednak wkońcu zwycięża koliber.** Jego błyskawiczny lot, nieprawdopodobna zwinność i ciągłe napaści w kierunku oczu wielkiego wroga wytrącają ostatecznie drapieżnika z równowagi i wywołują popłoch. Znękany sokół rezygnuje i ulatnia się, a na miejscu pozostaje koliberek".

Istnieje również niezbadane zawieszenie broni. W murowanym domu państwa Wiktorów (Polaków) w Inquitos od roku przebywają termity i nic złego jeszcze nie wyrządziły. Na strychu mają olbrzymie gniazdo, skąd kanałem przedsiębiorą dalekie wyprawy rabunkowe na miasto, jednak szanują mienie najbliższego otoczenia. A o tym kanale pisze autor: „Pewnego dnia odkryłem w narożniku mego pokoju jakiś wał, wiodący od podłogi do sufitu, ulepiony z trocin, o średnicy dwóch palcy". To była droga termitów, które nie ruszyły zawartości dwóch waliz Fiedlera pełnych preparatów zoologicznych. Jaki bożek im tego zakazał?

Życie, które jest walką, wymaga ciągłego stawania się. Oszalała płodność tej puszczy udziela się nawet ludziom. I w tym kierunku autor nie szczędzi mocnych barw swej palety, malując życie tubylców bez osłonek, tak jak maluje życie zwierząt, które kocha całem sercem i które stanowią przedmiot jego ojcowskiej pieczy, gdy dostają się w przejściową niewolę.

„Ryby śpiewają w Ukajali" jest mądrą, piękną książką, prześwietloną wielkiem umiłowaniem i zrozumieniem przyrody. Warto ją przeczytać, aby lepiej zrozumieć to, co nas otacza i lepiej zrozumieć nas samych. Bo przecież nie jesteśmy wolni od uczuć, które mają w swem wyłącznem posiadaniu modliszki i dynastesy z „zielonego piekła". Wystarczy przeczytać bieżące telegramy z ostatniej chwili...

Hipolit Kończak.

D. R. P. Nr. 252-815.

Jakto szpiedzy angielscy wydobyli na światło dzienne austrjacki wynalazek czołga?

(Ciąg dalszy).

Pierwsze próby.

W małem zagłębieniu terenowem widać leżące na trawie ogromne pudło żelazne, podobne do zbiornika z wodą, lecz bez kół. Skrzynia ta, o formie romboidu, była osiem metrów długa, 2,5 m szeroka i 2,5 m wysoka. Nos jej, względnie dziób, był zadarty do góry i nieco zwężony. Po obydwu brzegach dokoła skrzyni pasy żelazne, ruchome, spojone. Z lewej i prawej strony pudła były małe balkoniki, zamknięte całkowicie, z otworami strzelniczemi. Za balkonikiem z lewej widać było okrągły otwór, przez który to prześlizgnąć musiała się obsługa do ciemnego jak jaskinia wnętrza. Na przodzie było siedzenie dla dowódcy. W samym środku zbudowany był kolosalny motor, a z tyłu było miejsce na prowiant i amunicję. Z obydwu balkonów wyzierały po dwa kulomioty. Gdy zamknięto otwór drzwiczkami, ciemno było wewnątrz i ponuro.

Komisja obchodziła dookoła żelaznego pudła, słuchając objaśnień majora Hetherington'a.

Dano rozkaz i sześciu ludzi z kolumny samochodowej wpełzło do środka. Zatrzaśnięto za nimi drzwiczki a po chwili słychać było głuche głosy wydawanej wewnątrz komendy. Komisja czeka 5 minut, 10, 15, w tem otwiera się klapa i czerwona od gorąca twarz sierżanta wychyla się, meldując, że motor nie chce zaskoczyć. Trwa jeszcze 10 minut, naraz pudło zaczyna trząść się i dudnić a prawy pas żelazny dzwonić i poruszać się. Drugi zaś pas stoi w miejscu. Ani drgnął. To też pudło obróciło się dookoła swej osi i stanęło. Po chwili otworzyły się drzwiczki i obsługa wyślizgnęła się ze środka żelaznego potwora, zlana potem i zataczająca się, niczem pijani.

I co się okazało? Pancerne te wozy jeździły dotąd otwarte, bez dachu. Teraz po szczelnem zamknięciu woza, wytwarzał uruchomiony motor wewnątrz gorączkę i swąd niedowytrzymania... Należało więc wbudować wentylację. —

Po tej nieudanej próbie wycofano, na rozkaz ministerstwa wojny niefortunny pancerny wóz terenowy — jak to wówczas nazywano — by go odpowiednio przerobić...

Nie upłynął roczek, a poczyniono dalszy kroczek... Ulepszono tak te potwory stalowe, **że Niemców, którzy je pierwszy raz ujrzeli, obleciał blady strach zwany na froncie „Der Tankschrecken" i poczęli wiać na całej linji, aż się za nimi kurzyło.** Lecz o tem później.

Wywiad francuski kradnie pomysł.

Wywiad francuski słyszał również coś nie coś o budującym się w Anglji wozie pancernym. Poczęto się tem interesować i ulepszać swój dotychczasowy wynalazek. Bowiem już w grudniu 1914 r. wybudował inżynier Boirault wóz bojowy, w formie walca szosowego, który miał zwalcować niemieckie zasieki druciane, by utorować szturmującej piechocie francuskiej drogę do niemieckich okopów.

Walec ten był zbudowany z płyt stalowych, luźno z sobą złączonych. Długość jego wynosiła 8 m, a średnica 4 m. Wewnątrz znajdował się motor 80 konny i mechanizm zegarowy. Puszczony w ruch motor uruchamiał mechanizm, którego koła obracając się, opuszczały jedną trawersę stalową po drugiej na ziemię, unosząc ją do tyłu w górę a stąd znów przodem na ziemię. Walec ten był nieuzbrojony a poruszał się z szybkością 3 km na godzinę.

Dowódca VI-ej dywizji, pułkownik artylerji Estienne, specjalista od mechanizacji sił zbrojnych, a mający także swoje własne pomysły, widząc wóz Boiraulta, orzekł kompletną niezdatność bojową tego „pudła bez dyszla" jak się wyraził. Był to też dziwoląg niezdarny i nieporęczny, nie dający się ani kierować ani cofać, tylko raz nakręcony, pełzał prosto przed siebie, zawsze w jednym kierunku. Wycofano więc ten pierwszy francuski „mechaniczny wóz bojowy" i posłano go do muzeum.

Saperzy, jak zawsze bardzo przemyślni i sprytni, wykombinowali również wóz pancerny, pędzący już z szybkością 11 km na godz. Użyli oni do tego celu traktorów rolniczych. Jednakże i te pancerki okazały się w praktyce zupełnie niezdatne do boju, to też wycofano je z frontu, przerabiając ponownie na traktory.

Pułkownik Estienne widząc niepowodzenie również i drugiego wydania wozów pancernych, rozpoznał zasadniczy błąd konstrukcyjny i wpadł na własny pomysł. Z projektem swoim zwrócił się do głównodowodzącego, generała Joffré'a, w dniu 1. 12. 1915 r. na co otrzymał w dniu 20 grudnia urlop do Paryża... celem zainteresowania tam swoim wynalazkiem ciężki przemysł wojenny.

Wielki fabrykant Renault odrzucił plany pułkownika jako nienadające się do wykonania. Nie zraziło to jednak Estienne'a. Tego samego dnia udał się E. do zakładów Schneidera i tu przyjęto projekt, podejmując się wykonania woza próbnego.

Ponieważ pierwszy wóz zbudowany przez Schneidera zdał egzamin jazdy próbnej z wynikiem zadowalającym, oddało ministerstwo wojny również i zakładom Saint Chamond serję takich wozów do wykonania.

I wkrótce potem na poligonie w Marly le Roi pod Paryżem, niedaleko fortu Trou d'en Feu, t. zn. Jama piekieł, świat dzienny ujrzała setka nowych dziwolągów stalowych, z których wyzierały lufy karabinów maszynowych i armat. Nowemu oddziałowi broni mechanicznej dano nazwę „artillerie d'aussant" czyli artylerji szturmowej.

W dniu 15 sierpnia 1916 r. odbyła się próba generalna, lecz tak jak przy pierwszym angielskim wozie pancernym i tu wypadła pod wszelką krytyką. Żaden z wozów nie ruszył z miejsca i generalna zmiana pewnych części urządzeń technicznych okazała się konieczna.

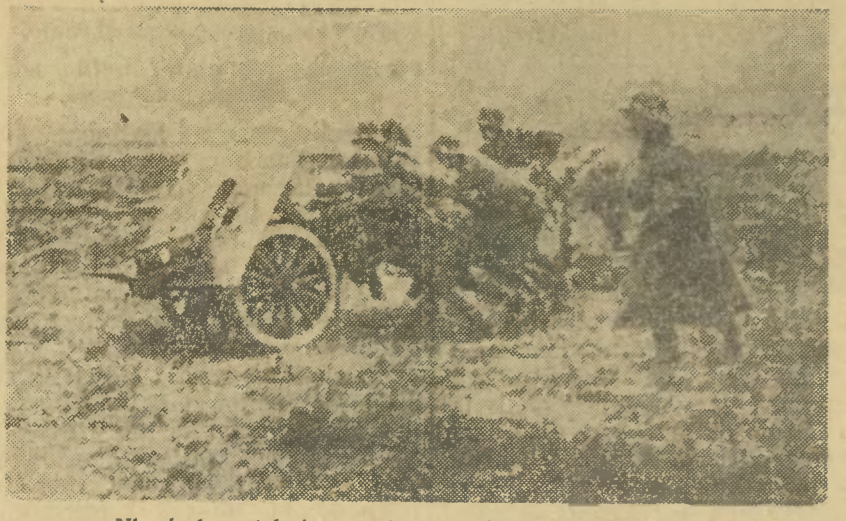
— To nic — zawołał niezłomny pułkownik Estienne — zmieniamy konstrukcję i budujemy dalej!

— — — — — — — — — — — —

Anglicy tymczasem konstruowali niestrudzenie dalej, aż we wrześniu 1916 r. wytworzyli już tak doskonałe modele, że po średnio udanej próbie, wysłali w październiku tegoż roku pierwsze wozy pancerne na kontynent. Oficjalnie ochrzcono wozy te mianem tanka i głoszono, aby zmylić czujność wywiadu nieprzyjacielskiego, że wysyłają kilkadziesiąt tanków z wodą dla swych żołnierzy na froncie. Szpiedzy nie dziwili się zbytnio „postrzelonym" Anglikom, boć u nich, jak ogólnie twierdzono, wszystko jest możliwe a nawet to, że poślą swoim żołnierzom pancerne ruchome ustępy...

Coraz to lepsze i praktyczniejsze czołgi - tanki wysyłano na front. Po angielskim Mark I poszedł Mark IV, V i Mark VI.

Francuzi również nie zasypiali gruszek w popiele, fabrykowali coraz to bardziej zdatne do walki czołgi.



Niemiecka artylerja w walce z czołgami angielskiemi.



Strzaskane czołgi niemieckie.

—::—

14 listopada wybory w Anglji.

Londyn, 19. 10. (PAT). Aczkolwiek oficjalnie premjer Baldwin nie ogłosił jeszcze daty wyborów powszechnych, ponieważ, stosownie do tradycji, uczynić to winien w Izbie gmin **w dniu rozwiązania obecnej sesji,** to jednak komisja koordynacyjna trzech stronnictw, wchodzących w skład rządu narodowego, ujawniła dzisiaj nieoficjalnie, **że zgodnie z życzeniem premjera Baldwina, wybory odbędą się 14 listopada br.**

Zwierciadło żydowskie.

Gdzie działalność antypaństwowa - tam żyd!

Rejestrujemy przestępstwa żydowskie.

Z dniem dzisiejszym wznawiamy zwierciadło żydowskie. Ma się w niem odbić jak obraz codziennych nieomal, rejestrowanych tak przez nas jak i przez całą prasę polską, przestępstw, popełnianych czy inicjonowanych przez żydów, przestępstw wymierzonych w całość i bezpieczeństwo państwa naszego, w moralność młodzieży szkolnej, w spoistość społeczeństwa polskiego, w godność narodu naszego. Tej zgubnej, z zatrutego ducha żydowskiego wypływającej działalności, społeczeństwo polskie winno stawić tamę. Winniśmy otwierać oczy tym wszystkim, którzy niebezpieczeństwa tego nie chcą przestrzegać, którzy są zbyt wygodni, by stanąć w szeregach walczących rozumnie z groźbą zalewu żydowskiego.

Przypatrzmy się naszej Bydgoszczy. Baczny obserwator niewątpliwie będzie musiał stwierdzić, że zalew żydostwa następuje wolno lecz systematycznie. Może on jednak przybrać rozmiary wręcz groźne. Żydzi nie ograniczają się do wybranej przez siebie dzielnicy (Długa), lecz wysuwają swe macki na wszystkie strony, docierając już do śródmieścia. Procent ludności żydowskiej wzrasta stale i nieodparcie. Czyż chcemy się z takim stanem rzeczy w spokoju ducha pogodzić? Czy raczej nie powinniśmy bronić naszego stanu posiadania!

Temat jest zbyt obszerny, zbyt palący i drażliwy, by nie omawiać go możliwie często i wyczerpująco. Doceniając ogrom znaczenia i ważkości tego zagadnienia będziemy doń powracali w odstępach 10-dniowych w rubryce zatytułowanej „zwierciadło żydowskie".

* * *

Rejestrujemy:

Jaczejka komunistyczna wśród seminarzystów.

W seminarjum nauczycielskiem w Łowiczu wykryto niedawno jaczejkę komunistyczną, na czele której stało trzech wywrotowców: Leon Gajzla, Josek Nichenwolf i Stanisław (raczej Szloma czy Symcha) Jacka. Wśród seminarzystów najbardziej czynny był Roman Barycki, również uczeń seminarjum, który wciągał kolegów do konspiracji, odbywając zebrania... na cmentarzu. Całą akcją kierowała komunistka, używająca pseudonimu „Janka". Po zebraniu materjałów władze przystąpiły do likwidacji, przeprowadzając rewizje i aresztowania wśród seminarzystów.

Tajemniczej „Janki" nie udało się schwytać. Zbiegł również zagranicę Nichenwolf.

Jak się okazało, jaczejka zakonspirowana w seminarjum, rozwijała również działalność wśród ludności wiejskiej, organizując zebrania i referaty. Szczególnie prowadzili wywrotowcy agitację wśród bezrobotnych, usiłując również wciągać żołnierzy.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa pociągnięto do odpowiedzialności 11-tu wywrotowców, w tem 9 seminarzystów. W środę, 16 bm. rozpoczął się proces przed sądem okręgowym w Warszawie. Oskarżeni do winy się nie przyznawają, twierdząc, że padli ofiarą lekkomyślności...

Przewodzą więc żydzi. Wciągają do roboty kolegów, demoralizując, szerząc wśród nich gangrenę, by wkońcu uciec. Ucieczka nieraz się udaje, ofiary idą za kraty. Żydowska „robota" się udała. Zacierają ręce.

Inny wypadek.

Żydzi „zwalniają" poborowych od służby wojskowej.

W Busku zdemaskowano zakrojoną na szeroką skalę aferę poborową. W aferze brali udział Wolf i Lejba Zylbersztajnowie ze Stopnicy oraz Lanksman z Jarosławia. Wyrabiali oni za opłatą 300 do 500 zł. fałszywe zwolnienia od służby wojskowej. Ustalono, że komisja poborowa w Busku pozostawała w kontakcie z aferzystami. Pośredniczyła między aferzystami, a niektórymi członkami komisji, niejaka Zylbersztajnówna. Dochodzenia prowadzi policja i żandarmerja. Aferzystów aresztowano.

Tu sprawa ma się już gorzej. W aferę wciągnięto ludzi dojrzałych, nie młokosów, ludzi na poważnych i odpowiedzialnych stanowiskach. W razie potwierdzenia zarzuconych im czynów, spotka ich niewątpliwie zasłużona kara. Czy jednak na tem może się skończyć reakcja społeczeństwa? Tym zbrodniom należy położyć kres przez akcję uświadamiającą wśród młodzieży poborowej. Wciągajmy ją do organizacyj młodzieżowych, zapobiegniemy choć w części zbrodniczym akcjom żydowskim.

Z terenu walk włosko-abisyńskich.

Tam, gdzie rozgrywa się pierwszy akt dramatu włosko-abisyńskiego

Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.



Zgodnie z zapowiedzią drukujemy dziś dalszą część korespondencji, doszłej do naszych rąk w ub. piątek, 18. bm. Ze względu na to, iż ostatnia reprodukcja koperty z powodu zniszczenia i ciemnego koloru się nie udała, reprodukujemy dziś kopertę oryginalną, w której nadeszła korespondencja. Dla ułatwienia orjentacji umieszczamy obok wyczerpującą mapę Abisynji, którą należy wyciąć i nalepić na karton. — Red.

Włoska kwatera główna,
w październiku.

Aby zrozumieć należycie poszczególne fazy dramatu wojennego, jaki rozgrywa się obecnie i prawdopodobnie przez długi czas jeszcze będzie się rozgrywał w Afryce Wschodniej, trzeba przedewszystkiem, choć pobieżnie, zorjentować się w terenie, będącym teatrem wydarzeń. Nie wystarczy bowiem, że wymieniać się będzie egzotyczne nazwy w skomplikowanej pisowni — lub operować efektownemi terminami różnorakiej natury, — o ile treść takowych nie będzie dla czytelnika zrozumiała.

* * *

Teatrem działań jest dotychczas i prawdopodobnie pozostanie nim — wielki obszar, złożony z kolonji włoskiej Erytrei i prowincji abisyńskiej — Tigré (lub Tigrai), przyczem atak wyszedł z pierwszej, walki zaś odbywają się w drugiej z nich, **która w chwili obecnej jest już zresztą w trzech czwartych zajęta przez wojska włoskie.** Somalja nie odgrywa dotychczas w akcji żadnej roli.

Obszar ten traktuję świadomie, jako jedność, gdyż, pomimo istnienia granicy politycznej pomiędzy dwiema wyżej wymienionemi jego częściami, **stanowi on jedną całość** pod każdym niemal względem: terenowym, etnograficznym, historycznym, religijnym, zwyczajowym. Erytrea jest poprostu przedłużeniem Tigré, składa się z kawałków tej prowincji abisyńskiej, pozostających pod polityczną władzą włoską i ujętych we wspólne ramy administracyjne kolonji pod tą właśnie nazwą. — Mamy tu identycznie taką samą ludność, te same religje: koptijską i islam, ten sam charakterystyczny wygląd wsi, z ich tukulami, t. zn. okrągłemi domkami z ziemi lub kamienia, krytemi przez śpiczaste stożkowate dachy ze słomy lub siana.

Cały obszar, o którym mówimy, jest

niebywale górzysty,

co zjednało nawet Erytrei i Abisynji miano **afrykańskiej Szwajcarji.** Zaraz za wąskim pasem niziny nadbrzeżnej, bardzo gorącym i niezdrowym, zaczyna się ogromny, usiany indywidualnemi wzniesieniami płaskowzwyż erytrejski, **dochodzący miejscami do 2.700 mtr.** Po stronie włoskiej wzniesienia poszczególne nie są jednak zbyt wielkie i, oczywiście zostały one udostępnione zapomocą znakomitych szos. Zaraz za granicą abisyńską zaczyna się jednak teren nieomal nie do przebycia. Drogę zamyka szereg olbrzymich, niedostępnych szczytów, przez które nigdy ręka ludzka nie przeprowadziła najprymitywniejszej nawet szosy. Takie szczyty, jak **Raio** (2.750 mtr.) i **Semaiata** (3.000 mtr.) pod Aduą, **Amba Auger** (3.000 mtr.) — w okolicy Enticcio lub **Dongollo** (2.750 mtr.) — na drodze do Adigrat, — czynią dostęp do Abisynji od strony Erytrei niesłychanie trudnym.



Typowy krajobraz abisyński.

Największym portem Erytrei i najważniejszym — Morza Czerwonego, obok Dżibuti — jest Massaua. Przez ten, niewielki jeszcze na początku r. b., nieznany nikomu prawie port, przeszła cała parusettysięczna armja włoska, przysłana do Afryki Wschodniej, wraz z jej całem olbrzymiem zaopatrzeniem. Port w Massaua, przystosowany do obrotu miesięcznego około 5.000 tonn, odwiedzany co miesiąc przez dwa statki pocztowo-osobowe z Włoch i kilka innych, mniejszych, z portów arabskich, Somalji i Indyj, znalazł się nagle wobec zadania, które przerastałoby siły nawet największych portów światowych. Dość powiedzieć, że **obrót wzrósł tu w ciągu paru miesięcy niemal stokrotnie** i że w sierpniu był taki dzień, w którym

zawinęły 42 okręty, o tonażu łącznym 276.000 tonn.

W porcie Massaua czekać trzeba normalnie pięć do sześciu godzin na możność dobicia do brzegu, gdyż inne okręty, przybyłe przedtem, czekają swej kolejki. A i to tylko w tym wypadku, o ile chodzi o transportowiec, wiozący żołnierzy, lub statek, naładowany łatwopsującemi się towarami. Inne okręty czekają po kilka dni. A jednak — wszystko tu idzie jakoś, — wolno, ale składnie, bez nieporządku ani dezorganizacji.

Długie dziesiątki tysięcy żołnierzy przybywają, zostają wyładowane i wysłane w głąb kraju, setki tysięcy tonn towarów — również. Zasługa to kierownictwa organizacyjnego portu, ale — w pierwszym rzędzie — owych tysięcy robotników włoskich, którzy, w strasznych warunkach klimatycznych pracują tu bez wytchnienia.

Zaraz po wyjeździe z Asmary zmienia się klimat, temperatura i wygląd kraju. Gdy jesteśmy już na płaskowzwyżu, pierś zaczyna swobodnie oddychać, wiatr chłodzi rozpalone skronie,

otacza nas wspaniała, bujna, podzwrotnikowa roślinność.

Olbrzymie agawy, kwitnące kaktusy, euforbje, baobaby, jakieś odmiany kwiatów o odurzającym zapachu, których nazw nawet nie znamy — istny ogród zaczarowany. Taki jest Nefasit, na pół drogi między Massauą a Asmarą, taki jest cały dalszy ciąg drogi do Asmary.

Asmara jest stolicą Erytrei. Położona na znacznej wysokości (2.400 mtr.), jest bardzo miła, czysta i ładna. Uliczki jej dzielnicy willowej przypominają żywo prowincję francuską lub włoską, ale taką prowincję rentjerów, solidną i zamożną. Jej różowe lub kremowe, parterowe domki, tonące w pięknych ogrodach, działają dziwnie kojąco po barakach i szopach, po pustynnym wyglądzie Massauy. Za miastem wznosi się okazały kościół koptijski, nad wszystkiem góruje ze swego wzniesienia fort Baldissera.

Asmara niedawno jeszcze była małem miasteczkiem i liczyła **około 5.000 Europejczyków oraz jakichś 15.000 tubylców,** gnieżdżących się we wsiach okolicznych, włączonych obecnie do miasta. Przygotowania wojenne powiększyły tu liczbę europejskich mieszkańców w niebywały sposób. Wokół Asmary powstało nowe miasto — namiotów, w którem stale obozują tysiące żołnierzy. Prócz nich zjechało się całe mrowie ludzi, w ten czy inny sposób związanych z armją i wojną i **zapełniło Asmarę do tego stopnia, że w chwili obecnej jest to chyba najbardziej przeludnione miasto na świecie.** Niedaleko samego miasta znajduje się nowe, świetnie urządzone lotnisko. Tu są stacjonowane niektóre eskadry samolotów, z których jedna pozostaje pod dowództwem kpt. Galeazzo Ciano, ministra prasy i propagandy, zięcia Mussoliniego. **W drugiej eskadrze służą dwaj synowie Duce, Bruno i Vittorio.**

Najważniejszemi punktami wojskowemi Erytrei były, do chwili rozpoczęcia operacyj wojennych miasteczka: Adi-Ugri, gdzie stacjonowany był II korpus armji, Mai-Aini, gdzie rezydowało dowództwo korpusu tubylczego i Adi-Quala. Wszystkie te miejscowości leżą w pobliżu granicy abisyńskiej i oddzielone są od niej fortami, silnie uzbrojonemi i umieszczonemi z reguły na jak najwyższych i jak najmniej dostępnych wzniesieniach. Blindaże, wielokrotne zasieki z drutu kolczastego, wilcze doły, wreszcie silna artylerja, doskonale zamaskowana, uzupełniają ich, obronne z natury, położenie naturalne. Fortów tych jest cały szereg: Dahro Conaad pod Adi Quala, Zeban Coatit, Suarez, de Amicis, Cadorna i **stanowią one bardzo silną linję defensywną.**

Za temi fortami, za rzeką Mareb i Ambesa roztacza się najprzód rozległa nizina abisyńska Azzamo, a dalej — zaczynają się potężne łańcuchy górskie. W odległości 60—70 klm. od granicy, wśród gór, leżą trzy największe i najważniejsze miasta prowincji Tigrai: **Adua** — jej stolica, słynna z klęski, poniesionej tu przez Włochy w r. 1896, **Adigrat i Aksum,** święte miasto Abisynji, a jak twierdzą niektórzy archeologowie, najstarsze wogóle ze znanych nam miast świata. W środku, między Aduą a Adigrat, leży niewielkie miasteczko, lecz ważny punkt węzłowy — Enticcio, nieco dalej zaś, za nowemi łańcuchami górskiemi — Macallé.

Oto jest mniej więcej teren, na którym rozgrywa się akt pierwszy dramatu włosko-abisyńskiego.

R. F.

—— :: ——

Obrona Aleksandrji.

Paryż, 18. 10. (PAT). Z Aleksandrji donoszą, że admiralicja zorganizowała obronę portu, **instalując wielkie działa w szeregu punktów wybrzeża,** które zamknięto dla publiczności. Angielskie okręty wojenne, zakotwiczone w porcie aleksandryjskim, **codziennie odbywają ćwiczenia na pełnem morzu ze współudziałem lotnictwa.**



Asmara. Dawny fort arabski.

Rząd wobec zagadnień moralnych.

Pan wicepremjer Kwiatkowski, w przemówieniu swem wygłoszonem przez radjo dnia 15 bm. dotknął m. in. i zagadnień moralnych w naszem życiu państwowem, podkreślając ich wagę i znaczenie.

„Drugim elementem — mówił p. wicepremjer — siły państwa i dynamiki rozwoju narodu jest oświata i stan moralny społeczeństwa. Powiedzmy sobie otwarcie, iż w tej dziedzinie rachunek nasz wykazuje już poważne pasywa. Nawet wśród młodzieży wojennej i powojennej mamy znaczny jeszcze procent analfabetów, mamy szybko spadającą cyfrę przyrostu naturalnego, poddajemy się obcym wpływom kruszenia zasad moralnych w życiu zbiorowem i indywidualnem. Nie może ujść uwagi sumiennego obserwatora, że szereg narodów ocknął się już z tej wojennej choroby, że podjął sam energiczną walkę z tą inflacją bezwartościowych, a często nawet niszczących haseł. Czyż i my, naród młody i ambitny, naród posiadający wielką misję dziejową, kształtujący dopiero swe własne indywidualne oblicze społeczne, nie powinniśmy stanąć w szeregu narodów, walczących zdecydowanie o wszystkie rzetelne wartości moralne i kulturalne? Wydaje mi się, iż jest to nakaz prawdziwego patrjotyzmu, gdyż w wyścigu narodów oświata i kultura odgrywała zawsze rolę nie mniej ważną, a często ważniejszą od elementów materjalnych".

Zwrócenie szczególnej uwagi przez reprezentanta rządu na **obce u nas wpływy**, zdążające do kruszenia zasad moralnych w życiu zbiorowem i indywidualnem, co ujawniło się już m. in. **w spadku przyrostu naturalnego w naszem państwie** oraz wezwanie do energicznej walki z „tą inflacją bezwartościowych a często nawet, niszczących haseł" — jest bardzo znamiennem i napewno głos p. wicepremjera znajdzie szeroki oddźwięk w zdrowej opinji naszych obywateli. **O uzdrowienie stosunków moralnych w państwie**, bez czego niemożliwem jest prawdziwe odrodzenie Polski, już oddawna wołają nasi księża biskupi w swych listach pasterskich i odezwach.

Nigdy w Polsce nie było tak wielkiego zalewu czasopism i książek propagujących różnego typu **zbrodnie, bezbożnictwo i pornografję**, jak w czasach dzisiejszych. **Różne występki i samobójstwa** wśród naszej młodzieży tu mają swe źródło.

Należałoby życzyć, aby władze państwowe powołane do czuwania nad prasą i literaturą, wypowiedziały **bezwzględną walkę** tym mnożącym się z dnia na dzień objawom depravacji, które z taką stanowczością napiętnował p. wicepremjer, a które systematycznie i ze złowróżbną konsekwencją podkopują zasady wiary i moralności w naszem państwie.

Rewelacyjne odkrycie „Robotnika".

Organ socjalistyczny „Robotnik" twierdzi, że posiada informacje, iż mianowanie **kierownika** ministerstwa W. R. i O. P. **zamiast ministra** (miał nim być **Janusz** Jędrzejewicz), który **zmienił wyznanie** — nastąpiło rzekomo **„wskutek machinacyj kleru"**, który chce zagarnąć tekę ministra tego resortu.

Ta niemile przez socjalistów widziana nominacja każe „Robotnikowi" posunąć się aż do uwagi, **„kler rządzi Polską"**... Ale jak społeczeństwo może uwierzyć w prawdę tego rewelacyjnego „odkrycia", jeżeli sam autor doniesienia ma wątpliwości, czy informacje jego są prawdziwe? Mają one w sobie akurat tyle prawdy, ile twierdzenie „Robotnika", że ks. wiceminister Żongołłowicz i p. dyrektor Potocki są w ministerstwie reprezentantami Kościoła katolickiego.



GAZY! GAZY!

Piekło przyszłej wojny.

Groza napadów lotniczo-gazowych. — Samoloty siać będą pożogę i śmierć.

Przyszłą wojnę opisano już w tuzinach książek. W porównaniu z piekłem opisanem przez autorów-proroków, piekło dantejskie wydaje się dość miłem miejscem.

Autor sowiecki N. Tichonow **w książce** p. t. „Gazy, gazy“ wyraża przekonanie, że to, co przeżyliśmy dotychczas, to tylko **sen nocy letniej** wobec tej wojny, która nas czeka. Pisze on:

„We wszystkich krajach podrosło już **mięso armatnie** do nowej gry. Przemysłowcy i uczeni chętnie rozpoczną wojnę: położy ona kres kryzysowi, zabije bezrobocie, wymagać będzie żelaza i stali, miedzi i węgla, nafty i azotu, papieru i skóry, konserw i tłuszczu, no i ludzi gotowych na wszystko. Dymy różnych kolorów otulą świat fantastyczną szatą. I wśród tych dymów rozegrają się gigantyczne bitwy; — gazy zamienią całe armje w stada chichoczących stworzeń... **Żadna sztuka nie zdoła stworzyć bardziej tragicznego widowiska.** Wypuszczone zostaną maszyny, nie znające żadnych przeszkód: latać one będą ponad chmurami, pływać pod wodą, wynurzać się na brzeg i bombardować miasta. Nowe gazy przenikać będą przez najszczelniejsze maski, — bomby wypełnione fosforem, **spalać będą mięso aż do kości.** W razie potrzeby zaleje się płonącym fosforem miasta i drogi, zatruje studnie i wodociągi, — deszcz żelaza lać się będzie z nieba, które pokryje się tysiącami samolotów. — Tak będzie wyglądała przyszła wojna. Ile miljonów tęskni za nią! Wzrastająca energja panujących warstw szuka ujścia, — rozrzutna energja młodzieży, nie znającej jeszcze wojny, jest stale podsycana przez wspomnienia i opowiadania z niedalekiej przeszłości.

Ataki lotniczo-gazowe

W wizji Tichonowa jest wiele realizmu, ale też niemała doza przesady. Autor odmalowuje tylko grozę ataków — nie przypuszcza, że doskonale zorganizowana akcja obronna może zupełnie sparaliżować uderzenie wroga.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości. że nieprzyjaciel oprze działania wojenne przedewszystkiem na

napadach lotniczo-gazowych.

Chcąc zniszczyć zaplecze armji i złamać ducha w narodzie, wróg posługiwać się będzie eskadrami samolotów, które wtargną wgłąb kraju, siejąc pożogę i śmierć. Znanemi dziś środkami walki, stosowanemi przez lotnictwo, są: propaganda, bomby zapalające (fosforowe, płomienne, termitowe), bomby wybuchowe (o ciężarze 2 tysięcy kilogramów!) służące do burzenia fabryk, mostów itp., dymy przesłaniające, środki oświetlające, karabiny maszynowe, armaty lotnicze, — desanty, **bakterje chorobotwórcze i gazy bojowe.**

Jeśli chodzi o

bakterje chorobotwórcze,

nie brak pomysłów rozsiewania ich z aeroplanów w łatwo pękających kopertach, woreczkach itp., celem szerzenia epidemij wśród ludzi i zwierząt. Mobilizuje się przeciw ludziom **bakterje cholery, czerwonki, tężca, gangreny, trądu, choroby papuziej, ospy.** Epidemje szerzyć mają również **szczury, zarażone dżumą, psy zarażone wścieklizną, wszy roznoszące tyfus plamisty...** Aeroplany rozsiewać mają również pasorzyty celem niszczenia uprawnych roślin i zasiewów...

Największe obawy budzą napady lotniczo-gazowe. Niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że ewentualnie zastosowana przez napastnika broń chemiczna może przynieść cały szereg niespodzianek, wymagających natychmiastowego przeciwstawienia środków zaradczych, których

zawczasu przewidzieć nie można.

Nowy potop.

Mimo umów haskich z lat 1889 i 1907, w wojnie światowej stosowano gazy bojowe po obu stronach walczących. Po raz pierwszy w dniu 22 kwietnia 1915 roku Niemcy wypuścili pod Ypres z pierwszej linji okopów, na odcinku 6-kilometrowym, w ciągu 5 minut **chlor** z 6 tysięcy butli gazowych. Olbrzymia fala gazowa zagazowała 15.000 Francuzów, w tem 5.000 na śmierć. Tym wypadem falowym Niemcy zainicjowali i rozpętali wojnę gazową, zmuszając Sprzymierzonych do zorganizowania obrony przeciwgazowej i zastosowania w odwecie gazów bojowych przeciwko Niemcom.

„Zaczęły swą niszczycielską pracę najrozmaitsze substancje: duszące, trujące, drażniące, parzące. Gaz musztardowy (iperyt) płynął

strugami ulicami miast,

chlorek ołowiu przesłaniał horyzont długiemi językami zasłon dymowych, eter etylowy towarzyszył odłamkom granatów, chloropikryna wdzierała się wraz z minami okopowemi w wyłomy schronów, chlor wywoływał **gwałtowne zapalenie płuc.** Gazy, niby grona winne, uprzednio poddawano działaniu tłoków, a po nadaniu im płynnej i zgęszczonej postaci, napełniano niemi pociski. Często ginęli przytem nietylko ci, przeciw komu miały być użyte, ale i ci, co je przygotowywali...

Potop gazów wsiąkał w drzewo, skórę, tkanki, wgryzał się w żelazo i stal i całemi tygodniami zachowywał swą niszczycielską siłę, zmuszając ludzi do ciągłego nakładania masek, do wyczekiwania śmierci z zamierającem sercem i rozszerzonemi oczyma. Potem dopiero nadciągał chloroarsenofenon i w postaci najdrobniejszych ziarenek przenikał przez pory pudełek, wypełnionych węglem... Ludzie dostawali mdłości, piekielne kichanie rozdzierało im nos i gardło, zdzierali maski z twarzy, i już biegł ku nim ciężki zapach iperytu, przypominający czosnek, lub zabójcze tchnienie fosgenu.

Zatruci gazem umierali masowo w różnych pozycjach. Jeden upadł podczas obiadu z łyżką w ustach, inny oślepł, gdy tylko położył się do łóżka, jeden upadł podczas przesłuchiwania w sztabie. Ludzie ślepną i umierają, nie mogąc znaleźć bezpiecznego kąta. Fale gazowe przenikają na dziesięć metrów wgłąb ziemi. Na najdalszych tyłach popalone całe osiedla, wypalona trawa — dokoła pustynia i jatki...

Artylerzyści przeszli prawdziwe wyszkolenie chemiczne. Najpierw nieruchomy ogień zaporowy, potem żółty krzyż — iperyt, zielony krzyż — fosgen, błękitny krzyż — arszenik“... (Tichonow, „Gazy, gazy“).

Wszechwładza gazów.

Chemicy mozolą się nad wynajdywaniem coraz to groźniejszych kombinacyj gazowych. W roku 1925 wprawdzie 33 państwa podpisały traktaty, uznające gazy za niedozwoloną metodę walki. Nikt jednak nie wierzy, że w czasie nowej wojny nie będzie się stosowało gazów. Niemiecki trust chemiczny opracował dotychczas

ponad tysiąc trujących gazów bojowych.

Chemicy angielscy i francuscy muszą pracować dniem i nocą, muszą przygotowywać przeciwgazy. Na każdy gaz trzeba odpowiadać nadgazem, na każdy przeciwgaz — nadprzeciwgazem.

Gaz wypuszcza się w postaci **obłoków, fal i zasłon.** Można napełniać nim pociski, bomby, można zamieniać w pułapkę gazową każdą ruinę, okop, las lub ulicę, można zmuszać ludzi do płaczu lub śmiechu, do tego by się drapali, by ryczeli jak bawoły, wili się jak węże. Będzie im się zdawało, że wdychają ozon — w rzeczywistości będzie to dymna zasłona żółtego fosforu; wejdą do pachnących ogrodów, a to będzie etylowy eter kwasu bromowo-octowego. Chlorek nitrobenzolu wyda im się aromatem ojczyzny, pełnej bezpieczeństwa i spokoju. Całe miasto pachnąć będzie

fiołkami i miętą, a załoga jego składać się będzie z samych trupów...

Opis ten wydawać się może przesadzonym. Pamiętajmy jednak, że znamy tylko kilkadziesiąt kombinacyj gazowych. Nie wiemy, co wyprodukowano wczoraj lub dziś w laboratorjach chemicznych.

Do najbardziej znanych gazów należą:

1. GAZY DUSZĄCE

zielono-żółty **chlor,** brom i jod, **fosgen** o zgniło-ziemistym zapachu, **palit i dwufosgen** o zapachu zgniłych owoców, i ostro-drażniąca **chloropikryna.** Gazy te pobudzają organizm do łzawienia, kaszlu, kichania, wymiotów, a nawet ataków astmatycznych i wywołują następujące stany chorobowe: sinicę, obrzęk płuc, martwicę lub zgorzel płuc, zagęszczenie krwi, zgorzel kończyn, powikłane zapalenia i t p. Z

2. GAZÓW TRUJĄCYCH

słynny **kwas pruski** o zapachu gorzkich migdałów i **czad** powodują duszność, sinicę bladą, porażenie nerwów oddechowych lub osłabienie serca.

3. GAZY DRAŻNIĄCE

bromoaceton, bromek benzylu, bromek ksylilu i **kamit** o zapachu miodu, wywołują łzawienie, światłowstręt, ból oczu i doprowadzają do zapaleń, owrzodzeń, obrzęków, łuszczki, bielma, utraty wzroku. Drażniące sternity sprowadzają wymioty, wypryski skórne, krwotoki, kichanie, pieczenie i swędzenie.

Choć zagazowanie fosgenem powoduje przekrwienie płuc, jamy brzusznej, opon mózgowych, a kwas pruski — natychmiastową śmierć przy objawach uduszenia, — za najgorsze z gazów uznane zostały

4. GAZY PARZĄCE.

Działają one nietylko na oczy i drogi oddechowe, ale na całą powierzchnię ciała ludzkiego. Przenikają one przez ubranie i obuwie, wywołują dotkliwe oparzenia ciała i trudno gojące się rany, owrzodzenia, zapalenia powikłane. Znane są narazie tylko **iperyt** o zapachu musztardy, czosnku — i **luizyt** o zapachu pelargonji. Jednakże dzisiejszy rozwój wiedzy chemicznej pozwala śmiało przewidzieć, że z chwilą wybuchu nowej wojny europejskiej zjawi się cały szereg gazów parzących, których egzystencję skrzętnie dziś ukrywają laboratorja poszczególnych państw.

Środki obrony.

Troska o zabezpieczenie bytu i niepodległości Państwa, nakłada na całe społeczeństwo niezmiernie ciężki, a zarazem i odpowiedzialny obowiązek należytego przygotowania **sprawnej obrony przeciwlotniczej.**

Ponieważ jasnem jest, że gazy bojowe miotane będą na bezbronną ludność cywilną nawet daleko od frontu, rozmaite rządy już obecnie starają się zastosować środki ostrożności, mające zapobiec temu niebezpieczeństwu. Ludność cywilną zaopatruje się w maski przeciwgazowe i urządza się ćwiczenia praktyczne w ich stosowaniu. We Francji organizacja, znana pod nazwą Fioletowego Krzyża, prowadzi stałą kampanję za powszechnem wprowadzeniem maski przeciwgazowej.

W Polsce Ministerstwo Opieki Społecznej wydało już cały szereg zarządzeń zmierzających do tego, aby w razie przyszłej wojny ludność cywilna znalazła także i w dziedzinie ratownictwa przeciwgazowego jak najlepszą pomoc i opiekę.

Do obrony przeciwlotniczo-gazowej organizuje i szkoli ludność cywilną zasługującą ze wszech miar na poparcie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Każdemu obywatelowi w jego własnym interesie radzimy nietylko wstąpić do L. O. P. P., ale zawczasu zaopatrzyć się w maskę przeciwgazową i ew. ubranie ochronne. Maski polskie kosztują 18 zł., kompletne ubrania ochronne 75 złotych.

J. B.



HARPJE WSPÓŁCZESNE.
Niemieccy lotnicy studjują przed atakiem mapę terenu, który ma być zagazowany.

Echa katastrofy kolei podziemnej.

Berlin, 19. 10. (PAT). W związku z katastrofą zapadnięcia się tunelu w czasie budowy kolejki podziemnej przy Herman Goeringstrasse w Berlinie, **nastąpiły dalsze sensacyjne aresztowania.** Okazało się, jak stwierdza komunikat urzędowy, że system kontroli towarzystwa kolei Rzeszy nad pracami przy budowie tunelu **był nie wystarczający.**

Wobec tego aresztowany poprzednio **inżynier tow. budowy kolejek został zwolniony,** natomiast władze wydały rozkaz **aresztowania dwóch wyższych urzędników kolei Rzeszy** a mianowicie radcę kolejowego Kurta Kollberga oraz kierownika budowy kolei **Wilhelma Semitta.**

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 19 na 20 bm. dr. Sikorski, Solankowa 58; z dnia 20 na 21 bm. dr. Woyciechowski, Solankowa 60.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Krzyżem".

Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507, nocą 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

REPERTUAR KIN:

Słońce: „Imperatorowa" z Marleną Dietrich.

Muza: „Na dnie oceanu".

Kino Mątwy: „Koci pazur" i „Na dnie oceanu".

Zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Inowrocławia. Polski Związek Strzelectwa Sportowego urządza dnia 20. bm. zawody strzeleckie o mistrzostwo miasta Inowrocławia, dając tem samem możność zdobycia zawodnikom odznaki strzeleckiej klasy I. Zawody strzeleckie odbędą się na strzelnicy Bractwa Kurkowego dla konkurencji kb. 9 i na strzelnicy K. P. W. przy ul. Magazynowej dla konkurencji B. Z. kraj. 6, 9, 11. Udział w zawodach mogą brać jedynie te sekcje, które zaopatrzone są w legitymację Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. Początek zawodów o godz. 8 rano.

Hojne ofiary na rzecz budowy hangaru na lotnisku LOPP. Na rzecz budowy hangaru na lotnisku LOPP. imienia I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Inowrocławiu złożyli w dalszym ciągu ofiary pp.: Sylwester Raflik, mistrz kominiarski 10 zł, Alfred Ksycki ze Żnina 5 zł, Monika Kościelska właścicielka Karczyna i Szarleja 20 zł. Obligacje 6 proc. pożyczki narodowej złożyli pp. Józef Szubert, mistrz kominiarski w kwocie 100 zł, Franciszek Powałowska-Grobelska ze Sławęcina 100 zł. P. Wieczorowski, właściciel cegielni Załachowo pod Łabiszynem 3.000 sztuk cegły. Ofiarodawcom składa obwód miejski LOPP. na miasto Inowrocław jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Kradzież zboża w czasie młócenia. U gospodarza Brunona Kremira w Jordanowie młócono zboże. Przy maszynie ustawiono worki z żytem, na które znaleźli się amatorzy. Kradzież została jednak wykryta — dokonali jej robotnicy: Kopczyński Władysław, Szwedkowa Marjanna i Owedek Helena. Sprawcy przyznali się do kradzieży zboża, które zostało im odebrane. Prócz zboża skradli oni Kremirowi wierzby przydrożne.

Kuzynek z długiemi palcami. Zamieszkałemu w Tarkowie, pow. Inowrocław, rolnikowi Józefowi Zalewskiemu, skradł własny jego kuzyn Feliks Zalewski maszynę szewską i narzędzia szewskie. Przedmioty te zabrał do Bydgoszczy i sprzedał je tam jednemu z kupców przy ul. Poznańskiej. Wartość tych przedmiotów oblicza poszkodowany na 400 zł. Policja już odnalazła źródło kupna i zajęła maszynę do dyspozycji prawowitego właściciela.

Z dwóch majątków skradziono szory. Onegdaj nieznani sprawcy skradli drogie szory wyjazdowe, płaszcz kuczerski, ozdobiony herbowemi guzikami i inne drobne rzeczy z majętności Jaksice. W sąsiednich Jaksiczkach dokonano podobnej kradzieży. Prawdopodobnie jedni i ci sami amatorzy cudzych szorów odwiedzili te dwa majątki. Za sprawcami wszczęła policja dochodzenia. W pierwszym wypadku poszkodowany został Stornfeld Günter, w drugim Schmökler Edward. Przestrzegamy przed kupnem kradzionych szorów, ofiarowanych ewentualnie przez podejrzanych osobników.

Niesforne zachowanie dzisiejszej młodzieży szkolnej w pociągu. Jeden z naszych czytelników uskarża się na niesforne zachowanie się młodzieży szkolnej, która dojeżdża do poszczególnych miast pociągami. Ostatnio wyjeżdżał on rano o godz. 7 z Inowrocławia do Bydgoszczy. Młodzież szkolna, miast spokojnie zająć miejsce dla niej przeznaczone, urządzała szalone harce w przejściu wagonu pulmanowskiego. Trzaskanie drzwiami i gonitwa denerwuje starszych pasażerów, którzy niejednokrotnie nie mają odwagi odezwać się do tych niegrzecznych młodzieńców w obawie narażenia się im, co spowodowaćby mogło awanturę. Władze kolejowe winny ukrócić tej młodzieży cugle i zwrócić się do wychowawców, by pouczyli swoją dziatwę, jak należy się zachować w czasie podróży. Mamy nadzieję, że w najbliższych dniach będzie już można podróżować pociągami bez denerwowania się i gniewu na naszą młodzież.

Pruszcz.

Jednodniowa wystawa rolnicza. Z inicjatywy Tow. Roln. Powiatowego odbędzie się w Pruszczu w sobotę, dnia 26. bm. o godz. 10 jednodniowy pokaz rolniczy gałęzi gospodarki członków kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich i sekcji przysposobienia rolniczego przy kółkach rolniczych. W pokazie tym wezmą udział miejscowe i okoliczne kółka rolnicze. Dla kółek rolniczych, które urządzą najlepsze stoiska z pokazami, przeznaczone są nagrody. Jak się dowiadujemy, komitet organizacyjny z prezesem p. Flisem na czele krząta się raźno, aby pokaz wypadł na poziomie swego zadania.

Każdy stara się uprzyjemnić sobie długie wieczory jesienne czytaniem popularnego „Dziennika Bydgoskiego", który obok bogatego działu najświeższych wiadomości aktualnych przynosi również ciekawe ilustracje oraz omawia sprawy rolnicze. A zatem wstąp i Ty do agentury „Dziennika Bydgoskiego" w Pruszczu, którą prowadzi p. Jan Kreklau i zamów sobie „Dziennik" na listopad. Prenumerata przy odbiorze z agentury wynosi miesięcznie 2,95 zł, kwartalnie 8,85 zł. „Dziennik" można nabyć w agenturze codziennie już o godz. 14. Bogata treść, interesujące wiadomości, odcinek ciekawej powieści i inne działy przyczynią się do przyjemnego spędzenia długich wieczorów jesiennych w gronie rodzinnym.

Nakło.

Nowa siedziba władz. Z dniem 1 bm. ekspozytura Urzędu Skarbowego w Nakle i miejscowy posterunek P. P. zamieniły swoje siedziby. Ekspozytura Urzędu Skarbowego mieści się obecnie przy ul. Ks. Skargi (narożnik ul. Bydgoskiej), a posterunek P. P. mieści się przy ul. Pocztowej tuż przy urzędzie pocztowym (dawn. Urząd Katastralny).

Zakończenie roku harcerskiego. W ub. sobotę odbyło się zamknięcie sezonu hercerskiego. Po zbiórce na dziedzińcu szkoły powszechnej przy ul. Bydgoskiej przemaszerowały wszystkie drużyny harcerskie przez miasto, udając się na stadjon miejski, gdzie odbyło się tradycyjne ognisko. Program tegoroczny bardzo streszczono ze względu na odbywające się wieczorem nabożeństwo różańcowe. Popisy, w których udział brały wszystkie drużyny, wypadły jak zwykle, ku ogólnemu zadowoleniu. Głównym organizatorem był podhm. i kapelan harcerski ks. Wesołowski.

Nieudałe świętokradztwo. Przed kilku dniami około godziny 9 wieczorem żona tutejszego kościelnego p. Straszewska z okna domu swego zauważyła trzech osobników, kręcących się w podejrzany sposób około kościoła. Zaniepokojona tem weszła na cmentarz kościelny i zauważyła tutaj otwartą bramę kościoła, którą, jak to dokładnie wiedziała, mąż jej po ukończeniu nabożeństwa różańcowego zamknął. Podejrzani jednak osobnicy, widząc ją zbliżającą się, czemprędzej zbiegli, dając wspólnikom swoim, będącym w kościele, ostrzeżenie gwizdem. Z tego to powodu nie udało się żadnego ze złoczyńców ująć, mimo natychmiastowych poszukiwań. Na szczęście złodzieje nie zdołali popełnić haniebnego świętokradztwa. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w czasie tym ulice, przylegające do kościoła są dość ożywione ze względu na znajdującą się w pobliżu rzeźnię miejską, to świadczy powyższe zdarzenie o wielkiej bezczelności złodziei. Napewno uda się naszej policji wpaść na ich ślad.

Gospodarz postrzelił swego lokatora.

Krwawa tragedja w Kołodziejewie.

Mogilno. (mk) W Kołodziejewie pod Mogilnem rozegrała się w ub. czwartek krwawa tragedja. W zagrodzie wł. gospodarstwa Mrozowej mieszkał lokator **Buzała Józef**, robotnik. Aczkolwiek Buzała płacił regularnie czynsz dzierżawny, Mróz. syn właśc. gospodarstwa bez powodu odebrał przynależną do mieszkania Buzały szopę, w kórej lokator chował swój dobytek. Buzała niejednokrotnie upominał się o zwrot odebranej szopy i dlatego powstawały nieporozumienia między gospodarzem a lokatorem.

W czwartek rano, kiedy Buzała wyszedł z domu, zaczepił go 19-letni Eugenjusz Mróz i po utarczkach słownych **dwukrotnie strzelił do Buzały.** Kule przeszyły Buzale piersi, płuca i nogę. W tej samej chwili przechodził obok zagrody Mroza rolnik **Niemiec Karol**, który, śpiesząc ciężko rannemu na pomoc, został znieważony słownie przez Mroza, a nawet krewki chłopak odgrażał mu się zastrzeleniem.

Mroza aresztowano i przewieziono do więzienia w Mogilnie, zaś **Buzałę w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala pow. w Strzelnie, gdzie walczy ze śmiercią.**

W krytyczny dzień zamierzał Buzała wyprowadzić się od Mrozów i wynajął już u innego rolnika mieszkanie. Za ojcem rozpacza żona i 7 dzieci.

Nowoczesną strażnicę otrzyma straż pożarna w Chojnicach.

Chojnice. (d) W lokalu p. Richtera odbyło się ostatnio zebranie zarządu ochotniczej straży pożarnej z udziałem prezesa oddziału powiatowego p. inspektora Kaliszana, przedstawiciela Zarządu Miejskiego p. Buczyńskiego oraz przedstawiciela naszego pisma. Przed posiedzeniem odbyło się zwiedzanie strażnicy i sprzętu straży, który wprowadził w podziw zwiedzających. Sprzęt straży pożarnej jest całkowicie zmotoryzowany. Należy zauważyć, iż obecne pomieszczenie sprzętu jest niewystarczające. Strażnica nie nadaje się do dalszego używania, szczególnie baszta znajduje się w stanie wysoce niebezpiecznym dla życia strażaków. **Budowa nowej strażnicy jest koniecznością.** Sprawa ta była omawiana w najdrobniejszych szczegółach na zebraniu zarządu, któremu przewodniczył prezes p. prof. Leon Wagner. Projekt budowy referował nacz. straży p. Kaźmierski.

Nowa strażnica odpowiadać ma nowoczesnym wymogom techniki. Oprócz remizy dla sprzętu pożarniczego, w strażnicy mieścić się będzie wielka sala dla ćwiczeń i kilka mniejszych sal wykładowych. Projekt został już opracowany i obecnie uchwalono powołać do życia komitet budowy. Koszty budowy nowej strażnicy wyniosą około 60.000 złotych i mają być pokryte z subwencyj władz i instytucyj kredytowych. Władze strażackie liczą również na pomoc społeczeństwa, które niewątpliwie nie odmówi swej pomocy na tak doniosły cel.

Wągrowiec.

Przyjazd ks. prefekta Krauzego do Wągrowca. (ja) W niedzielę, dnia 27. bm. zawita do naszego grodu prefekt apostolski Misji Polskiej w Chinach, ks. Ignacy Krause ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Ks. Krause, wizytując w Polsce domy Zgromadzenia Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, przybywa i do nas, by równocześnie wyrazić naszemu społeczeństwu swą wdzięczność za zrozumienie i tak wydatne poparcie sprawy misyjnej.

Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy urządza kursy mistrzowskie przy publicznej szkole dokszt. zawod. w Wągrowcu dla wszystkich zawodów. Kursy trwać będą od 1 listopada br. do końca stycznia 1936 r. Na kurs zgłosić się mogą czeladnicy, mający 3-letnią praktykę poza sobą. Zgłoszenia przyjmuje p. Jan Stachowiak, kierownik kursu, ul. Gnieźnieńska 39. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć świadectwo czeladnicze.

Mogilno.

Osobiste. mk) W kościele parafjalnym w Kamieńcu pod Mogilnem pobłogosławił ks. prob. Kaszyński związek małżeński pomiędzy prezesem KSMM p. L. Górnym a p. S. Kinowska. Młodej parze „Szczęść Boże".

Praca dla bezrobotnych. W Trzemesznie uruchomiona została krochmalnia na okres kampanji zimowej. Pracę znalazło przeszło 100 bezrobotnych z okolicy Trzemeszna i Mogilna.

Skasowanie pociągu. (mk) Z dniem 1. bm. skasowany został pociąg osobowy wychodzący z Mogilna w niedzielę i święta do Orchowa rano o godz. 5,30 i powracający do Mogilna o godz. 7,45. Pociąg ten kursuje teraz tylko w dni robocze.

Ewangelik złożył ofiarę na kościół. (mk) Piękną ofiarę na kościół markowicki pod Mogilnem złożył zmarły niedawno wł. majętności Markowice Claus von Heydebrock w kwocie 500 zł. Czyn ten zasługuje na pełną pochwałę, tem więcej, że zmarły był Niemcem i ewangelikiem.

Wybór członków do sejmiku wojewódzkiego. (mk) W Mogilnie dokonano wyboru członków do sejmiku wojew. w Poznaniu. Rada powiat. pod przewodnictwem starosty pow. p. Boguszewskiego wybrała jako delegatów pp. dr. J. Trzcińskiego ziemianina z Ostrowa nad Gopłem, mecenasa Juczkiewicza z Mogilna, a jako zastępców notarjusza Rosadę z Mogilna i ks. Strehla, proboszcza z Ostrowa nad Gopłem.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Orłem", ul. 3 Maja 37, tel. 1360 i „Pod Gryfem", ul. Legjonów 33, tel. 1524.

Telefon nr. 1294 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, ul. Toruńska 22.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Księżniczka czardasza" z Martą Eggerth.

Gryf: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą.

Orzeł: „Człowiek o stu maskach".

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek, 21. bm. o godz. 20 w ratuszu. Porządek obrad wywieszony jest na tablicy ogłoszeniowej. Wstęp dla publiczności tylko za biletami.

Niebezpieczny ptaszek. W areszcie policyjnym zamieszkał wczoraj wyjątkowo niebezpieczny awanturnik. Jest nim niej. Franciszek Radnicki, który w narazie bliżej nieustalonych okolicznościach tak dotkliwie pobił i poturbował niej. Leokadję Kubicką, że musiano odwieźć ją karetką pogotowia do szpitala.

Pożar w piwnicy. W piwnicy domu Ertla przy ul. Śpichrzowej 17, zapaliła się słoma. Przechodnie, którzy pierwsi zauważyli dym wydobywający się z piwnicy, zaalarmowali straż pożarną. Ogień w krótkim czasie ugaszono, przyczem właściciel domu Ertel większych strat nie poniósł.

Wycieczka Niemców z Kwidzyna i Prus Wschodnich bawiła onegdaj w Grudziądzu, gdzie zwiedziła zabytki miasta oraz odwiedziła krewnych i znajomych.

Lekkomyślna matka opuściła dom. Zamieszkała przy ul. Rybackiej 29a zamężna Łucja Jabłońska z niewiadomych dotąd przyczyn uciekła przed kilku dniami z domu, opuszczając matkę i 6-miesięczne dziecko. Ponieważ wszelki ślad po niej zaginął, stroskana matka, Ewa Piasecka, zawiadomiła o powyższem komisarjat policyjny.

Zaopatrzył się w obrączkę ślubną. Nieznany narazie policji jakiś przezorny kandydat na małżonka zaopatrzył się tanim kosztem w obrączkę ślubną. Osobnik ten wszedł do niezamkniętej kuchni Heleny Koterasowej (Bydgoska 31), skąd zabrał wartościową obrączkę.

Tydzień Miłosierdzia. Jak już donosiliśmy, w czasie od 27. bm. do 3 listopada odbędzie się na terenie naszego miasta „Tydzień Miłosierdzia". W pierwszym dniu 27. bm. we wszystkich parafjach odbędą się nabożeństwa oraz uroczyste akademje. W tym dniu sprzedawać się będzie nalepki iluminacyjne oraz plakaty, celem zebrania funduszy dla biednych i bezdomnych. W poniedziałek 28. bm. zbiórka odzieży w całem mieście. Uprasza się społeczeństwo grudziądzkie, żyjące w lepszych warunkach materjalnych a zwłaszcza panie domu o przygotowanie odzieży na ten dzień. Po odbiór odzieży zgłoszą się osoby zaopatrzone w legitymację. We wtorek, 29. bm. urządzają rozmaite stowarzyszenia wieczorki, z których dochód przeznacza się dla biednych. 30. bm. będzie „Dzień dzieci". 31. bm. i 1 listopada kino „Apollo" wyświetlać będzie film p. t. „Golgota", a członkinie Konferencji Pań Mił. św. Wincentego a Paulo sprzedawać będą chorągiewki żałobne z modlitwą za zmarłych. W ostatnim dniu „Tygodnia" t. j. 3 listopada odbędzie się kwesta uliczna i przed kościołami oraz uroczysta akademja, która będzie zakończeniem „Tygodnia miłosierdzia".

P. O. S. dla młodzieży i druhów Gniazda I. W sobotę, 19. bm. od godz. 15,30 do zmroku i w niedzielę, 20. bm. od godz. 9,30 do 13 odbędą się ostatni raz w tym sezonie na boisku miejskiem próby sprawności fizycznej do P. O. S. dla młodzieży i druhów gniazda I. Ponieważ już 27 bm. odbędzie się strzelanie do P. O. S. przypomina się druhom, którzy do prób nie stawali, że przed strzelaniem winni najpierw wypełnić wszystkie warunki innych grup.

Amatorzy cudzego węgla. Nadchodząca zima i niezmiernie wysokie ceny za węgiel już dziś każą złodziejom zaopatrywać się w cenny kruszec. Złodzieje nie przejmują się zupełnie okolicznością, że węgiel jest czyjąś własnością i nabyty został za drogie pieniądze. Wyznawcy zasady „co twoje to i moje" za pomocą podrobionych kluczy wzgl. wytrychów odwiedzają piwnice i w drodze tak pozornie mało skomplikowanej zaopatrują się w materjały opałowe na zimę. Poszczególne wizyty złodziejskie skrupulatnie rejestruje policja. I tak dowiadujemy się, że wczoraj skradli złodzieje większą partję węgla przy ul. Groblowej 18, na szkodę p. Jadwigi Boberowej. Policja jest już na tropie zuchwałych włamywaczy.

Mistrzostwo Pomorza w trójboju pań, dziesięcioboju i biegu 10 km dla panów. W niedziele, 20. bm. organizuje tut. Sokół z ramienia Pom. O. Z. L. A. o godz. 14,30 na boisku miejskiem ostatnie tegoroczne mistrzostwa Pomorza. W skład programu zawodów wchodza 10ciobój panów, z którego pięć konkurencyj odbędzie się już w sobotę o godz. 15, następnie bieg 10 km na bieżni oraz trójbój pań. Wobec startu najlepszych zawodników i zawodniczek Pomorza poszczególne konkurencje zapowiadają się bardzo interesująco.

Kościerzyna.

Przeniesienia. Naczelnik urzędu skarbowego w Kościerzynie p. Chełstowski, przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Kostopola. Kierownik oddziału egzekucyjnego p. Teske przeniesiony został do Warszawy, i kierownik ruchu kolejowego p. Skotnicki do Gdyni.

Tajemnice Scotland Yardu.

Napisał
Edwin T. Woodholl

Tajemnica harmonijki.

Praca detektywa jest niezwykle zajmująca. Ktokolwiek całą duszą poświęca się temu zawodowi, umiłuje go tak, że nawet skoro detektyw angielski przechodzi na emeryturę, nie przestaje polować na ludzi. Tak mocno i głęboko zawód ten przenika duszę i ciało stuprocentowego detektywa. Dlatego też większa część emerytowanych detektywów i agentów Scotland Yardu zakłada sobie własne prywatne biura detektywistyczne.

Z chwilą gdy opuściłem Scotland Yard otrzymałem z różnych stron, a szczególnie z kół magnatów przemysłowych i bankowych polecenie przeprowadzenia dochodzeń w różnych wypadkach, a zwłaszcza takich, których z jakichkolwiek przyczyn nie chciano przekazać policji. Jedna z takich poruczonych mi misyj zaprowadziła mnie nawet do eks-cesarza Wilhelma w Doorn, w Holandji. Dokładne sprawozdanie o tym niezwykłym wypadku zamieszczę w jednym z następnych artykułach, poświęconych moim wspomnieniom z działalności jako detektyw prywatny.

Sprawozdanie z działalności największych detektywów z Scotland Yardu byłoby niekompletne, gdybym nie wspomniał o dwóch filarach S. Y., byłym szefie inspektorze Arrow i eks-szefie inspektorze Dew'ie. Jeszcze dzisiaj wyżej wspomniani detektywi odznaczają się nadzwyczajnemi wynikami pracy i kierują poważnemi organizacjami detektywów prywatnych. W czasie gdy szef-inspektor Arrow zajmował wysokie stanowisko w Scotland Yardzie, wydelegowano go na skutek prośby rządu hiszpańskiego do Barcelony, ażeby przeprowadzić reorganizację tamtejszej policji. Arrow udał się sam do Barcelony i starał się urzeczywistnić rzeczy wręcz niemożliwe. Początkowo udało mu się dokonać szeregu ulepszeń i podnieść aktywność umundurowanej policji hiszpańskiej. Arrow napotkał jednak już od samego początku na silny opór pewnych czynników policyjnych, które przeciwdziałały mieszaniu się cudzoziemca do swych spraw i teoryj. Przez długie miesiące Arrow bez wytchnienia pracował usilnie nad tem, ażeby opanować i pokonać opozycję. Hiszpanie jednak odrzucili narzucone im metody i zazdrościli sukcesów Anglikowi, okazując swe niezadowolenie reprezentantowi Scotland Yardu w sposób dla niego wręcz niebezpieczny. Kilkakrotnie życie Arrowa wisiało na włosku i dwa razy cudem uniknął śmierci podczas zamachu na jego życie. Wobec tak niebezpiecznej sytuacji i groźby utraty życia, rząd brytyjski uważał za stosowne odwołać Arrowa z Hiszpanji. W taki to sposób więc zakończyło się życzenie miasta Barcelony zreorganizowania policji hiszpańskiej według wzoru angielskiego. Później Arrow z polecenia S. Y. podróżował po całym świecie, zwiedzając również Rzym i Berlin celem wydania jeńców angielskich. Często też udawał się do Stanów Zjednoczonych i Kanady w celu wyjaśnienia szczególnie ciężkich i zawikłanych zbrodni.

Jemu także powierzono przeprowadzenie dochodzeń w sprawie skradzionych z szkoły marynarki w Greenwich angielskich relikwij narodowych, składających się z biżuterji lorda Nelsona, słynnego bohatera z pod Trafalgar. Przez długie miesiące Arrow zajęty był wytropieniem złodziei i cennej biżuterji, aż wreszcie udało się złodzieja ująć. Złodziej został skazany na 5 lat ciężkich robót przymusowych.

Bardzo dziwną i ciekawą była sprawa odnalezienia złotego zegarka lorda Nelsona. Zegarek nagle znikł a złodziej nie pozostawił po sobie żadnego śladu. Wkońcu udało się złodzieja przychwycić. Jednakże uparty złodziej nie chciał ujawnić miejsca ukrycia zegarka. Arrow przeszukał wszystko i zrobił, co było możliwe. Każdy pokój, w którym przebywał złodziej, dokładnie został zbadany, przeszukano bieliznę, ubrania, walizy, odpruto podszewki w garniturach i poddano obserwacji najdrobniejsze przedmioty, a nawet zaglądano do kominów. Wszelki trud okazał się daremny. Arrow przypadkowo spotkał przyjaciela owego złodzieja, który mu wspomniał, że przyjaciel jego zajmował się dużo muzyką.

— Na jakim on grywa instrumencie? — zapytał Arrow.

— Na harmonji — brzmiała odpowiedź.

— A gdzie znajduje się harmonja? — pragnął Arrow koniecznie się dowiedzieć.

— Przyjdź pan do mnie, pokażę ją panu.

Arrow poszedł do mieszkania przyjaciela owego złodzieja. Istotnie, nie pomylił się. Przetrząsając instrument, na którym nie można było niczego zagrać, odnalazł zegarek w harmonji. Zegarek tam ukryty przyczynił się do tego, iż z instrumentu nie można było wydobyć żadnego tonu. W każdym bądź razie, dzięki mozolnej pracy detektywa Arrowa, udało się odnaleźć historyczny zegarek lorda Nelsona. O innym wielkim detektywie, który podobną poważną rolę odegrał w S. Y., Walterze Dew'ie, w następnym feljetonie.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:
BAJKA wyświetla „Kobieta szuka miłości" z Claudette Colbert.
CZARODZIEJKA wyświetla „Oczy czarne".
MORSKIE OKO wyświetla „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".

POGOTOWIA:
Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków tel. 12-40 i 22-12.
Wypadki pożaru i inne tel. 17-08.
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. 11, po południu do godz. 18.

Gabinet komendanta i kancelarja tel. 20-22.
Bibljoteka publiczna w willi „Tusia" czynna codziennie od godz. 15—19 za wyjątkiem niedziel i świąt.
Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.
Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Zmiana na stanowisku weterynarza powiatowego. Z przykrością dowiadujemy się, że dotychczasowy weterynarz powiatowy i miejski p. Marczyński zmuszony został wskutek wytworzenia się warunków, uniemożliwiających mu na tutejszym terenie jego dalszą tak bardzo owocną i wysoce cenioną pracę, przenieść się na równorzędne stanowisko do Starogardu. P. Marczyński swoją bardzo sumienną i nacechowaną wybitną wiedzą fachową pracą zyskał sobie wśród społeczeństwa gdyńskiego ogólny szacunek i uznanie, to też wiadomość o jego ustąpieniu przyjęto nietylko z wielkim żalem, lecz zarazem i niezbyt pochlebnemi uwagami pod adresem tych, którzy pośrednio spowodowali tą przykrą zmianę.

Związek Oficerów Rezerwy koło Gdynia zdobył mistrzostwo Pomorza na rok 1935 w strzelaniu z broni małokalibrowej wynikiem 964 pierścieni na 1000 możliwych przed zespołami z Wejherowa, Grudziądza, Tczewa, Wągrowca, Kościerzyny, Nakła i innych ośrodków. Mistrzostwo indywidualne zdobył kpt. rez. Zygmunt Bereźnicki.

Z Gdańska.

Sprawa aresztowanego przez gdańską policję polityczną kierownika stoczni Rady Portu radcy Schoeckela rozpatrywana była w trybie przyśpieszonym. Schoeckel skazany został na 2 miesiące więzienia za posiadanie t. zw. „Białej Księgi", omawiającej wypadki, jakie rozegrały się w Niemczech w końcu czerwca ub. r. Poza tem Schoeckela skazano na 30 guldenów grzywny za nielegalne posiadanie broni palnej. Zaznaczyć należy, że Schoeckel wspomnianą „Białą Księgę" nabył podczas swego pobytu w Holandji. Władze celne odebrały mu ją na granicy holendersko-niemieckiej. Na terytorjum Gdańska księgi tej już nie posiadał.

W związku z zamordowaniem wdowy Ruedigerowej aresztowany został 62-letni fryzjer Gregorewski z Wrzeszcza, na którym ciąży poważne podejrzenie. Na ubraniu aresztowanego znaleziono ślady krwi, a w mieszkaniu jego wykryto część zrabowanych pieniędzy.



Pierwszy budżet gminy zbiorowej Helu.

Nareszcie przyszła do głosu rada gminna półwyspu helskiego, przy uchwalaniu pierwszego budżetu gminnego. Posiedzenie budżetowe trwało całe trzynaście godzin z małą przerwą obiadową, co najlepiej świadczy o wielkiem zainteresowaniu się tą najważniejszą atrybucją stanowiącego organu samorządowego i o gruntownem przepracowaniu tego doniosłego dla gospodarki gminnej zagadnienia. Mimowoli budzi się refleksja porównawcza między sposobem uchwalenia **22 miljonowego budżetu miasta Gdyni w ciągu 4 godzin**, a sposobem rozpatrzenia budżetu gminy wiejskiej zamykającego się **sumą 123.830 zł** po stronie rozchodów. Różnica ta tem więcej się uwypukla, jeżeli się zważy, że rada miasta Gdyni składa się w 75 proc. radnych ze sfer intelektualnych, natomiast rada gminna Helu ma zaledwie 30 proc. intelektualistów.

To też komisaryczny wójt miał wcale twardy orzech do rozgryzienia, kiedy musiał usprawiedliwiać poczynione już na rachunek tego budżetu wydatki, bez zasięgnięcia zgody i upoważnienia rady gminnej. Wyłonił się wskutek tego dość trudny dylemat, **kto pokryje nie aprobowane przez radę gminną wydatki w kwocie około 15.000 zł a to na t. zw. straż porządkową** w czasie sezonu, której działalności **nikt nawet nie zauważył,** na wystawienie zupełnie niepraktycznie wykonanych wieżyczek obserwacyjnych na plaży, sprawienie

niezdatnych do użytku łodzi ratunkowych,

oraz lin stalowych o średnicy 5 cm(!) dla odgrodzenia plaży.

Poza tem powzięto kilka doniosłych dla półwyspu helskiego uchwał, które mogą zapoczątkować tak pożądany rozwój naszych kąpielisk na Helu. Przedewszystkiem postanowiono zaciągnąć z Funduszu Pracy pożyczki na najpilniejsze inwestycje, a to na budowę

dwóch własnych elektrowni w Jastarni i w Kuźnicy,

które mają zaopatrzyć cały półwysep z wyjątkiem Helu i Juraty w światło elektryczne, a to w kwocie 75.000 złotych, dalej na wiercenie kilku studzien artezyjskich, dla zaopatrzenia wszystkich miejscowości półwyspu w zdrową źródlaną wodę kosztem 60.000 zł. Wreszcie na **budowę szkoły ludowej** 20.000 zł z funduszów Tow. Budowy Szkół Powszechnych.

Rada gminna zakwestjonowała też wysokość wydatków personalnych administracji gminnej w wysokości 20.000 zł.

Znacznie korzystniej, aniżeli lat ubiegłych, przedstawiały się w bieżącym roku

wpływy z taksy kuracyjnej,

które przyniosły 62.000 zł i stanowiły główne pokrycie wydatków budżetowych. Wpływy te byłyby niewątpliwie znacznie większe, gdyby sezon tegoroczny był pomyślniejszy pod względem warunków atmosferycznych. Znaczny uszczerbek poniosły też nasze letniska z powodu spóźnionego rozporządzenia o ulgach kolejowych dla dzieci, wskutek czego sezon skrócony został prawie o dwa tygodnie.

Stałych letników, bawiących na Helu ponad 2 tygodnie było ogółem 12.652, natomiast z wycieczkami turystycznemi przybyło około 200 000 ludzi. Biletów kolejowych wydały stacje 101.802 sztuk, Żegluga Polska przewiozła 82.111 turystów, a gdańskie Tow. żegl. „Weichsel" 10.000.

Naogół frekwencja tegoroczna tak letników jak i turystów była mniejsza niż lat ubiegłych.

Rada gminna pragnąc podnieść frekwencję letników, w myśl zdrowej kupieckiej zasady „przy małym zysku większe obroty", uchwaliła

na przyszły sezon obniżyć taksy kuracyjne o 20 do 25 procent.

Poza tem uchwalono w ramach zwyczajnego budżetu poczynić kilka drobniejszych inwestycyj dla udogodnienia komunikacji.

Jak z powyższego, krótkiego sprawozdania widzimy, rada gminna półwyspu helskiego dała chlubny dowód swej dojrzałości do samorządu, jak również należytego zrozumienia swych obowiązków i potrzeb reprezentowanej przez nią gminy zbiorowej. To też niewątpliwie zasługuje ona na pełne zaufanie władz nadzorczych i pozostawienie jej pełnej swobody wybrania sobie według własnej woli odpowiednich organów wykonawczych.

Reorganizacja pracy w warsztatach kolejowych i awanse w kolejnictwie.

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) Ministerstwo komunikacji postanowiło wprowadzić we wszystkich warsztatach kolejowych **jednolitą organizację aparatu administracyjnego, biegu pracy, statystyki i rachunkowości.**

Reforma ta obejmuje 12 warsztatów głównych, zatrudniających łącznie ponad 11.000 pracowników i ma być wprowadzona w życie z początkiem roku przyszłego.

* * *

Ministerstwo komunikacji podjęło **prace przygotowawcze do awansów styczniowych w służbie kolejowej.** Organizacje kolejowe wystąpiły do ministerstwa z prośbą, aby przy awansach styczniowych nie pominięto **służby stacyjnej, zwrotniczych, przetokowych, bileterów,** którzy upośledzeni są zwłaszcza na terenie niektórych dyrekcyj kolejowych.

W okręgu warszawskim, radomskim i wileńskim służba stacyjna zaszeregowana jest do 12 i 13 grupy płac, gdy tymczasem w okręgach zachodnich należy ona do 11 i 10 grupy płac. Praca służby stacyjnej, jak np. przetokowych i zwrotniczych jest pracą odpowiedzialną i wyczerpującą siły fizyczne. To też organizacje kolejarzy zabiegają, aby w nadchodzącym terminie awansowym umożliwiono jej poprawę bytu. (r)

Przedstawiciel Polski na Kongres Chrystusa Króla.

Na międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla, który odbędzie się w dniach 24-27 października br. w Salcburgu, wyjeżdża jako przedstawiciel protektora Kongresu, ks. kardynała Prymasa Hlonda — dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, **ks. prałat dr. Stanisław Bross z Poznania.** W kongresie biorą poza tem udział przedstawiciele Niemiec, Węgier, Włoch, Francji, Belgji, Hiszpanji oraz sąsiadujących z Austrją narodów słowiańskich.

Żydowscy wysługacze.

Z Jeżewa otrzymała nasza redakcja list, w którym tamtejsi wiarusi ubolewają nad nietaktem jednostek, wysługujących się żydowskiemu kupcowi Schwarzowi, który „na złość" polskiemu właścicielowi domu W., który takiż sam skład bławatów niedawno otworzył, nie chce — mimo wypowiedzenia — wyprowadzić się. Żydowiny znalazły najemników, chrześcijan z nazwiska, którzy im stręczą odbiorców. Nie przestrzegają oni przy tem świętości niedzieli, gdyż nawet w czasie nabożeństwa żydowskie „Wojtki" operują w bramie i na schodach.

Tego nie spodziewaliśmy się po patrjotycznych Jeżewiakach.

Student — szantażystą.

Banda „Sztylet" w potrzasku.

Poznań. Przed kilku dniami głośną była na terenie Poznania sprawa częstych szantażów, dokonywanych przez grupę nieznanych złoczyńców, ukrywających się pod anonimową nazwą „Sztylet". Szantażyści wystosowywali listy z pogróżkami do szeregu osób w Poznaniu, m. in. pewnego lekarza i pewnej mężatki, żądając 6000 zł okupu. Na skutek sprytnego manewru wywiadowców śledczych, szantażyści wpadli wczoraj w ręce policji. Okazało się, że są to: Edmund Łukaszewski, student U. P. i Teodor Sztoeder, obuwnik.

Czy psychjatrzy uratują Langego od stryczka?

Poznań. Przewlekły proces Jana Langego, znanego mordercy swych żon, dobiega końca. Jak wiadomo, Sąd Najwyższy uwzględnił kasację obrońcy Langego i polecił zbadać stan psychiczny potwornego zbrodniarza. Psychjatrzy poznańscy prof. dr. Horoszkiewicz i prof. dr. Borowiecki zbadali już stan psychiczny Langego i złożyli swe orzeczenia w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu, gdzie wkrótce odbędzie się ponowna rozprawa, która jest oczekiwana z wielkiem napięciem.

Rok więzienia za kolportaż fałszywej monety.

Czersk. (d) Przed sądem okręgowym w Chojnicach odpowiadali za kolportaż fałszywej monety, Witold Andres i Hugon Sabinarz, obaj z Czerska, których doprowadzono na rozprawę z aresztu śledczego. Oskarżeni byli o to, że w lipcu bież. roku świadomie puścili w obieg fałszywą monetę 10-złotową.

Sąd skazał obu oskarżonych na karę więzienia po jednym roku z zaliczeniem aresztu śledczego. Wykonanie orzeczonej kary sąd zawiesił warunkowo na okres 3 lat.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 19 października 1935 r.

KALENDARZYK.

Dziś: Piotra z Alkantary.
Jutro: Jana Kantego.
Wschód słońca o godzinie 6.31.
Zachód słońca o godzinie 16.59.

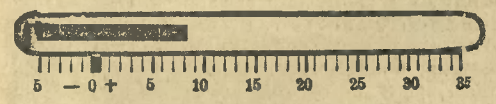
Stan pogody.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły większą część Polski.

Dzisiaj **zachmurzenie zmienne** z przelotnemi deszczami, głównie na południu kraju. **Chłodniej.** Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 14—20 października br.

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska nr. 27, telefon nr. 994.
2) Apteka pod Lwem, Okole, ul. Grunwaldzka 37, telefon nr. 191.

DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ pełni w niedzielę, dnia 20 bm. dr. Gadomski, ul. Gdańska 57, tel. 34-21.

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA", **wypożyczalnia książek** przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę o godz. 16 po cenach minimalnych (od 10 do 99 gr) premjera dla grzecznej dziatwy i młodzieży pięknej bajki, osnutej na tle popularnej powieści Burnett'a p. t. **„MAŁY LORD"** w przeróbce St. Dąbrowskiego. Rzecz przygotował staranie i pomysłowo M. Serwiński, grają czołowi artyści dramatu. Większą część biletów rozchwytano, pozostałe, w niewielkiej ilości, do nabycia w kasie teatru.

W sobotę i niedzielę wieczorem przybędzie 6-ty i 7-my komplet widzów na **„WIEDEŃSKĄ KREW"** — operetkę Straussa, która stała się bezwzględnym przebojem bieżącego sezonu, dzięki walorom własnym, pomysłowej inscenizacji M. Dowmunta, mieniącej się przepychem barw oprawie dekoracyjnej J. Hawryłkiewicza, pełnej werwy i temperamentu dyrekcji por. Kuczery, oraz rekordowej wprost obsadzie solistów.

Wobec licznych zapytań dyrekcja teatru raz jeszcze podaje do wiadomości, że arcywesołe, naprzemian pogodne i sentymentalne widowisko komedji muzycznej P. Schurek'a **„MUZYKA NA ULICY"**, dane będzie **nieodwołalnie ostatni raz** w nadchodzącą niedzielę, o godz. 16 po cenach zniżonych.

Najbliższą premjerą będzie ostatnia nowość pióra jednego z najświetniejszych pisarzy doby obecnej St. Kiedrzyńskiego **„CUDZIK I SKA"** w reżyserji J. Szyndlera.

— **Osobiste.** Dnia 19 bm. w kościele św. Trójcy został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Kurtem Lugiertem, synem znanego przemysłowca i p. Klarą Krausówną z Bydgoszczy. Gości weselnych podejmowali rodzice panny młodej staropolską gościnnością. Oprócz miejscowych, nadeszła niezliczona ilość życzeń pozamiejscowych. Młodej parze „Szczęść Boże".

Na marginesie.

Trzy i pół miljona złotych.

Oczom własnym trudno uwierzyć, że na samym terenie **archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej** dobroczynność katolicka wydała na pomoc dla ubogich w ciągu ostatnich dwóch lat zgóry trzy i pół miljona złotych **(3.677.110.76 zł.).** Suma ta mówi sama za siebie. Zamyka się w niej cały **ogromny wysiłek ludzi ofiarnych o sercu czułem na niedolę bliźniego.**

Jednakże wzrasta wciąż nędza i bezrobocie a słabnie pomoc finansowa dotychczasowych ofiarodawców, tem samem zaś maleją wpływy instytucyj charytatywnych. Dlatego, aby uświadomić ludzi o społecznej potrzebie i moralnym obowiązku ratowania naszych nieszczęśliwych współbraci w imię miłości chrześcijańskiej i przeciwstawić panoszącej się nędzy moralnej i materjalnej zwarty front pomocy społecznej. Caritas Diecezjalna przygotowuje w tym celu pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa i p. Wojewody Poznańskiego uroczysty **„Tydzień Miłosierdzia"** w czasie od **1—8 grudnia br.** Tydzień rozpocznie się w dniu 1 grudnia tradycyjnym **„Dniem ubogich"** z uroczystemi nabożeństwami w kościołach. Poza tem organizuje się imprezę „Tygodnia funta" mającą na celu wciągnąć wszystkich do współudziału w zbiórce na rzecz najuboższych przez deklarowanie choćby najmniejszych ofiar i datków. W ostatnim dniu t. j. 8 grudnia br. odbędzie się „Dzień kwiatka" poświęcony pomocy dla dzieci i młodzieży.

— **Dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu pozostaje na stanowisku.** Za prasą poznańską podaliśmy wiadomość o przeniesieniu p. prezesa Izby Ferdynanda Świtalskiego do dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie. Dowiadujemy się, że wiadomość powyższa nie odpowiada rzeczywistości.

— **Sekretarjat Francuskich Kursów Rządowych** w Gimn. Kopernika otwarty codziennie od godz. 6—8, przyjmuje jeszcze zapisy na prowadzone już kursy: przygotowawczy, elementarny, średni i wyższy. Najlepsze metody. Warunki bardzo przystępne. (18520

Postulat chwili.

Są chwile kiedy nieprawość
Zadławia się sobą sama
I gdy się sercom otwiera
Do prawdy słoneczna brama.

I wszystkie ścieżki są proste,
Które do prawdy tej wiodą
I cały świat jest gospodą,
A całe życie przygodą.

I nikt z nas nie jest już głuchy,
I nikt z nas nie jest już niemy,
Lecz jeden mówi drugiemu
To co już dawno czujemy:

Że trzeba nam się połączyć
Jak dzieciom jednej macierzy,
Abyśmy byli panami
W domu, co do nas należy.

Że trzeba chciwość porzucić,
Co krzywdą innych się żywi,
Abyśmy wszyscy Polacy
Jednako byli szczęśliwi.

I taki ogień wspólnoty
Zdołali w sercach rozpalić,
Żebyśmy wsparli na lancach
Niebo, kiedy zaczn e się walić.

Henryk Zbierzchowski.

Porządek nabożeństw w kościele św. Trójcy.

20. 10. XIX. niedziela po Ziel. Świątkach. Ewangelja św. u św. Mateusza 22, 2—14. Godz. 7 Msza św. czytana z kazaniem i śpiewaniem godzinek. Godz. 8 Msza św. czytana bez kazania. Godz. 9 Msza św. śpiewana z kazaniem dla dzieci. Godz. 10,15 suma z kazaniem i procesją. Godz. 12 Msza św. czytana z kazaniem. Godz. 14 chrzty i wywody. Godz. 15,30 nieszpory z różańcem.

Nabożeństwo różańcowe odprawia się codziennie dla starszych w dni powszednie o godzinie 19, a dla dzieci w dni powszednie z wyjątkiem soboty o godz. 17,30. W niedzielę dla wszystkich po nieszporach.

Wtorek 22. 10. Godz. 7 wotywa do św. Antoniego.

Czwartek 24. 10. Godz. 8,30 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją.

Sobota 26. 10. Godz. 7,45 wotywa i litanja do Matki Boskiej. Godz. 17—19 i od godz. 20 słuchanie spowiedzi św.

27. 10. XX. niedziela po Ziel. Świątkach. Porządek nabożeństw jak zwykle.

Akademja misyjna.

Organizacje dla popierania misyj katolickich urządzają w niedzielę misyjną po nieszporach w salce parafjalnej pod protektoratem ks. proboszcza Skoniecznego **akademję misyjną** z następującym programem:

1. Śpiew chórowy: „Hymn misyjny" w wyk. chóru kościelnego „Moniuszko" pod dyr. p. Fr. Masłowskiego. 2. Słowo wstępne — ksiądz proboszcz. 3. Deklamacja. 4. Wykład na temat: „Każdy katolik misjonarzem". 5. Deklamacja. 6. Obrazek sceniczny. 7. Wspólny śpiew: „My chcemy Boga" i zakończenie.

— **Nikt z rodziny nie robił mu wymówek...** Matka bydgoskiego seminarzysty śp. Pawła Saganowskiego, o którego tragicznej śmierci donosiliśmy, **stanowczo zaprzecza,** jakoby rodzina dokuczała Zmarłemu, wymawiając mu, że się wykosztowała na studja a teraz „nic z niego niema". Hypoteza naświetlona jaskrawo w ostatnim „Reflektorze po Bydgoszczy" — zdaniem rodziny — była zbyt śmiała, aczkolwiek można zrozumieć uczciwe pobudki informatora, zwrócenia uwagi społeczeństwa na bezrobotną młodzież. Śp. Paweł otrzymał posadę nauczycielską. Co ambitnego młodzieńca popchnęło do rzucenia się pod pociąg, trudno dziś dociec. Zmarły tajemnicę swoją zabrał do grobu.

— **Na Kursy Angielskie** w Gimn. Kopernika, prowadzone przez prof. Adamsa według najlepszych metod, przyjmuje zapisy sekretarjat w Bibljotece Francuskiej w Gimn. Kopernika codziennie od 6—8. (18521

— **Bilety kolejowe potanieją.** Obok zniżki na przejazdy jednorazowe w formie zrównania taryfy normalnej z podmiejską zamierzona jest z nowym rokiem podstawowa rewizja taryf na przejazdy wielokrotne. Zarząd kolei zamierza obniżyć cenę biletów miesięcznych i udostępnić korzystanie z biletów tygodniowych. Bilety tygodniowe, wydawane dzisiaj tylko robotnikom, będą ogólnie dostępne. W związku z temi reformami odpadną, jako zbędne, bilety sezonowe i piętnastodniowe.

— **Gimnastyka Pań.** Organizacja P. W. Kobiet do obrony kraju, podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że komplet gimnastyczny Pań, pod kierunkiem absolwentki C. I. W. F. będzie się odbywał w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 19 w sali gimnastycznej Męskiego Gimnazjum Humanistycznego ul. Grodzka. Komplet rozpoczyna się 21/X. o godz. 18. Zapisy będą przyjmowane w sekretarjacie Koła Jagiellońska nr. 15, jeszcze w dniu rozpoczęcia kompletu.

Szkoła Rolnicza Wlkp. Izby Rolniczej w Bydgoszczy.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Bydgoszczy, ulica Nowodworska 11 donosi, że w dniu 4 listopada (poniedziałek) o godz. 8-ej rano rozpoczyna się nauka na kursach niższym i wyższym. Dziś, tem więcej w kryzysie gospodarczym, postępowemu rolnikowi - włościaninowi nie wystarcza tylko praktyka rolnicza, bowiem konieczność życiowa wymaga od niego uzupełnienia wiadomości z zakresu uprawy roli i roślin, hodowli i żywienia inwentarza, nawożenia, uprawy łąk i pastwisk, organizacji gospodarstwa oraz wiadomości ogólnych z zakresu przyrody i t. p., a oprócz tego zdobędzie młody rolnik umiejętność czytania i pisania w języku ojczystym i rachunków. Czesne za kurs wynosi obecnie tylko 30 zł. Przy zapisie należy uiścić na poczet czesnego 10 zł, przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności od księdza lub sołtysa. Uczniowie korzystają ze zniżek kolejowych. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 8—15 dyrektor. (18867

Dziesięciolecie Szkoły Drogeryjnej w Bydgoszczy.

Mija 10 lat od założenia tutejszej Szkoły Drogeryjnej (kursów koedukacyjnych).

Staraniem **Związku Młodych Drogerzystów i absolwentów Szkoły Drogeryjnej,** postanowiono dzień ten uczcić przez uroczystą **akademję,** która odbędzie się w niedzielę, dnia 20 października br. w Resursie Kupieckiej. Początek akademji o godzinie 11 przed południem.

Historja Szkoły sięga wstecz do roku 1925, kiedy kadry młodzieży drogistowskiej za życzliwem poparciem **Związku samodzielnych Drogerzystów** uzyskały możność dalszego podniesienia poziomu fachowego swego zawodu.

Jak poważne sukcesy odnosi szkoła, niech poświadczy fakt, że wyszło dotychczas wyszkolonych drogistów z dyplomami w ręku czterystu.

Jest to wielką zasługą **wykładowców tej szkoły,** którzy nieprzerwanie do dnia dzisiejszego są czynni, jako też i **Komisji Szkolnej z p. prezesem Kiedrowskim** na czele, która potrafiła tak świetnie wywiązać się z doboru grona wykładowców.



ZARZĄD ZWIĄZKU MŁODYCH DROGERZYSTÓW W BYDGOSZCZY.
W pierwszym rzędzie: Wł. Mateja — wiceprezes, Wincenty Pankowski — prezes i Edm. Sułkowski — skarbnik. Stoją: Edward Romański — bibljotekarz i Władysław Greiser — sekretarz.

Z cyklu: Nasze reportaże.

Wielkopolska — źródłem kultury prasłowiańskiej.

O czem mówi osada bagienna z przed 2500 lat.

Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego" z Biskupina.

Odbędziemy dzisiaj **podróż nietylko w przestrzeni, ale i w czasie.** Sama podróż w przestrzeni nikomu dzisiaj nie zaimponuje swoim rozmachem. Cóż to bowiem jest w epoce konia mechanicznego skromna porcja sześćdziesięciu mniej więcej kilometrów? Prawie nic. Za to w czasie ta eskapada przedstawiać się będzie dużo efektowniej. Bo 2500 lat to już naprawdę niebyleco. To musi już zastanowić ludzi najbardziej zblazowanych i wskutek przesytu kinowemi wrażeniami na żadne sensacje nieczułych.

Odbędziemy więc podróż do Biskupina. Bardzo dużo osób już tam było, jako że taka była tegoroczna moda, ale jeszcze więcej nie miało sposobności czy ochoty odbyć tej wyprawy.

Tych trzeba wyręczyć. Więc najpierw podróż w przestrzeni.

Kraina jezior i legend.

Jako się rzekło, Bydgoszcz dzieli od Biskupina wcale nie przerażająca odległość około 60 kilometrów. Bo **wogóle w promieniach wielkomiejskiego oddziaływania Bydgoszczy leży cały powiat żniński — ten niewątpliwie najpiękniejszy fragment Pałuk.**

Bydgoszcz jednak o powabach żnińskich okolic ciągle jeszcze nie dużo wie. I wiedziałaby dotąd jeszcze mniej, gdyby nie szczęśliwy rozgłos, który się podniósł dokoła wykopalisk biskupińskich. Przeszłość przypomniała o teraźniejszości i przyczyniła się do odkrycia zakątka, dziwnie i niesłusznie zapomnianego.

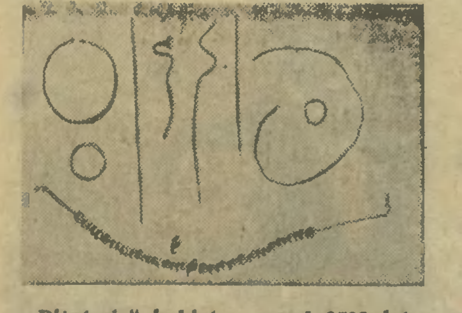
A powiat żniński jest pod każdym względem interesujący. Niby równina, ale horyzont ogranicza się od czasu do czasu wzgórzem wyniosłem. Ale nie pionowe ukształtowanie jest dla tej części Pałuk najcharakterystyczniejsze. Przedewszystkiem — jeziora.

Ziemia żnińska patrzy na świat oczami jezior. I dobrze musi widzieć, bo tych oczu jej nie brakuje. Nie para i nie dwie nawet, ale chyba kilkanaście. Mniejszych i większych. Sam Żnin przegląda się kokieteryjnie aż w dwóch jeziorach. Żeby tylko Żnin — każda niemal najdrobniejsza wieś paraduje z własnem zwierciadłem.

Między jeziorami oczywiście i ziemia być musi. I jest — w różnych kalibrach. **Ziemia orna, łąki, torfowiska, gdzieniegdzie troszeczkę lasu.** Gleba? Ano różnie. Bogaciej i biedniej. Nadmiaru dostatku nie widać — jak się jedzie od Łabiszyna przez Żnin do Gąsawy, więcej kóz się przy drodze widzi niż krów. Ale zbyt uboga ta ziemia



Narzędzia, przy pomocy których zbudowano osadę biskupińską.



„Biżuterja" kobiet z przed 2500 lat.

pałucka też nie jest, jeśli ją stać na karmienie swojemi burakami sporej cukrowni żnińskiej.

Trudno jest tak po drodze poznać wszystko — ziemię i ludzi. Więc ludzi odłóżmy sobie na kiedyindziej. Teraz jeszcze o ziemi słów parę.

Powiat żniński jest bogaty w jeziora i w tradycje. **Przeszłość ma reprezentacyjną i ślady tej przeszłości całkiem interesujące.**

Sam Żnin wzbogacił dorobek kulturalny Polski niebylejakiemi nazwiskami. Synem Żnina był znamienity „poeta laureatus" **Klemens Janicki** — chluba polskiej poezji łacińskiej. Ze Żnina wyszli na podbój Wilna, Krakowa i świata szerokiego bracia **Jan i Jędrzej Śniadeccy.**

Gąsawa też nie jest gorsza. Żyje dziś jeszcze **pamięcią Leszka Białego,** który tam właśnie przez ludzi pomorskiego księcia Świętopełka niegodnie został zamordowany. Pamięć tę pięknym gestem uwiecznił p. Gozimirski, właściciel Marcinkowa Górnego, który **na miejscu tragicznego zgonu Leszka wzniósł jego Pomnik,** przez utalentowanego rzeźbiarza Jakóba Juszczyka stworzony.

A Wenecja? Wenecja (— tak, powiat żniński ma własną Wenecję, jak ma również Rzym i Paryż) leży naprzeciw interesującego nas teraz najbardziej Biskupina i szczerzy do niego zęby ruinami baszty zamkowej, wspominającej czasy **Mikołaja Nałęcza, kasztelana nakielskiego, którego legenda niesłusznie i krzywdząco nazwała „djabłem weneckim".** Tym „djabłem weneckim" jeszcze dziś dzieci straszą na Pałukach, a przecież — jak wykazują dokumenty — Mikołaj Nałęcz był mężem wielce zasłużonym i godnym. Nie należy jednak tracić nadziei, że i jego dobra sława zostanie kiedyś odkopana, tak jak odkopana została wieś przedhistoryczna na biskupińskim półwyspie.

Bo oto jesteśmy u celu. Odbywszy podróż w przestrzeni, musimy się teraz rzucić w czas.

Wielkopolska Pompea.

Nie dojeżdżając do „centrum" Gąsawy, trzeba skręcić w prawo. Poucza o tem zresztą orjentacyjna tablica z napisem: **do wykopalisk w Biskupinie.**

Iluż to ludziom ta tablica drogę wskazała? Do Biskupina w tym roku ciągną pielgrzymki. Przybywają wycieczki, pociągi popularne. I pojedyńcze osoby, co najwybitniejsze. Z kraju i coraz częściej z zagranicy. **Bo Biskupin jest już na ustach nietylko całej Polski.** Prasa zagraniczna nie szczędzi mu uwagi. A już fachowcy — prehistorycy wogóle nie mogą znaleźć ciekawszego objektu dla swoich zainteresowań.

I kołyszą się autobusy i samochody na półtorakilometrowej drodze, wiodącej od szosy do miejsca, gdzie zdaleka widać namioty i chorągiew, powiewającą dumnie na maszcie. Droga się ugina, bo wiedzie przez torfowisko. **Bardzo szanowne zresztą torfowisko, bo ono przecież kryło w sobie tę Pompeę Słowiańszczyzny, zanim jej tajemnicę wydarła ofiarność i zapał ludzi nauki.**

Na terenie wykopalisk jest właśnie kilka wycieczek. Kiedy ich tu zresztą nie ma? Zawsze pełno. A w pogodniejsze niedziele po parę tysięcy osób przyjeżdża i podziwia.

— I zgłoszeń mamy tyle, — informują nas zaraz na wstępie — że musimy przedłużyć okres zwiedzania. Chcielibyśmy zamknąć tegoroczny „sezon" 6 października, ale **zdecydowaliśmy się przetrwać jeszcze tydzień — do 13.** Zresztą chcemy zrobić zdjęcia filmowe.

Opiekę nad nami obejmuje Bydgoszczanin, **mgr. Wieczorowski,** asystent U. P., który obok kierownika prac, **mgr. Rajewskiego** zajmuje się naukową stroną wykopalisk. Interesuje nas przedewszystkiem jedna kwestja:

— Co będzie dalej z temi wykopaliskami?

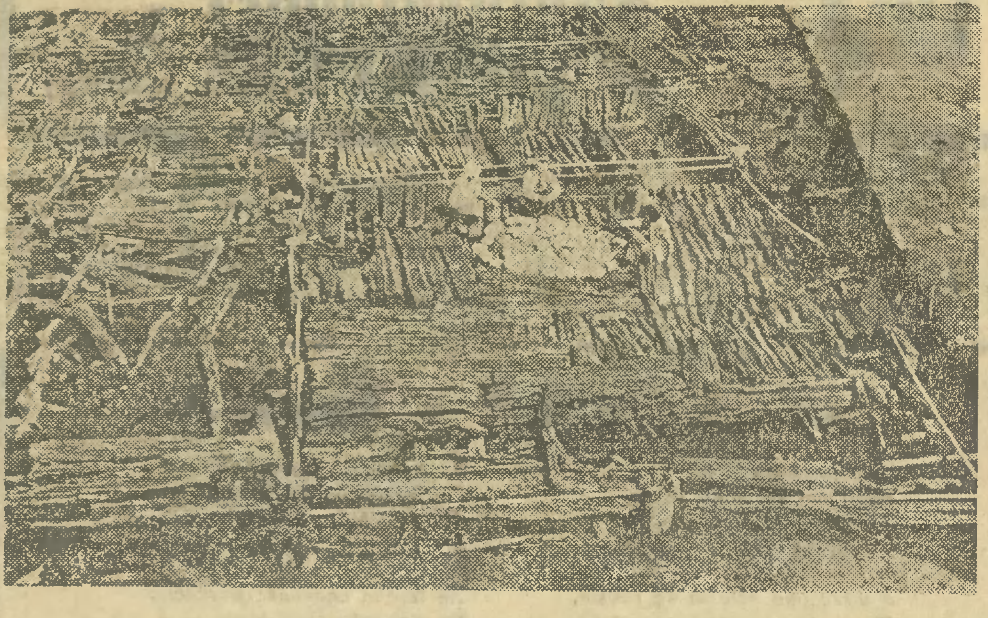
— Na zimę przykryje się je mchem i ziemią. A **w przyszłym roku przystąpimy do dalszych prac.**

Tymczasem jednak nie mówmy o dalszych pracach, bo przedewszystkiem trzeba się zapoznać z dokonanemi już.

Wieś z przed 2500 lat.

O prehistorykach wiemy naogół tyle, że grzebią w ziemi i ze starych skorup chcą odtworzyć przeszłość. Bardzo to piękne zadanie, ale niewdzięczne. Wieki płyną i niszczą dorobek ludzki. Tylko z drobiazgów i fragmentów można się domyślać całości. Rzadko znajdzie się gdzieś jakieś większe ślady, dające obszerniejsze pojęcie o całokształcie kultury w przeszłości.

A takie właśnie bardzo poważne i doskonale zachowane ślady znaleziono pod torfem na półwyspie, wrzynającym się w jezioro biskupińskie. I dlatego znaczenie tego znaleziska jest tak wielkie.



Chaty i ulice w Biskupinie.

Znaleziono mianowicie całą wieś. **Wieś, a raczej osadę, założoną w celach obronnych na bagnach, osłonioną przed falami jeziora falochronem, a przed napastnikami muzeum, bardzo przemyślnie z drzewa, kamieni i ziemi skonstruowanym.** We wsi musiał być porządek i doskonała organizacja, mimo, że skupisko to obejmowało, jak dziś sądzić można, ponad tysiąc osób. Chaty stoją szeregami, jedna przy drugiej, a wszystkie wyjścia skierowane są w jedną stronę — na południe. Między szeregami chat idą ulice, wyłożone belkami. Chat tych wykopano dotąd kilkanaście, reszta znajduje się jeszcze pod metrową mniej więcej warstwą ziemi.

Chaty zachowały się tylko w rzucie poziomym. To znaczy, że **kiedy fale jeziora zalały osadę, podłogi i najniżej położone części ścian pozostały do dziś dzięki konserwacyjnemu działaniu wody i mułu.** Z pozostałych części można jednak bardzo dobrze odtworzyć sobie wygląd wsi i poszczególnych chat.

Chaty są, jak mówią fachowcy, typu **„łatkowo-sumikowego".** Typ ten jest jeszcze do dzisiaj znany w Polsce. Co to daleko szukać — w pobliskim **Biskupinie i w Godawach można znaleźć chaty niewiele się różniące od tych chat z przed 2500 lat.** Ściany chat składają się z 4 okrągłych słupów na rogach (t. zw. łątek) zaopatrzonych w 2 żłobki wycięte pionowo na całej długości słupa pod prostym kątem do siebie, w które wsuwane były ciosane siekierą deski lub belki (t. zw. sumiki), układane poziomo jedna na drugiej.

Chaty **były dość duże, największa** chata miała 9,90 m. długości a była około 7 m. szeroka, i być może składała się z dwóch izb. We wszystkich chatach znajdowały się podłogi drewniane układane z belek i drągów a w środku chat ogniska, najczęściej gliniane, wyjątkowo też kamienne. Podłogi domów spoczywały na rodzaju faszyny z cieńszych drążków, przeważnie brzozowych. **Materjałem budowlanym najczęściej używanym była sosna, poza tem dąb i brzoza.** Niektóre kawałki brzozy zachowały się razem z korą.

Wszystko już było...

W tych chatach mieszkali ludzie. Ludzie przemyślni i dużo rzeczy i spraw znający. Kiedy patrzymy na ich osiągnięcia budowlane i koncepcje urbanistyczne, przychodzimy do smętnego dla nas wniosku, że **postęp ludzkości w ciągu 2500 lat nie jest znowu taki olbrzymi.** Ta refleksja potęguje się, gdy oglądamy „muzeum" ekspedycji wykopaliskowej. Starannie rozmieszczone w gablotkach, rozpoznane i określone, znajdują się tam przedmioty, których używali kiedyś mieszkańcy zatopionej wsi.

I okazuje się, że **wszystko już było na świecie.** Nie mówimy już o takich rzeczach, jak siekiery kamienne, prymitywne **żarna** i wogóle przedmioty codziennego użytku, na które stać byle jaskiniowca. Nie mówimy nawet o sierpach bronzowych, o różnych wyrobach kościanych i rogowych. Ale już **rozmaitość i efektowność ceramiki zasługuje na specjalną uwagę.** Są tu m. in. grzechotki dziecięce w kształcie beczułki, zabawki w kształcie ptaszków i naczyniek drobnych rozmiarów, przęśliki i ciężarki od krosien, liczne naczynia użytkowe, nieraz bardzo ozdobne, m. in. jedno z wyobrażeniem sceny polowania na jelenie, kilka naczyń zdobionych ornamentem pseudosznurowym, odciskanym ukośnie karbowanym naszyjnikiem, krążkowate talerze i dużo innych naczyń użytku domowego.

Poza tem coś co zainteresuje panie: **cały szereg ozdób używanych przez kobiety.** Branzoletki, szpile ozdobne, pierścionki, naszyjniki z paciorków. Okazuje się więc, że kokieterja ma przeszłość wielowiekową. Pokazują nawet kawałek ochry, którą prawdopodobnie szanowne prasłowianki barwiły sobie policzki i wargi...

A największą sensacją wśród wykopalisk biskupińskich jest **autentyczne koło od woza,** które wywołało prawdziwą rewolucję wśród prehistoryków. Nikt bowiem dotąd nie przypuszczał, że w tym czasie i w tej okolicy mógł już być znany wóz...

To, co najważniejsze.

Dużo różnych rzeczy możnaby jeszcze pisać o Biskupinie, ale ograniczmy się do odpowiedzi na jedno pytanie:

— **Jakie znaczenie mają te wykopaliska?**

Krótko mówiąc — ogromne. Stwierdzają one **dawność pobytu żywiołu słowiańskiego na ziemiach polskich.** Wbrew twierdzeniom „stosowanej" nauki niemieckiej **Słowianie byli tu wcześniej niż Germanie.** Znakomity prehistoryk prof. Kostrzewski, który sprawuje ogólną opiekę nad ekspedycją Uniwersytetu Poznańskiego, określił pochodzenie osady biskupińskiej na wczesny okres żelazny, z czasu pomiędzy 400 a 700 lat przed Chrystusem. Została ona założona przez ludność cmentarzysk popielnicowych kultury łużyckiej — przez ludność prasłowiańską.

To jest dzisiaj bezsporne: **JESTEŚMY NA SWOJEJ ZIEMI GOSPODARZAMI I TO PRZYNAJMNIEJ OD 2500 LAT.**

I za tę prawdę musimy być wdzięczni tym, którzy w ciężkich warunkach wśród błot biskupińskich pracują.

Henryk Kuminek.

Odczyt o wojnie włosko-abisyńskiej.

Staraniem Polskiego Białego Krzyża odbędzie się w środę, dnia 23 października o godz. 20-tej w aulj Państw. Gimn. im. Józefa Piłsudskiego przy Pl. Wolności **odczyt redaktora mgr. Stanisława Strąbskiego p. t. „Wojna włosko-abisyńska",** w którym omówione zostaną najważniejsze i najaktualniejsze zagadnienia chwili a więc: Dlaczego Mussolini zdecydował się na wojnę? — Prawdziwy winowajca. — Szanse przeciwników. — Liga Narodów a Włochy. — Za Abisynją stoi Anglja. — Możliwości starcia angielsko-włoskiego. — Czy grozi nowa wojna światowa?

Wstęp 49 groszy, dla młodzieży 20 groszy. Dochód przeznaczony na oświatę żołnierza.

„Szary dom“ w Koronowie

Tysiąc więźniów w murach koronowskiego więzienia — zbiorowiskiem najgroźniejszych elementów świata przestępczego całej Polski.

Wielki reportaż „Dziennika Bydgoskiego“, przeprowadzony za specjalnem zezwoleniem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ostatni reportaż „Dziennika Bydgoskiego“, przeprowadzony „dokoła więzienia w Koronowie“, wywołał podwójny efekt: przedewszystkiem duże zainteresowanie ogółu naszych Czytelników sprawami omawianego zakładu karnego, a powtóre długo oczekiwaną reakcję kierownictwa więzienia. Otrzymaliśmy list od p. **naczelnika Nowakowskiego,** który zwrócił się do nas z prośbą o wydelegowanie przedstawiciela celem zwiedzenia tak więzienia w Koronowie, jak i trzech kolonij rolnych. Dla przeprowadzenia reportażu winniśmy jednak uzyskać zgodę władz prokuratorskich.

Prokurator S. O. w Bydgoszczy odesłał nas w tej sprawie do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nie zrażając się temi trudnościami, zwróciliśmy się za pośrednicawem na-



Praca w stolarni na słońcu i „świeżem powietrzu“.

szego korespondenta warszawskiego do władz centralnych, które prośbę „Dziennika Bydgoskiego“ potraktowały bardzo przychylnie. Zarówno dyrektor departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości, a b. minister spraw wewnętrznych p. Krychowski, jak i p. prokurator Mitraszewski załatwili naszą prośbę odręcznie, za co wyrażamy im nasze podziękowanie.

Po otrzymaniu zezwolenia na nazwisko niżej podpisanego, skomunikowaliśmy się natychmiast telefonicznie z p. naczelnikiem Nowakowskim i w ubiegły czwartek po południu zwiedziliśmy więzienie, doznając uprzejmego przyjęcia.

Przytoczona powyżej historja zabiegów o uzyskanie niniejszego reportażu niech będzie świadectwem naszych chętnych starań i wysiłków w służbie dla Czytelnika.

*

Więzienie określa się w popularnej przenośni mianem **„szarego domu“.** Nazwa ta, zaczerpnięta z nieśmiertelnego dzieła **Dostojewskiego,** doskonale określa wrażenie, jakie wywiera gmach więzienia w Koronowie.

Istotnie szary to dom.

Niewielki napis u wejścia od strony ulicy Bydgoskiej głosi krótko: **„Więzienie“.**

Słowo to ma swoją wielką wymowę. To nietylko kompleks szaro otynkowanych gmachów — to życie codzienne setek ludzi, wepchniętych poza te mury przez własne złe skłonności i instynkty, a może tylko przez zły los... To szare ubrania i szare życie. To szara samotność i szara bezsilność.

Ciężka brama więzienna jest właśnie tym nawiasem, poza który społeczeństwo zepchnęło więźniów.

*

Gmach więzienia w Koronowie jest bardzo stary. **W 17-tym wieku** był tu klasztor **Zakonu Cystersów.** Okupanci zamienili klasztor na więzienie. Przeszło sto lat było tam **niemieckie więzienie dla niepoprawnych przestępców.** W ciągu tego wieku Niemcy dobudowali skrzydła do głównego budynku i poczynili różne przeróbki. Niewiele to jednak pomogło. Gmach jest starej konstrukcji, pozbawiony kanalizacji i różnych nowoczesnych urządzeń. **Na więzienie się nie nadaje.** Władze polskie muszą jednak w dalszym ciągu z niego korzystać, gdyż **brak budynków więziennych daje się szczególnie we znaki.** Coprawda w ostatnich latach poczyniono różne **ulepszenia wewnątrz gmachu,** związane z pobytem więźniów, samego jednak gmachu **ani o cegłę nie rozbudowano.** A mieszkańców więzienia tymczasem przybyło bardzo wielu.

Za czasów zaborcy przebywało w więzieniu dla niepoprawnych w Koronowie **290 do 300 więźniów.** Obecnie jest ich **blisko 1000.** To zestawienie najlepiej uwypukla **przepełnienie w zakładzie.**

Nowoczesne prądy w więziennictwie polskiem.

Zanim przystąpimy do właściwego opisu więzienia, warto wspomnieć o nowoczesnych prądach w więziennictwie polskiem. Według przekonań, panujących w kołach fachowych, **więzienie nie powinno być dla przestępcy jedynie karą, ale i zakładem wychowawczym, który przygotuje go do innego, lepszego życia.** Więzienie ma zabić zło w człowieku, a odrodzić w nim dobre strony jego duszy. Stąd dążenie do zatrudniania więźniów, do obdarzenia ich jakimś „fachem“, do niezatracania sił duchowych i fizycznych karanych, ale raczej do przetwarzania, urabiania i formowania charakterów wartościowych obywateli społeczeństwa.

Są w tych prądach wielkie **wartości społeczne i duże poczucie humanitaryzmu.** Głównem ich celem jest usunięcie największej dotąd bolączki więziennictwa — że **dla więźnia nie było już drogi powrotu do normalnego życia.** A przecież skoro odcierpiał karę — sprawiedliwości stało się zadość — by‘y przestępca nie powinien mieć zamkniętej drogi do pełnego uczestniczenia w życiu społecznem.

W gabinecie p. naczelnika.

Godzina 3-cia po południu. Dzwonimy do bramy więzienia. Otwiera strażnik. Formalności meldunkowe.

Typowym, klasztornym korytarzem dostajemy się do gabinetu p. naczelnika.

P. naczelnik Nowakowski wita nas uprzejmie i rozpoczyna się zwykła towarzyska pogawędka. Za oknem na obszernym dziedzińcu przechodzą gromady więźniów, niosąc jakieś kotły. To odbywa się wylewanie kubłów, umieszczonych pod celami. Gdzieniegdzie tylko błyska mundur strażnika.

P. naczelnik Nowakowski pyta:

— Może państwo **spróbują więziennego jedzenia?**

Pukanie. Do gabinetu **wchodzi więzień.** Wnosi na tacy talerz gorącego **krupnika** i



Korytarz więzienny odznacza się czystością i estetyką — nawet podłoga froterowana.

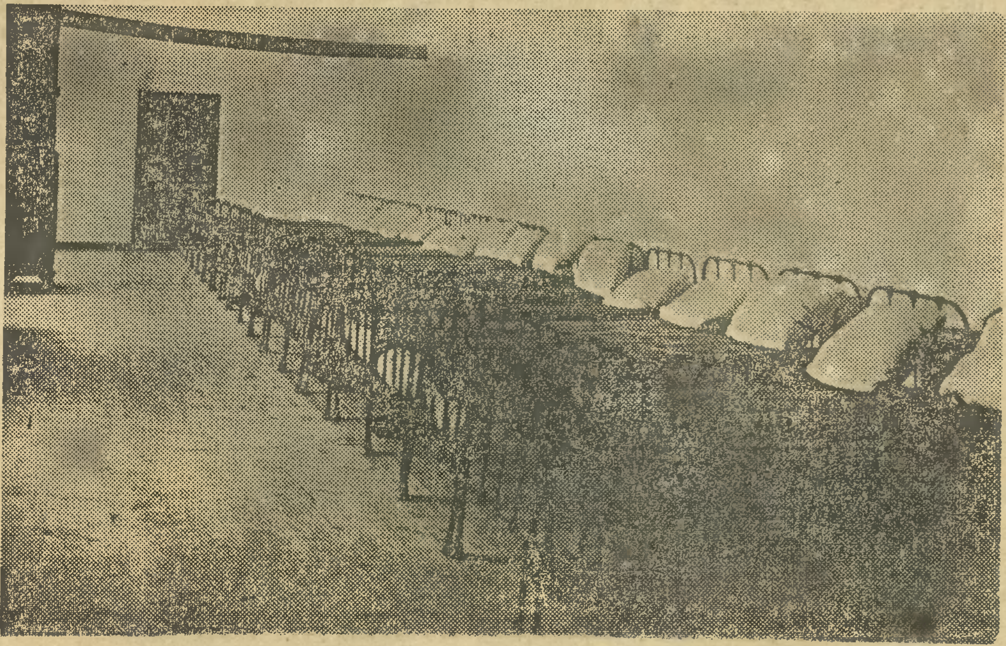
talerz **makaronu.** Krupnik przeznaczony jest dla zdrowych, makaron dla chorych więźniów.

Próbujemy krupnika. Trzeba przyznać, że **smakuje wyśmienicie.**

Krupnik, którego skosztowaliśmy, przeznaczony jest właśnie na dzisiejszą kolację. Każdy więzień otrzyma po 1 litrze tego gęstego krupnika. Jak zje — może dostać jeszcze. Normy pożywienia wynoszą: minimum 2400 kaloryj, a o ile więzień pracuje — 3000 kaloryj.

Chorzy więźniowie otrzymują większe racje na zasadzie orzeczenia lekarza (m. in. po ½ ltr. mleka dziennie).

Między naczelnikiem a więźniem, który



Tak wygląda obszerna cela wieloosobowa w Koronowie.

jest pomocnikiem przy kuchni, wywiązuje się ciekawa rozmowa:

— Przybylski, jakie jest teraz jedzenie?

— A bardzo dobre, panie naczelniku. Złodzieje bardzo sobie chwalą. Niektórzy nie mogą nawet zjeść wszystkiego, jak mamy obiad z trzech dań.

— A przed paru miesiącami było lepsze czy gorsze?

— Teraz jest lepsze. Przedtem nie mieliśmy zupy śliwkowej ani pomidorowej. Te złodzieje to oni się nie buntowali przez jedzenie, tylko...

— A śledzie jakie mamy?

— Marynowane, panie naczelniku. Dawniej to były prosto z beczki.

— Przybylski, a dawno tu jesteście?

— 8 lat, panie naczelniku. Jeszcze mam być 7 lat.

(Więzień ten był skazany na dożywocie za morderstwo rabunkowe; drogą amnestji za dobre sprawowanie kara ta została obniżona do 15 lat więzienia. Robi wrażenie łagodnego, spokojnego, trochę tępego człowieka).

Jadłospis więzienny.

Przy tej sposobności przeglądam jadłospis dla więźniów na cały tydzień.

Śniadanie — co drugi dzień kawa z mlekiem, 400 gramów chleba — dla pracujących 700 gramów chleba.

Obiad — trzy razy tygodniowo z trzech dań. W niedzielę naprzykład rosół z makaronem (80 gr. makaronu) i sztuka mięsa (120 gr. mięsa).

Na kolację postne zupy.

Na dziedzińcu.

Centralnym punktem więzienia jest obszerny dziedziniec. Na nim skupia się życie więźniów. Ustawicznie panuje ruch. To przyjeżdżają wozy z kolonij rolnych, to więźniowie idą po porcje pożywienia do kuchni lub ktoś pracuje **na pięknie utrzymanych trawnikach i kwietnikach.**

Na dziedzińcu, dokoła którego czworobokiem wznoszą się mury, odbywają się **spacery więźniów.** Spacerują oni dopołudnia zupełnie swobodnie (dawniej ręce w tył, głowa opuszczona do przodu). Wolno im rozmawiać, wolno palić papierosy. Ze swobód tych nie korzystają więźniowie, którzy coś przewinili i zostali ukarani.

Rozplanowanie budynków jest takie, że na lewo od głównego wejścia znajdują się warsztaty stolarskie, obok sąsiedniego kościoła parafjalnego jest skrzydło cel wieloosobowych (dawny klasztor), a na zakończenie lewego skrzydła 5-cio piętrowy gmach cel pojedyńczych. Nawprost wejścia mieszczą się warsztaty introligatorskie i szwalnia, a w tyle dziedzieniec gospodarski z królikarnią, oborą, stojnią etc.

W prawym skrzydle znajduje się kaplica więzienna, a poza nią dawny pałac opata, a obecnie mieszkanie p. naczelnika. Nad głównem wejściem jest umieszczona wieżyczka, w której stale czuwa strażnik-obserwator...

Zwiedzenie więzienia rozpoczynamy od lewego skrzydła.

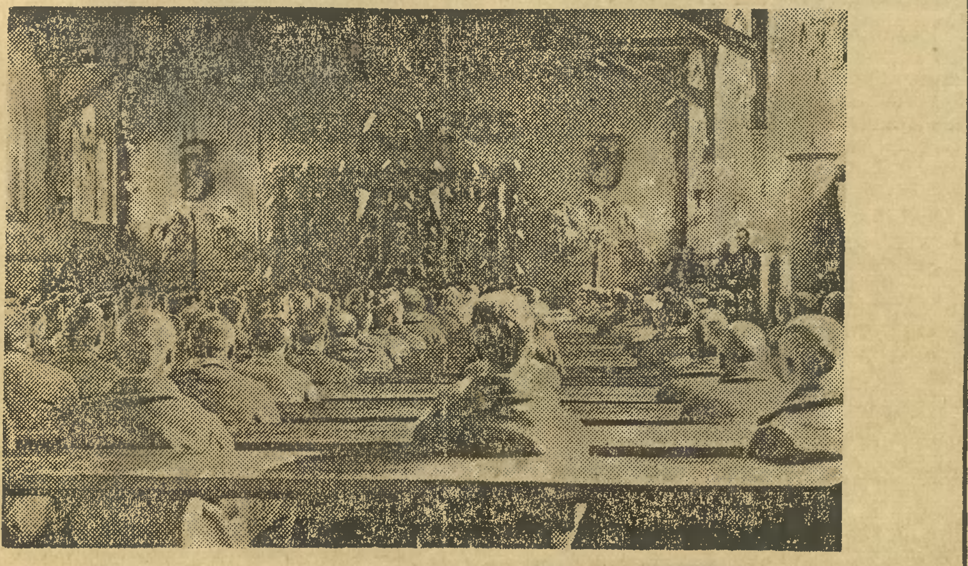
Praca - to główne pragnienie więźnia.

Dążeniem kierownictwa więzienia jest, by jak największą liczbę więźniów zatrudnić. W Koronowie zatrudnia ich się około 50%.

A ile jest ogółem więźniów?

Gdy wchodzimy na dziedziniec w towa-

(Ciąg dalszy na stronie 16-ej).



Uroczysta akademja w więzieniu koronowskiem w kaplicy więziennej, zamienionej na świetlicę.



Więźniowie na podwórzu więziennem przy pracy nad wyplataniem koszyków. Jest to dla nich nielada atrakcja.

rzystwie p. naczelnika, słyszymy takie słowa raportu:

— **„Panie naczelniku, melduję posłusznie, stan więźniów 1030. Wypadku żadnego nie było“...**

Więźniów zatrudnia się przedewszystkiem w kolonjach rolnych, w licznych gospodarstwach własnych i dzierżawionych, a pozatem w warsztatach rzemieślniczych.

Zwiedzamy **stolarnię.**

Wita nas huk maszyn i sylwetki więźniów, pochylonych nad robotą. Przechodzimy kolejno przez różne działy pracy, od sali maszyn do magazynu. W poljerni jakiś więzień, chudy, niski człeczyna, kończy pracę nad pięknem biurkiem. Jest to część wspaniałego gabinetu, zamówionego przez pewnego prezesa sądu z województw centralnych. **Zamówień prywatnych więzienie nie wykonuje, nie chcąc stwarzać konkurencji dla samodzielnych warsztatów rzemieślniczych.**

Poljer pokazuje swą robotę. Nasz przewodnik pyta:

— Dawno tu jesteście?

— Trzy lata.

— A ile macie do odcierpienia?

— Bezterminowe.

Powiedziane to było takim sobie zwykłym tonem. Więzień ów, jak i wielu innych, nauczył się rzemiosła w więzieniu.

Niektóre meble ozdobione są pięknemi płaskorzeźbami. Rzeźby te są dziełem pewnego więźnia — samouka nazwiskiem Mikiticz. Ten artysta z Bożej łaski stworzył wiele dzieł, godnych szczerego podziwu. M. in. **doskonały portret Marszałka Piłsudskiego i wiele innych.** Mikiticz ma jeszcze do odcierpienia trzy lata i już z góry cieszy się, że po opuszczeniu murów więziennych znajdzie godziwą pracę.

Chodząc tak wśród więźniów, rozmawiając z niemi, przyglądamy się ciekawie ich twarzom. Na twarzach tych maluje się spokój, połączony może z pewną rezygnacją, ale trudno się na nich doszukać znamion jakiegoś okrucieństwa, niezadowolenia, lub wściekłości. Między naczelnikiem a więźniami panuje stosunek raczej więcej niż poprawny. Skąd więc ten bunt, skąd te ucieczki i narzekania? — pytamy siebie w duchu i — nie znajdujemy odpowiedzi.

Tryb życia więźnia.

P. naczelnik komenderuje: **Na oddział IV!**

Po schodach dostajemy się na obszerny, jasny korytarz. Po obu stronach korytarza drzwi, zaopatrzone numerami. Na każdych drzwiach w specjalnych ramach kartki z nazwiskami więźniów i określeniem kary.

Czystość wzorowa. Podłogi froterowane. Chodnik. Wygląd raczej klasztoru, niż więzienia.

Dopiero, gdy przez „judasze“ (ukryte otwory w drzwiach) zaglądamy do cel, spostrzegamy, że zamiast zakonników siedzą więźniowie.

Co robią?

Rozmawiają, **czytają gazety,** wyglądają obszernem oknem, palą papierosy.

Niektórzy wracają z roboty. Strażnicy wpuszczają ich do cel. Wszędzie spokój, porządek, wzorowa organizacja.

Jeżeli mowa o organizacji, to wygląda ona w ten sposób, że więzienie podzielone jest na kilka oddziałów, obejmujących po kilka cel. Oddziały nie łączą się ze sobą. Podział ten ma na celu utrudnienie komunikacji między większą liczbą więźniów. Gdy więc w jakimś oddziale wybuchnie awantura, to inne oddziały zachowują spokój. W ostatnim naprzykład buncie brało udział tylko 250 więźniów. Nad każdym oddziałem czuwa **jeden strażnik,** który ma swój stoliczek i krzesełko w środku korytarza. W nocy czuwa tylko główny strażnik u bramy i strażnik w wieżyczce obserwacyjnej.

Tryb życia więźnia przedstawia się następująco: godzina 5.30 pobudka — ubieranie się i mycie, śniadanie — do godz. 6.30. O tej porze jedni udają się do zajęć, inni pozostają w celach. Do południa spacer na dziedzińcu dla tych, którzy nie pracują. O godz. 12 — obiad. O 17 — kolacja. O godzinie 20 więzienie zasypia.

Raz na tydzień więzień kąpie się i zmienia bieliznę. Wszelke roboty gospodarskie — a więc i pranie bielizny — załatwiają sami więźniowie. **Wogóle więzienie jest samowystarczalne.** Jest całością maszyny gospodarczej, w której ściśle podług określonych norm działają wszelkie kółka.

Wrażenie tej organizacji — doskonałe. Czy to doprawdy to osławione więzienie w Koronowie?

Wydawanie kolacji.

Jest godzina piąta i możemy dokładnie zaobserwować, jak w więzieniu odbywa się wydawanie kolacji. Na odgłos dzwonka porządkowi wszystkich oddziałów udają się parami do kuchni. Na komendę sznur więźniów wkracza do kuchni, gdzie są już przygotowane kotły ze strawą. Kotły są ponumerowane według oddziałów. Na komendę porządkowi biorą kotły i parami długiem sznurem rozchodzą się do oddziałów, gdzie otwierają cele według ustalonego porządku i rozlewają więźniom zupę w miseczki zapomocą litrowej miarki. Wszystko to trwa zaledwie kilka minut.

Porządkowi — w gwarze więziennej zwani **„kalifaktorami“,** są to dwaj więźniowie w każdym oddziale, zajmujący osobną celę. Zadaniem ich jest roznoszenie jedzenia i utrzymywanie porządku na korytarzach i w celach.

Opieka duchowa i pomoc lekarska.

W niedzielę w kaplicy więziennej odbywają się **nabożeństwa,** podczas których śpiewa **doskonały chór czterogłosowy** pod batutą jednego ze strażników, Kapelanem więziennym jest **ks. proboszcz Chylarecki.** Nabożeństwa są chętnie uczęszczane przez lokatorów więzienia.

Z okazji świąt narodowych i t. p. obchodów odbywają się w kaplicy (po zasłonięciu ołtarza) **uroczyste akademje,** a także **przedstawienia amatorskie teatru więziennego.** Więźniom nie brak więc opieki duszpasterskiej, opieki duchowej, urozmaiceń, rozrywek kulturalnych i właściwej nauki, udzielanej w szkole przez fachowych wykładowców. Wielu więźniów-analfabetów uczy się w więzieniu pisać i czytać.

Więźniowie koronowscy chorują naogół rzadko. W chwili, gdy zwiedzaliśmy **szpital więzienny,** było ich tam 11 (a więc 1%). Lekarzami więziennymi są **dr. Zakryś i dr. Tywuschik.** Oczywiście jest w więzieniu ambulatorjum i wszelkie potrzebne przyrządy medyczne oraz pomoce lekarskie.

Króliki i koty.

Trudno nam nie pominąć pewnych szczegółów zwiedzanego więzienia. Jest to objekt doprawdy olbrzymi. Zaimponował nam szczerze swym rozmiarem i rozmachem, chociaż zwiedziliśmy zaledwie tylko część więziennych urządzeń. Nie możemy jednak nie wspomnieć i innych lokatorów więzienia, a przedewszystkiem królików i kotów.

W zabudowaniach gospodarczych w obrębie więzienia mieści się **wzorowa króliczarnia.**

W 1000 przeszło klatek — 1000 wspaniałych okazów **białych królików angorskich.** Imponujący to widok. Króliki te hoduje się dla ich **puszystego futerka, które przy czesaniu daje wyśmienitą wełnę,** używaną do wyrobu szalików, swetrów i t. p.

Wełnę po wyczesaniu przesyła się do więzienia w Fordonie, gdzie więźniarki szydełkują z niej różne szatki dla pań.

Królikarnia daje **1200—1500 zł czystego zysku rocznie,** nie licząc mięsa z zabitych sztuk. Całkowitą hodowlą królików zajmują się więźniowie. Robią to z zamiłowaniem.

Zapewnie nasuwa się im porównanie losu więźnia i losu królika. Podobne to życie — w zamkniętej klatce.

A koty? Jest ich cztery. Są bardzo ładne i bardzo łaskawe. Każą się wziąć na ręce i mruczą przychylnie. Snują się one po całem więzieniu. Wędrują od celi do celi, nie lękają się przeszkód w postaci krat. Oczywiście są ulubieńcami więźniów.

Romantyzm i proza.

Każde miejsce, dla najsmutniejszych przeznaczone celów, ma w sobie krztę romantyzmu. Więzienie w Koronowie wygląda specjalnie romantycznie wieczorem, gdy w sznurach okien rozbłyskują światła. Jakiś wesoły, pogodny nastrój kryje się w tym czworoboku murów w otoczeniu pięknych okolic.

Ale proza przypomina, że tam poza temi oświetlonemi kwadratami okien siedzą najgorsi przestępcy, pozsyłani tu z całej Polski. Proza każe nam powiedzieć, że wśród więźniów koronowskich **70% stanowią notoryczni, niepoprawni przestępcy.** Że są tam nie tylko tacy, którzy mają po przeszło **70 lat życia,** ale i rejestr karny, wypełniony przeszło **70 rubrykami.** Trzeba więc patrzeć na więzienie koronowskie i jego lokatorów bez sentymentu, ale i bez odrazy. Dokonuje się w niem przykładny **akt sprawiedliwości społecznej** i akt **dobrej woli ludzkiej,** która nietylko chce karać przestępców, ale i dać im pracę i drogę powrotną do społeczeństwa...

JÓZEF KOŁODZIEJCZYK.

Bajka o dębie.

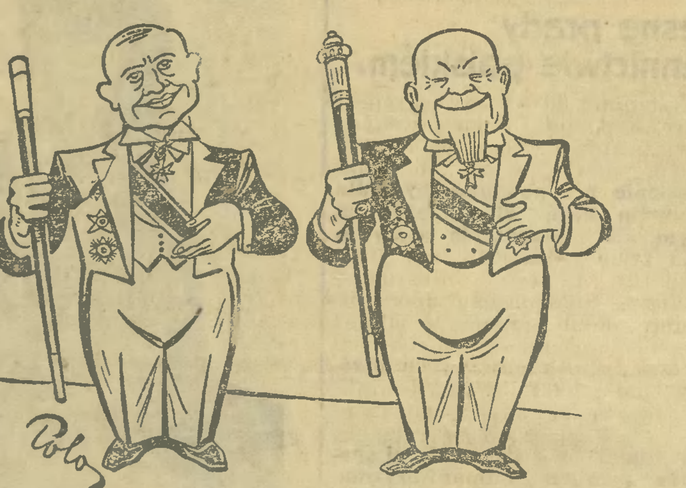
(n.) Warszawska sanacyjna „Gazeta Polska“ ogłosiła w telegramach krajowych następującą bajeczkę:

Bydgoszcz, 14. 10. — Najstarszy dąb w powiecie bydgoskim, mający około 250 lat, pod którym w r. 1812 **zabito generała francuskiego cofającej się armji napoleońskiej,** i pod którym w r. 1919 odbyła się **krwawa potyczka powstańców wielkopolskich** z Grenzschutzem, nazwano **dębem Marszałka Piłsudskiego.**

W niemieckiem piśmie regjonalnem wydawanem przed wojną p. t. „Aus dem Posener Lande“ umieścił pewien tutejszy nauczyciel **legendę,** którą słyszał od najstarszych kolonistów w Łochowie. Legenda opowiada, że na trakcie z Bydgoszczy do Nakła, naprzeciwko Łochówca, **maroderzy** napadli karetę, w której jechał **intendant francuski** ze swoją żoną czy córką, **uwożąc wielkie skarby.** Wszystkich zamordowano, przyczem okazało się, że skarbów nie mieli. Odtąd na łęgach nad kanałem coś „kusi“. Koloniści niemieccy podobno tam widują cienie niewinnie zamordowanych. O żadnym dębie, pod którym mogli się zaczaić **zbójcy,** legenda nie wspomina. Trakt bydgosko-nakielski znajduje się zresztą po drugiej stronie kanału a tam też **żadnej potyczki 1919 roku nie było.** Powstańcy dotarli jedynie do lasów łochowskich.

Nie wiadomo więc o który dąb „historyczny“ zwolennikom śp. Marszałka Piłsudskiego chodzi, chyba nie jen **zbójecki?!**

Dwojakie laski.



Dużo lasek jest na świecie,
Grubych, cienkich — z buku, z brzozy.
Służą do spaceru w lecie,
Do przybrania ładnej pozy,
A czasami — jeśli chcecie —
Do znaczenia słów na grzbiecie.

Są i inne jednak laski —
Z nich spływają różne łaski,
Nominacje i urzędy
I wszelakie inne względy.
Rozpędzają ból i troski —
Są to laski marszałkowskie.

Dzień dobroci dla zwierząt.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami w porozumieniu z kołem opiekunów Kół Krajoznawczych Mł. Szk. organizuje w niedzielę, 20 bm. dzień dobroci dla zwierząt pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu.

Program uroczystości: 1) nabożeństwa szkolne z okolicznościowem kazaniem; 2) zbiórka delegacyj szkolnych o godz. 10 na Starym Rynku im. Marsz. Piłsudskiego; 3) pochód młodzieży o godz. 11 ulicami: Mostową, Marsz. Focha, Sienkiewicza i Śniadeckich na Plac Wolności; 4) przemówienie p. prof. Łukasika; 5) rozmieszczanie karmników dla ptaków w parkach miejskich. Do pochodu staje młodzież z transparentami (każda szkoła po dwa), gniazdkami dla ptaków, karmnikami i zwierzętami domowemi (psy). Zużytkować można transparenty z Dnia Ochrony Ptaków z roku 1933.

Apelujemy do wszystkich szkół, aby w zajęciach praktycznych budowano gniazdka sztuczne, zwłaszcza karmniki, które możnaby po rozwiązaniu pochodu umieścić w parkach. Dana szkoła obejmuje zarazem opiekę nad tym karmnikiem, dostarczając stale żeru dla ptaków, który już teraz trzeba zbierać na całą zimę (różne nasiona oleiste, owoce suche), z czem należy się udać z prośbą o pomoc do pp. przyrodników.

Komitet Tow. Opieki nad Zwierzętami:
Pankowiak, prezes K. op. Kół Kraj. Mł. Szk.
Ostrowska. — Kulwieć.



Wyście pewnikiem tego słuchać radzi, jak tam w Afryce wojne Włoch prowadzi. Ale akurat znam ja stan prawdziwy tyla co i Wy.

Wiadomościami gazety Wam służą. Piszą zawzięcie, piszą dużo, dużo; i bez to właśnie, iż piszą obficie, Wy nic nie wicie. Poda coś Reuter — to przeczy Stefani. I naodwyrtke. Kużden Was tumani. Tedy ja nie chce być takim Reuterem, napół blagierem.

Wogóle — dzie sie dużo pisze, gada — tam zgodnie z prawdą mało sie układa. Ja wole cichość i milczenia cnote, no i robote.

Bo do roboty wszyscy powołani. Próżnującemu gadulstwo sie gani. Poco reklama, kiedy praca docna przez sie owocna? Ona za siebie mówi i tych chwali, chtórzy sie krzepko do dzieła zabrali. A o zasługach nie zapomni prasa i ludzka masa.

Bywa człek uzdolniony specyjalnie, chtóren raz po raz piękną mówke palnie, a przytem z pracy jego plon stokrotny; bo chłop robotny.

Chłop i robota — baba i gadanie! Tak było zawdy i to nie ustanie. Razem: robotny chłop, baba pyskata zajmą pół świata.

Takim robotnym, co działa, nie gada, rząd być powinien (według zdania dziada!). Rząd jest albowiem wykonawczem ciałem. Źle powiedziałem?

Mownice przecie aż dwie wielgie macie: w Sejmie jest jedna, a wtórna w Senacie. Poto szak one wybrane są pono, by tam radzono. Chyba, że rząd sie ze wszystkiem uwinie — jako, że tęgi i w słowie i w czynie. To w takim razie poco specyjalnie insze gadalnie?

Ja sie z tem zgodze; insi także za tem, by Rząd był razem Sejmem i Senatem. Bedzie wydatek wielgi oszczędzony: ze trzy miljony. Ze trzy miljony, a może i więcyj? Tysiąc na posła bez tyla miesięcy! Na senatory tyż pokaźna suma! Tak to człek duma. Dumają tyż i posły, synatory, iż sie im bierze należne honory: bo jak nie radzą, dlaczego im płacą — nie wiedzieć za co?!

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.42, 6.50, 8.05, 9.58, 14.05, 15.35 17.56, 18.26, 19.40, 21.26, (tranzytowy) 23.15.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 3.50, 5.20, 7.54, 12.46, 18.13, 17.15, 19.43, 20.00. **Do Rynkowa:** 16.10, 20.30. (od 19/V do 11/XI).

Kościerzyna—Gdynia: 8.01, 15.20

Nakło—Piła: 0.02, 6.15, 10.41 (tranzytowy), 14.45, 19.49.

Unisław—Brodnica: 4.46, 8.11, 13.4?, 16.20, 21.45.

Inowrocław—Poznań: 0.16, 3.51, 6.33, 9.25, 14.01, 18.32, 22.18, 23.00.

Wągrowiec—Poznań: 5.05, 10.40, 13.30, 18.35.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0.46, 14.01.

Rzemiosło się broni.

Kto zyskuje a kto traci. — 50 halarzy-rzeźników straciło egzystencję. — Dlaczego przemysł bekonowy zaatakował rzemiosło właśnie na ziemiach zachodnich Rzplitej.

II.

Drugi referat wygłosił zasłużony senjor Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego p. **Gutkowski.** Powiedział on, co następuje:

Dla rzemieślnika bydgoskiego jest sprawa konkurencji bekonowej szczególnie przykra, gdyż ten rzemieślnik-mieszczanin kiedyś miasto to utworzył, murów jego bronił, tu ma swoją siedzibę i tu chciałby zabezpieczyć pobyt trwały także swoim dzieciom.

Wykazano już, że Bacon-Export produkuje także **na rynek wewnętrzny** a mimo tego korzysta z ulg. Według bardzo ostrożnych obliczeń **miasto nasze traci na tem z tytułu tylko ulg ubojowych ca. 1600 zł miesięcznie czyli 19200 zł rocznie.** Gdyby Bacon-Export musiał płacić także jak rzeźnicy jeszcze za chłodnie i haki, suma ta doszłaby napewno do **30.000 złotych rocznie.** Do tego dochodzi, że firma Bacon-Export nie płaci w Bydgoszczy podatku dochodowego. Gdyby firma płaciła podatek komunalny od dochodu, musiałaby zapłacić z swego dochodu miastu według obliczeń conajmniej 27.000 zł rocznie. Gdyby zyski tej firmy wpłynęły do kieszeni rzemieślników, którzy podatek muszą zapłacić, dochód miasta powiększyłby się o tą sumę. **Straty miasta na konkurencji firmy Bacon-Export z rzemiosłem wynoszą więc razem conajmniej 50.000 zł rocznie.**

Ale na tem nie koniec. Firmy bekonowe idą wyraźnie na zupełne **opanowanie rynku i zduszenie rzemiosła.** W Bydgoszczy mamy blisko 200 większych, średnich i małych samodzielnych warsztatów rzeźnicko-wędliniarskich, utrzymujących kilka tysięcy ludzi. Przyjmując, że jest ich tylko 150, i że na każdy warsztat przypada rocznie z tytułu samych tylko patentów 200 zł świadczeń publicznych, otrzymamy sumę 30.000 zł. Firmy bekonowe płacą z tytułu patentów w mieście naszem najwyżej 5.000 złotych. **Zgniecenie więc rzemiosła spowodowałoby efektywną stratę dla państwa, samorządu terytorjalnego i gospodarczego na terenie jednego tylko miasta Bydgoszczy ca. 25.000 zł.** Takie skutki skupienia dochodów w ręku jednej czy kilku firm i zarżnięcie przez to licznych rzemieślniczych warsztatów pracy chyba nie można uznać za korzystne. A do tego dochodzą jeszcze **względy społeczne.** Urzędowe statystyki mówią wyraźnie, że rzemiosło zatrudnia na 10.000 zł obrotu 2,3 sił, podczas kiedy przemysł zatrudnia na 10.000 zł obrotu tylko 0,8 sił. Mimo to **rzemiosło deklaruje przy tej samej sumie obrotów zawsze więcej dochodu aniżeli przemysł, zorganizowany w spółki akcyjne.**

Te zestawienia, wyjęte ze statystyk urzędowych, świadczą wymownie o tem, że

rzemiosło jest czynnikiem wielkiej wartości dla życia gospodarczego

i winno się cieszyć i ze względów fiskalnych i ze względów społecznych specjalną ochroną. Broniąc rzemiosła przed grożącą zagładą, bronimy zdrowej gospodarki, z której wszyscy obywatele korzystają.

Następnie prezes Związku Rzeźników z Miejskiej Hali Targowej p. **Podorzymski** przedstawił katastrofalne położenie, jakie konkurencja firm bekonowych wytworzyła dla rzeźników, którzy wydzierżawiali jatki w Miejskiej Hali Targowej. Z **65 rzeźników,** którzy w normalnych warunkach jakoś wiązali koniec z końcem i mieli jaką taką egzystencję, **pozostało na skutek konkurencji firm bekonowych zaledwie dziesięciu.** 55 jatek uległo zamknięciu i miasto z nich nie ma żadnego dochodu. Jeżeli się przyjmie, że przeciętny koszt dzierżawy jatki wynosi 25 zł miesięcznie, strata miasta wyniesie 16.500 zł rocznie. Pozostałe w Hali Targowej jatki rzeźnickie wiodą życie suchotnicze i utrzymują się z trudem na powierzchni, zalegając jednak z opłatą podatków, których nie mają z czego płacić. Tu **konkurencja firm bekonowych wydziałała się zabójczo.** Sprawa winna jak najrychlej stanąć się przedmiotem rozważań władzy, bo z istnieniem tych placówek wiąże się bądź co bądź egzystencja kilkuset ludzi.

Ostatni referent, prezes Chrz. Nar. Zjednoczenia Rzemiosła p. **Mrugalski** zwrócił uwagę na szkodliwe skutki działania firm bekonowych dla struktury gospodarczej.

„Chrześc. Nar. Zjednoczenie Rzemiosła — mówił on — stwierdzić musi z żalem, że pewne czynniki jakby nie doceniały znaczenia faktów, jakie w związku z przerzuceniem się firm bekonowych na produkcję dla rynku wewnętrznego zaistniały. Z żalem musimy stwierdzić, że **dumpingowa konkurencja firm bekonowych doprowadziła już teraz do zamknięcia licznych jatek i wegetacji całego szeregu sklepów rzeźnicko-wędliniarskich.** A zamknięcie sklepów i warsztatów rzemieślniczych jest przecież równoznaczne z zanikiem źródeł dochodowych dla skarbu państwa i samorządu.

Obserwując akcję firm bekonowych, która nietylko w Bydgoszczy ale **we wszystkich miastach i gminach ziem zachodnich Rzeczypospolitej wywołuje gorące protesty,** dochodzimy do bardzo ciekawych spostrzeżeń. Nasi ministrowie nieraz podkreślali, że

najzdrowszą strukturę gospodarczą i społeczną wykazują ziemie zachodnie,

gdyż tu jest silny i zdrowy, polski i chrześcijański stan średni, jakiego w innych dzielnicach z wielką szkodą dla naszego gospodarstwa narodowego niema. Ta zdrowa struktura społeczna naszych ziem zachodnich ma ten skutek, że **zachodnie województwa zawsze były dla potrzeb państwa najbardziej ofiarne, płacą największe podatki i wykazują największe obywatelskie walory.**

Wiadomą jest rzeczą, **że firmy bekonowe przeważnie są w ręku niepolskiego kapitału.** Rej wodzą w przemyśle bekonowym przedewszystkiem albo kapitaliści zagraniczni, albo żydowscy, albo też tacy katolicy, którzy są chrzczeni nożem i wodą. Nawet w firmach rzekomo polskich **zatrudnia się obcokrajowców,** pracujących tu na podstawie specjalnego zezwolenia i za paszportem. Czyż to nie daje do myślenia, że **ci kapitaliści akurat wybrali sobie nasze zachodnie dzielnice do ataku na nasze chrześcijańskie i polskie rzemieślnicze warsztaty pracy,** które są poprostu kością pacierzową naszej zdrowej struktury społecznej? Wszak nie słyszeliśmy o tem, żeby firmy bekonowe otwierały sklepy i próbowały opanować rynek naprzykład tam, gdzie rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie jest opanowane przez żydów.

Czemu nie tam ale tu rozpoczyna się walka z rzemiosłem

oto jest pytanie, które naszem zdaniem w całej pełni zasługuje na to, ażeby je czynniki miarodajne rozważały.

Ostatnie rządy Rzeczypospolitej niejednokrotnie podkreśliły swoją życzliwość dla rzemiosła jako czynnika państwowotwórczego. Wierzymy, że zadekretowane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prawo przemysłowe wzięło pod uwagę istotne potrzeby nietylko rzemiosła ale i państwa, skoro pewne funkcje zastrzegło wyraźnie tylko fachowo uzdolnionym rzemieślnikom. **Niewątpliwie prawo przemysłowe chce i ma chronić rzemieślnicze warsztaty pracy przed zachłannością wielkiego kapitału.** Jeżeli tak jest, to trudno zrozumieć, jak słuszny postulat Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego mógł przez władzę przemysłową I instancji być uznany za pozbawiony podstaw prawnych.

Jako przedstawiciel Chrześc. Narodowego Zjednoczenia Rzemiosła zwracam się do obecnych tu reprezentantów władz, ażeby zagrożone rzemiosło wzięli energicznie w obronę. **Nie można pozwolić na to, ażeby to, co miało i ma być przykładem dla innych dzielnic Polski, zostało tu przez zachłanny kapitał, wyzyskujący naszą gminę, z wielką szkodą dla państwa zmarnowane".**

Po referatach **zabierali jeszcze głos p. dyrektor Kurowski** (Izba Rzemieślnicza Poznań) i prezes Związku Cechów Rzeźnicko-Wędliniarskich p. **Syller.** Obaj mówcy zwrócili uwagę na grozę sytuacji i podkreślili **konieczność poruszenia tej sprawy przed władzami centralnemi i na terenie Sejmu.** Obaj obecni na sali posłowie okazali dla sprawy najżywsze zainteresowanie. Nie ulega wątpliwości, że czwartkowe zebranie informacyjne właścicieli warsztatów rzeźnicko-wędliniarskich znajdzie swoje echo w instancjach decydujących.

Aktualne pytanie.



Czy też nowy pogromca da sobie radę z rozbrykanemi końmi?

Czytelnicy nasi mają głos.

Czy to jest w porządku?

Dnia 14 bm. o godz. 15 we wsi Elizewo w powiecie szubińskim w domu sołtysa wsi Elizewo w obecności 7-miu członków spółki myśliwskiej, zebranej z gospodarzy tamtejszej wsi, odbył się przetarg na polowanie terenu wsi Elizewo.

Licytujących (kandydatów) **było 3-ch:** 1) sierżant lotnik z Bydgoszczy, 2) kolejarz z sąsiedniej wioski i 3) Niemiec, urzędnik z sąsiedniego majątku niemieckiego, niej. p. Koper. Licytacja zakończyła się na najwięcej dającym sierżancie. P. K. dawał o 5 zł mniej od sierżanta.

Członkowie wyszli na naradę, ponieważ w myśl ustawy mają prawo wybrać jednego z trzech najwięcej dających. Wybrano Niemca p. Kopera, który słowa po polsku nie umie.

Czy tak postępować winna komisja, złożona z Polaków?

W r. 1919 walczyłem o tą ziemię, mam Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi, jestem trzy razy ranny. Prosiłbym bardzo pana Redaktora, ażeby treść powyższego zażalenia mogła odbić się do inicjatywy pana starosty, bo kontrakt będzie przez przez p. starostę podpisany.

Gałecki, sierżant.

— **Wyjaśnienie.** W związku z podaną przez nas przed kilku dniami wiadomością o zamierzonej eksmisji na własną rękę w domu p. Bleji przy ul. Długiej narożnik Jana Kazimierza, kupiec p. Antoni Bleja wyjaśnia nam, iż sam z tą sprawą nic niema wspólnego a wszystko stało się bez jego wiedzy. Administrator domu bowiem działał na własną rękę, pragnąc zapobiec grożącej sprzedaży urządzenia restauracyjnego, które stanowi jego własność. Wkońcu zapewnia nas p. Bleja, że niema zamiaru już więcej żydowi wynająć składu.

— **Tabela** urzędowa wylosowanych w dniach 5, 7, 8 i 9 bm. premij do obligacyj 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej z r. 1935 emisji II wyłożona jest w naszym lokalu redakcyjnym przy ul. Poznańskiej.



Śpiewający piekarze.

Ze wszystkich kryzysów najbardziej nie-
[realny
jest kryzys teatralny,
bo przecież młode gziki, czy stare ramole —
— wszyscy grają jakieś role.

Żona wobec męża zgrywa się na czułą,
mąż tylko wobec żony przedstawia się
[safandułą —
syn i córka wykpiwają się przed „fatrem" —
słowem: życie jest teatrem.

A mimo wszystko na teatrze prawdziwym
niejeden dyrektor pokpił sprawę z grosiwem
niejeden teatralnik porządnie się sparzył —
lecz teatr nie zraża piekarzy.

W niedzielę na Strzelnicy będzie taka heca,
że piekarze wyciągną operetkę z pieca
i odśpiewają z tańcami sztukę „Skalmie-
[rzanki"
(dla gości przygotowano tort i inne
[niespodzianki.)

Kolec.

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu.

Likwidacja całego szeregu urzędów.

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.). Ukazało się rozporządzenie Pana Prezydenta o zwołaniu **nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.** Rozporządzenie powyższe zostało wręczone obu marszałkom wczoraj w godzinach popołudniowych.

Ponieważ marszałek Senatu p. Prystor chwilowo wyjechał z Warszawy i dwaj marszałkowie nie mogli natychmiast ustalić terminu pierwszego posiedzenia, należy przypuszczać, iż pierwsze posiedzenie nie odbędzie się we wtorek, jak zapowiadaliśmy, a w środę lub w czwartek.

* * *

Na temat zarządzeń oszczędnościowych rządu, które mają się ukazać niebawem, w sferach urzędniczych daje się zaobserwować **duże zaniepokojenie.** Koła te wyrażają obawę, czy aby zrównoważenie budżetu nie pociągnie za sobą **zmniejszenia uposażeń urzędniczych w jakiejkolwiek bądź formie.** Jak dotąd wszystkim pogłoskom w tym kierunku brak jest uzasadnienia.

Mówi się natomiast **o skasowaniu ministerstwa poczt i telegrafów,** które zostałoby włączone do resortu ministerstwa komunikacji. Dla zasady celowości i oszczędności ma być przeprowadzone **połączenie tych wszystkich urzędów, które pracują równolegle.** Np. sprawa umów międzynarodowych handlowych załatwiana jest i przez ministerstwo spraw zagranicznych i przez ministerstwo przemysłu i handlu przez samoistne biura. Takich przykładów można przytoczyć wiele. Otóż takie podwójne urzędy dla załatwiania jednych i tych samych spraw będą złączone w jedno.

Poza tem sfery polityczne, jak i przedstawiciele przemysłu i handlu z zainteresowaniem oczekują otwarcia sesji nadzwyczajnej, która umożliwi rządowi działanie przedewszystkiem w sprawach gospodarczych. (r)

Bezrobotny kradzież drzewa przypłacił życiem.

Echa tragicznych strzałów leśniczego w lesie na Miedzyniu.

(ak) Przed niedawnym czasem podaliśmy wiadomość o ciężkiem postrzeleniu przez leśniczego Ostojskiego rzekomo w obronie własnej, pewnego osobnika w lesie na Miedzyniu, którego natrafił na gorącym uczynku kradzieży drzewa. Osobnik ten mimo ciężkiej rany **o własnych siłach powlókł się do domu**, a nazwisko jego władzom leśnym było nieznane. Jak w międzyczasie zdołaliśmy stwierdzić, **ciężko rannym był 28-letni bezrobotny Józef Dopierała, zam. przy ul. Pijarów 8.** Dowlókłszy się do domu, Dopierała zupełnie był wyczerpany. Zaopiekowała się nim matka, która natychmiast zaelarmowała karetkę pogotowia ratunkowego celem przetransportowania ciężko rannego do lecznicy miejskiej. **Po trzech tygodniach strasznych męczarni ciężko postrzelony Dopierała zmarł w ub. tygodniu w szpitalu.**

W redakcji naszego pisma zjawiło się kilku bezrobotnych, którzy wspólnie z tragicznie zmarłym krytycznego dnia wybrali się do lasu w wczesnych godzinach rannych celem zaopatrzenia się w drzewo na opał. Jak bowiem twierdzą, zima za pasem, a jako bezrobotni, pozostający **już od kilku lat bez pracy**, nie mieli pieniędzy na opał i nie wiedzieli na czem strawę ugotować. Z nędzy, niezawinionej i nie otrzymując znikąd pomocy materjalnej, udali się w czwórkę do lasu, **ścinając drzewo chore**, które podzielili na kilka części tak, że każdy zabrał swoją część i z tem ruszyli w kierunku domu. Zaledwie jednak uszli kilka kroków, usłyszeli szmer w zagainiku, poczem wyłoniła się jakaś postać z zarośli. Jak się okazało, był to **leśniczy z leśnictwa Biedaszkowo p. Stefan Ostojski.** Jak twierdzą bezrobotni, leśniczy **bez jakiegokolwiek ostrzeżenia** oddał w ich kierunku trzy strzały z browninga, przyczem dwa były trafne. **Lekko rannym został Władysław Chrośniak**, zam. przy ul. Pijarów 20, którego kula ugodziła w ramię, zaś **Józef Dopierała odniósł ranę śmiertelną.** Poza tem niejaki Franciszek Kutowski, zam. przy ul. Nakielskiej 193, dotkliwie pokąsany został przez psa leśniczego. Jak twierdzą w dalszym ciągu nasi informatorzy, dowodem iż nie dokonali napadu na leśniczego Ostojskiego, jest kierunek oddanych strzałów przez leśniczego. I tak **śmiercionośna kula ugodziła śp. Dopierałę w plecy; tak samo** Chrośniak **raniony został z tyłu w ramię.** Bezrobotni mają wielki żal do leśniczego, iż nie zażądał wylegitymowania się, lecz z miejsca zaczął strzelać jak do dzikich kaczek.

Wstrzymujemy się narazie od komentarzy i do sprawy tej powrócimy po dokładnem jej zbadaniu **przez władze sądowo śledcze.** Na podstawie dość częstych wypadków bardzo ostrego postępowania leśniczych wobec biedaków, zbierających drzewo w lesie, ryzykować możemy twierdzenie, że życie ludzkie u niektórych jednostek posiada taką samą wartość, jak w czasie wojny.

Walka endecji z rektorem Uniwersytetu Poznańskiego.

Prof. dr. Runge posądzono o plagjat.

Poznań, 19. 10. (PAT). „Kurjer Poznański" zamieścił w numerze czwartkowym artykuł wstępny p. t. „W obronie nauki polskiej", w którym zaatakowany został rektor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Stanisław Runge. Zarzucono mu mianowicie **popełnienie w dwu wydanych przez niego książkach plagjatu, mianowicie powtórzenia dosłownie wielu ustępów z wykładów na ten temat profesora Akademji Weterynarji we Lwowie, ś. p. dr. Stanisława Fibicha. Wykłady te wydane były litograficznie.**

W odpowiedzi na to w „Dzienniku Poznańskim" oświadczył dr. Runge, że **zarzuty powyższe są fałszywe, zawiadamiając, że równocześnie wnosi skargę o oszczerstwo przeciw redakcji „Kurjera Poznańskiego".** Prof. Runge wyjaśnia, że w latach od 1911 do 1918 był asystentem ś. p. prof. Fibicha i kiedy ten z powodu choroby nie mógł pracować naukowo, **przygotowywał na zlecenie prof. Fibicha** wykłady dla niego i stąd weszły one w skład skryptów z wykładami prof. Fibicha. **Prof. Fibich uznawał zawsze prawa autorskie prof. Rungego do tych części wykładów.** Książki, o które chodzi, rektor Runge wydał jeszcze w r. 1921, za życia prof. Fibicha i na jego zlecenie; obie te prace dedykował rektor Runge prof. Fibichowi, który nie podniósł żadnych zastrzeżeń co do praw autorskich dr. Rungego.

W komentarzu do tej napaści na rektora Uniwersytetu Poznańskiego i odpowiedzi dr. Rungego, poznańska prasa sanacyjna zwraca uwagę, że **atak ten pojawił się właśnie w przeddzień uroczystej inauguracji nowego roku uniwersyteckiego,** połączonej z odsłonięciem tablicy ku czci ś. p. Marszałka Piłsudskiego, w którym to akcie wezmą udział członkowie rządu. Zdaniem dzienników — chodziło **o zamącenie tej uroczystości i wywołanie fermentu wśród młodzieży akademickiej.**

Z drugiej strony i **„Kurjer Poznański"** nie ustępuje i ogłasza takie oświadczenie:

„Podtrzymujemy w całej pełni swój zarzut ciężki, że bardzo znaczna część dwóch książek prof. Rungego jest częściowo żywcem, albo z drobnemi tylko zmianami przejęta ze spisanych w swoim czasie i techniką litograficzną powielonych wykładów prof. Fibicha.

A mianowicie „Nauka o koniu" prof. Rungego jest w bardzo dużej części tworem naukowym prof. Fibicha w postaci jego wykładów o „Hodowli ogólnej"; praca zaś prof. Rungego p. t. „Rasy i zewnętrzny wygląd bydła rogatego domowego" jest częściowo przejęta z wykładów prof. Fibicha o „Rasach i exterieur bydła rogatego domowego", opracowanych przez słuchacza medycyny weterynaryjnej Marjana Franciszka Kowalskiego".

*

Jak się rozwinie dalej ta przykra sprawa — narazie niewiadomo. W każdym razie byłoby rzeczą wskazaną, **żeby ze względu na dobro nauki polskiej i dobre imię Uniwersytetu Poznańskiego była jak najprędzej wyjaśniona.**

— **Tow. śpiewu „Moniuszko"** urządza w niedzielę, dnia 20 bm. w sali Resursy Kupieckiej wieczorek towarzyski, na który wszystkich zwolenników i sympatyków tegoż towarzystwa zaprasza. Początek o godz. 18. (19430

— **Wystawa sprzętu obrony przeciwgazowej.** Zarząd Obwodu Miejskiego L. O. P. P. celem zapoznania szerokich rzesz obywateli naszego miasta ze sposobami obrony przed zabójczem działaniem gazów trujących zorganizował wystawę sprzętu O. P. L. Gaz. Dotychczas zwiedziło wystawę LOPP. 18.000 osób wraz z młodzieżą szkolną. Gdzie reszta?

— **„Skalmierzanki" na scenie w Strzelnicy.** Amatorom staropolskich piosenek i humoru zwracamy uwagę na jutrzejsze przedstawienie amatorskie Koła Śpiewu Piekarzy Polskich o godz. 18 min. 30 w Strzelnicy. Odegrana zostanie piękna komedja-opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki". W roli pułkownika wystąpi prezes **p. Paweł Filipowski.** Impreza będzie ukoronowaniem obchodu jubileuszowego z okazji 10-lecia założenia Koła Śpiewu Piekarzy Polskich.

— **6-miesięczny wieczorny kurs handlowy** przy Miejskiej Szkole Handlowej rozpocznie się w pierwszych dniach listopada. Kurs obejmuje całokształt przedmiotów handlowych ze szczególnem uwzględnieniem księgowości, ponadto stenografję, pisanie na maszynach i naukę o Polsce współczesnej. Bliższych informacyj udziela kancelarja szkoły — Jagiellońska 11, tel. 1661. (19586

— **Przypominamy jeszcze raz o dzisiejszej zabawie „Siódemki" w Resurskie Kupieckiej,** gdzie do tańca przygrywać będzie znany zespół „Pomarańczowych". (19544

Kaprysy natury.

Po pięknej słonecznej pogodzie jesiennej ostatnich dni, dzień wczorajszy przyniósł nam wielkie niespodzianki. Poza porywistemi wiatrami i rzęsistym deszczu największą niespodzianką była lekka burza, jaka około godz. 4.30 po południu przeszła nad miastem. Trwała ona bardzo krótko. Zdawało się, że nastąpi przewrót w naturze i powrót do lata. Jednakże wieczorem dały się znowu we znaki chłodne, porywiste wiatry, które dostatecznie nas pouczyły, że zbliżamy się ku zimie. Lekka burza wczorajsza była drugą zkolei burzą w miesiącu październiku.

Tabela głównych wygranych Loterji Państwowej.

(Nieurzędowa).

W pierwszym dniu ciągnienia 34-ej polskiej państwowej loterji klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

20.000 zł. Nr. 163761.
10.000 zł. Nr. 85241.
5.000 zł. Nr. 35016.
2.000 zł. Nr. 11590 113325.
500 zł. Nr. 34529 64950 70272.

400 zł. Nr. 10742 13470 19514 39616 46696 79289 139422 156879 172637 179289.

200 zł. Nr. 864 29970 39966 41976 53760 73833 80603 85468 94122 101266 143274 163684 179200.

150 zł. Nr. 3683 4861 14635 16253 23579 25924 33115 34975 36623 39284 39451 44540 45840 45155 47297 56894 60239 65849 64989 70071 71519 83349 91252 100804 101604 105688 115546 116828 117726 123238 136758 137911 140955 147298 156435 168386 172064 182583 188901.

Okręgowy Wydział Sokolic.

Posiedzenie O. W. S. odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 bm. o godz. 7 w sekretarjacie. Przybycie wszystkich zarządów gniazd i oddziałów żeńskich pożądane.

Smieszny balonik.

Donoszą nam z okolic Pińska, że podczas zawodów balonów o puhar Gordon Bennetta zauważono w nocy na firmamencie niebieskim poruszający się punkt świecący w kierunku ziemi. Okazało się, że był to mały balonik, obciążony palącą się latarką. Balonik ten, puszczony w Warszawie podczas zawodów, opadł w okolicach Pińska. Przez kilka godzin utrzymał się w powietrzu, a świecąc, budził wszędzie zainteresowanie. Ludność wiejska była przekonana, że to gwiazda porusza się i dąży ku ziemi. Znalazca balonika pozyskał latarkę z dobrą baterją Centra.

Delikatny naskórek.

Przy pielęgnowaniu ciałka dziecięcego należy do kąpieli dziecka i do mycia główki używać odpowiedniego mydła. Mydło dla dzieci winno być doskonale przetłuszczone, wolne od ługów niezwiązanych, perfumowane olejkami naturalnemi, czystemi. Takiem mydłem jest MYDŁO BEBE SZOFMANA, którego skład chemiczny i właściwości przy każdym warze mydła są troskliwie badane przez laboratorjum analityczne firmy „Wu-El-Ka", by mydło to idealnie przystosować do wymogów higjeny dziecka i delikatności jego skóry.

Dr. S. A.



Jakie następstwa

może mieć wojna w Abisynji,

i co się stanie w Europie, dowiedzą się Czytelnicy, którzy nie kupują „od przypadku do przypadku" lecz

abonujący stale

„Dziennik Bydgoski".

Do 25-go przyjmuje się przedpłatę w urzędach pocztowych na listopad i grudzień.

Wykłady i kursy

Uniwersytetu Powszechnego w Bydgoszczy

rozpoczynają się dnia 4 listopada br. o godz. 19 w Państwowem Gimnazjum Humanistycznem, ul. Grodzka 18. Osoby, pragnące zapisać się na I lub II semestr Uniw. Powsz., zechcą zgłosić się u kierownika w dniach 21—30 października — ul. Grodzka 18 — w godzinach 19—20, telefon 1031.

Żywotność Związku Pań Domu.

Jak się z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy, Związek Pań urządza w dniach 9 i 10 listopada rb. wielki konkurs nakrycia stołu. Chwilowo nie możemy zdradzić żadnych tajemnic uczestniczek tego oryginalnego i pożytecznego konkursu. Dodać tylko należy, że 9 listopada urozmaici wieczór dancing. W drugi dzień konkursu (10 listopada) natomiast p. Ankiewiczowa z Warszawy wygłosi interesujący odczyt p. t. „Estetyczne nakrycie stołu". Spodziewać się należy, że ogół pań domu skorzysta gremjalnie z wystawy i wykładu organizowanego konkursu, który jest pierwszą tego rodzaju imprezą w Bydgoszczy.

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

Posiedzenie zarządu, mężów zaufania i komisji rewizyjnej **Chrześc. Związku Pracowników Miejskich** odbędzie się **we wtorek, 22 bm.** o godz. 18 w sekretarjacie okręgowym Ch. Z. Z., ul. Dworcowa 5. Obecność wymienionych bezwzględnie konieczna.

Zarząd.

* * *

Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 15 bm. nastąpiła zmiana numeru telefonicznego i odtąd posiada sekretarjat okręgowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego **telefon nr. 2337.**

Zarząd okręgowy Ch. Z. Z.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PONIEDZIAŁEK, 21 PAŹDZIERNIKA.

WARSZAWA. 6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Mała orkiestra P. R. 15,30: Muzyka lekka. 16,00: Lekcja języka niemieckiego. 16,15: Tercety wokalne i pieśni. 16,45: Skecz „Miłość i bridge". 17,00: „Nasz klient - nasz pan", pogadanka. 17,15: Wiersze Jana Kotta. 17,20: Zespół jazzowy Henryka Marmora. 17,45: „Polskie rybołówstwo morskie w ostatnich latach" pogadanka. 17,55: Kwintet fortepianowy e-moll Różyckiego. 18,25: Wiersze dla dzieci. 18,45: Ciekawe transkrypcje znanych utworów. 19,00: Skrzynka rolnicza. 19,35: Wiadomości sportowe. 19,50: Pogadanka aktualna. 20,00: Audycja żołnierska. 20,30: Muzyka. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Obrazki z Polski współczesnej. 21,00: Recital skrzypcowy. 21,30: Wileńska młodość Juljusza Słowackiego. 22,00: Koncert symfoniczny. 23,05: Muzyka taneczna.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 7,50: Program na dzień bież. 7,55: Parę informacyj. 8,00: Tr. z Warszawy. 8,10: Przerwa. 11,57: Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03: Tr. z Warszawy. 13,30: Orkiestry salonowe i chóry rewellersów (płyty). 14,30: Przerwa. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Tr. z Warszawy. 15,30: Arje operowe i zespoły wokalne (płyty). 16,00: Tr. z Warszawy, Katowic i Krakowa. 18,30: Rozmowy ze słuchaczami. 18,40: Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,45: Fr. Liszt: Preludja (płyty). 19,00: Pogadanka społeczna. 19,05: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 19,09: Chwilka morsko pomorska. 19,10: Zapowiedź programu na dzień następny. 19,20: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,40: Tr. z Warszawy. 20,30: Wiązanka tańców kaszubskich w wyk. orkiestry ludowej i chóru Kolej. Przysp. Wojsk. Toruń pod dyr. J. M. Wieczorka. 20,45: Tr. z Warszawy i Wilna. 23,05: Tańczymy (płyty).

OBLICZE KULTURALNE BYDGOSZCZY.

Życie kulturalne Bydgoszczy rozwijało się w warunkach odmiennych, niż w innych miastach polskich, o nieprzerwanej w tym względzie tradycji. Bydgoszcz dzisiejsza ma swe ambicje, swe dążenia i swój dorobek. Zagadnienie życia kulturalnego Bydgoszczy omówi przed mikrofonem pomorskim red. H. Kuminek 20 bm. od godz. 12,03—12,15.

RADJOWY PROGRAM ROLNICZY.

od 20 do 26 bm.

W niedzielę, dnia 20 bm. jak zwykle o godz. **9,03** odczytana zostanie przez radjo „Gazetka Rolnicza". **„We własnym domu czy na własnych śmieciach?"** — oto tytuł pogadanki na niedzielę o godz. 15,00. Dr. Marcin Kacprzak, znany już słuchaczom radja z szeregu pogadanek higjenicznych, tym razem mówić będzie o zdrowiu chaty wiejskiej, o wpływie „schludnego" jak zwykliśmy określać, domu mieszkalnego na stan psychiczny jego mieszkańca. O godz. 15,25 p. Stanisław Prus-Wiśniewski w **„Przeglądzie rynków produktów rolnych"** scharakteryzuje handel ważniejszemi produktami rolnemi oraz wypowie swe uwagi o podaży i popycie artykułów rolnych za ub. tydzień sprawozdawczy. Trzecią wreszcie pogadankę w niedzielę wygłosi p. Wincenty Gortat, gospodarz małorolny z Góry Baldrzychowskiej, pow. łęczyckiego, p. t. **„Może być lepiej i taniej".** Pogadankę tę o godz. 15,45 transmitować będą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Na program wiejski w tygodniu bieżącym złożą się następujące audycje:

W poniedziałek 21 bm. „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego. **We wtorek 22 bm.** „Wiadomości rolnicze". **W środę 23 bm.** Reportaż inż. Edmunda Błaszczyka p. t. „Sadownictwo na Wołyniu". **W czwartek 24 bm.** „Kącik dla młodzieży wiejskiej" w redakcji inż. Zygmunta Kobylińskiego. **W piątek 25 bm.** „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego. **W sobotę 26 bm.** „Przegląd wydawnictw rolniczych" omówi p. Tadeusz Sawicki. Audycje te nadawane są stale o godz. 19.

— **Organizacja Zw. Kobiet do obr. kraju** zawiadamia swe członkinie i sympatyków o mającej się odbyć mszy św. w niedzielę, o godz. 8 rano w kościele garnizonowym (ul. Bernardyńska) na intencję rozpoczęcia nowego roku pracy.

— **Wielki dancing wioślarski** urządza w niedzielę, dnia 3 listopada br. w salach Resursy Kupieckiej Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Program przewiduje również uczczenie tych członków B.T.W., którzy w tym roku zdobyli mistrzostwo Polski na czwórkach i ósemkach.

Stan wody na Wiśle dnia 19. 10. 1935: Zawichots 1,02, Warszawa 84, Płock 65, Toruń 56, Fordon 52, Chelmno 38, Grudziądz 60, Korzeniewo 89, Piekło —01, Tczew —08, Einlage 2,56, Schievenhorst 2,80.

Bank Polski płacił w dniu 19. 10. 1935 r.	
dolary amerykańskie	5,28
funty szterlingów	26,02
franki szwajcarskie	172,44
franki francuskie	34,91
szylingi austrjackie	88,96
belgi belgijskie	98,50
	358,30

Major Karpiński poleci do Australji.

Trasa w jedną stronę wynosi 20.000 kilometrów.

Warszawa, 19. 10. Wczoraj rano przyleciał z Poznania do Warszawy **major Karpiński** na samolocie „Lublin 13“, na którym ma odbyć zapowiadany od dłuższego czasu **wielki raid do Australji.** Trasa lotu została już ustalona i będzie szła przez Małą Azję i Indochiny. Major Karpiński wystartuje z lotniska wojskowego na Okęciu w najbliższych dniach. Termin odlotu jest uzależniony od warunków atmosferycznych na trasie.

Samolot, na którym ma odbyć lot mjr. Karpiński, jest aparatem seryjnym fabryki lubelskiej, zaopatrzonym w motor wyrobu polskich zakładów Skody. Samolot jest dwumiejscowy i przerobiony w ten sposób, że można na nim zabrać zapas benzyny na 20 godzin lotu.

Samolot ten wypróbowany jest przez płk. Stachonia, który odbył na nim lot do Londynu.

Mjr. Karpiński po przylocie do Warszawy załatwił szereg formalności, związanych z lotem. W tym czasie aparat został jeszcze raz poddany dokładnemu przeglądowi w porcie na Okęciu i zaopatrzony w paliwo.

Trasa lotu wynosi 20.000 kilometrów. Mjr. Karpiński zabiera czarkę z wodą z Wisły, którą wręczy kolonji polskiej w Australji a przywiezie z Australji urnę z ziemią z góry Kościuszki.

Wylew w Chinach.

Szanghaj, 19. 10. (PAT). Wylew rzeki Lui Tang w północnej części prowincji Mangsu **zatopił ponad 100 osiedli**. Około **100.000 mieszkańców cierpi głód.** Całe okolice położone na południe od jeziora Shuyang przeistoczyły się w wielką przestrzeń wodną. Podjęto akcję pomocy ofiarom powodzi.

O pracę dla młodego pokolenia.

Warszawa, 19. 10. (Tel. wł.) Zapowiedź premjera Kościałkowskiego, iż „rząd widzi konieczność zapewnienia szerszych możliwości w otwarciu nowych dróg pracy dla młodego pokolenia, pragnąc je jak najściślej związać z interesami państwa i z zadaniem nieprzerwanego umacniania fundamentów Polski dzisiejszej i przyszłej“, **podjęta została przez ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza jako myśl wytyczna** dla polityki personalnej w administracji państwowej.

Minister Raczkiewicz wydał już pierwsze zarządzenie dla wojewodów i komisarza rządu m. Warszawy, polecając **zwrócenie szczególnie bacznej uwagi na młodzież,** wstępującą do służby państwowej lub pracującą w urzędach.

Dla młodzieży tej będzie w miarę postępów fachowego przygotowania w sposób bezstronny otwierana coraz szerzej **droga do odpowiedzialnych stanowisk,** dająca możność spełnienia szlachetnych ambicyj i wprowadzenia w czyn inicjatywy w służbie dla państwa i społeczeństwa. (r)

Afera „Krotoszyn — Przysieka“

przed Sądem Apelacyjnym.

Poznań. Głośna była w Poznaniu afera kierowników S. A. „Krotoszyn — Przysieka“, zakładów ceramicznych, pp. **Mieczkowskiego i Czubka.** Sąd Okręgowy uniewinnił ich od zarzutów aktu oskarżenia. Na skutek apelacji prokuratora sprawa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym, który po wczorajszej rozprawie ogłosił **sensacyjny wyrok, skazujący obu oskarżonych po 2 lata więzienia i 5000 zł grzywny.** Oskarżeni zapowiedzieli kasację.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycynego.

W dniu 17 października br. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 17415, 18331, 18608, 24326, 34254, 35453 i 39970 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1935 r. (Dz. U R. P. nr. 89, poz. 694.

Wylosowane bony wykupowane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie firmy J. Szymczak przy ul. Dworcowej 28, znanego składu maszyn rolniczych, która poleca słynne na cały świat wirówki do mleka „Alfa Laval“.

Ze sportu.

Bydgoszcz najsilniejszym ośrodkiem wioślarskim w Polsce.

K.K.W. DEPCZE PO PIĘTACH B.T.W.

By nie zasłużyć na posądzenie o lokalny patrjotyzm, przytaczamy omówienie ostatecznej tabeli wioślarskiej za I. K. C.

„Kapitan sportowy Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich przeprowadził ostateczną weryfikację regat wioślarskich w Polsce, uwzględniając regaty w Grodnie, w Tczewie oraz w Warszawie („Pierwszy krok wioślarski“). W wyniku weryfikacji zawodów, pierwsze miejsce w tabeli punktacyjnej w P. Z. T. W. otrzymał nadal Akademicki Związek Sportowy, Kraków, a to dzięki dwom zwycięstwom Verey'a i Ustupskiego na mistrzostwach Europy w Berlinie.

Jeżeli jednak chodzi o masowość ruchu wioślarskiego, to w tym zakresie **przoduje zdecydowanie Bydgoszcz,** która posiada sześć czynnych klubów, a z tego trzy zajmujące bardzo wybitne stanowisko w sporcie.

Niezwykle zaciętą walkę o przodujące stanowisko w Bydgoszczy stoczyły w roku bieżącym dwa kluby a to: **B.T.W. i Kolejowy K. W.** Różnica półtora punkta na korzyść B.T.W. świadczy o wielkiem wyrównaniu sił w obydwóch klubach.

Za Bydgoszczą znalazła się Warszawa, która na 26 klubów istniejących, zaledwie 10 ma w tabeli a z nich tylko trzy kompetują o przodujące stanowisko, a mianowicie: W.T.W., A.Z.S. Warszawa i K. W. „Wisła“ Warszawa. Trzecie miejsce zajął Poznań, mający 5 punktów w tabeli, czwarte Kraków z jednym tylko klubem, piąte Kalisz, dysponujący czterema dobrze rozwijającemi się klubami. Wilno znalazło się na szóstem miejscu z 4-ma klubami, Toruń na siódmem z dwoma klubami, Grudziądz na ósmem również z dwoma klubami, Włocławek na dziewiątem z trzema klubami. Pozostałe ośrodki mają zaledwie po jednym klubie w tabeli punktacyjnej.

Ostateczna tabela punktacyjna P.Z.T.W. dla klubów męskich przedstawia się następująco:

1) AZS Kraków 465 pkt., 2) WTW. Warszawa 372 pkt., **3) BTW. Bydgoszcz 326 pkt., 4) Kolejowy K. W. Bydgoszcz 324,5 pkt.,** 5) AZS. Poznań 285 pkt., **6) RC Frithjof Bydgoszcz 209 pkt.,** 7) WKS Śmigły Wilno 171,5 pkt., 8) KTW. Kalisz 156,5 pkt., 9) KW „04“ Poznań 144 pkt., 10) KW Toruń 140,5 pkt., 11) AZS Warszawa 114 pkt., 12) KW Wisla Warszawa 111,5 pkt., 13) Graudenzer RV Grudziądz 107,5 pkt., 14) PKS Kalisz 102 pkt., 15) RV Germania 84 pkt., 16) WKS Prosna Kalisz 82 pkt., 17) PTW Tryton Poznań 79 pkt., 18) WKS Grodno 78 pkt., 19) RKS Prąd Warszawa 61 pkt., 20) KW Gdańsk 60 pkt., 21) TW Włocławek 57 pkt., 22) AZS Wilno 47,5 pkt., 23) TW Polonja Poznań 43,5 pkt., 24) KW „30“ Kalisz 38 pkt., **25) PKS Bydgoszcz 35 pkt.,** 26) TW Płock 30 pkt., 27) KW Gopło Kruszwica 20 pkt., 28) WKS Żoliborz Warszawa 20 pkt., 29) Kujawski KW Włocławek 20 pkt., 30) KW Syrena Warszawa 16 pkt., 31) WYK Włocławek 12 pkt., 32) OW Sokoła Warszawa 9 pkt., 33) Chełmżyński TW 8,5 pkt., 34) RV Toruń 8 pkt., 35) KW Tczew 7 pkt., 36) Wil. T. W. Wilno 5,5 pkt., 37) PPW Warszawa 5,5 pkt., **38) PPW Bydgoszcz 3 pkt.,** 39) GTW Wisła Grudziądz 3 pkt., **40) KW Gryf Bydgoszcz 3 pkt.,** 41) RKS Tramwajarz Warszawa 1 pkt., 42) Międzychodzkie TW 1 pkt., 43) KW Ognisko Skarżysko 1 pkt., 44) KW Barcin 1 pkt., 45) PKS Wilno 1 pkt., 46) Of. YK. R. P. Warszawa 1 pkt.

Punktacja poszczególnych ośrodków

przedstawia się następująco: **1) Bydgoszcz 900,5 pkt.,** 2) Warszawa 710,5 pkt., 3) Poznań 635,5 pkt., 4) Kraków 465 pkt., 5) Kalisz 378,5 pkt., 6) Wilno 225,5 pkt., 7) Toruń 148,5 pkt., 8) Grudziądz 110,5 pkt., 9) Włocławek 89 pkt., 10) Grodno 78 pkt., 11) Gdańsk 60 pkt., 12) Płock 30 pkt., 13) Kruszwica 20 pkt., 14) Międzychód, Barcin i Skarżysko po 1 pkt.

W roku bieżącym ruch sportowy był dużo żywszy niż po inne lata. W pewnej mierze objaw ten został spowodowany przystąpieniem do Związku klubów niemieckich z rozwiązanego „Posen- Pommerellen Ruderverband“, którego wszystkie kluby przystąpiły już do P.Z.T.W.“

Po raz trzeci się nie udało...

Skazanie bigamisty.

Poznań. Sąd Okręgowy rozpatrywał ciekawą sprawę Leona Buszczaka, oskarżonego o bigamję. Buszczak posiadał dwie żony, a jeszcze starał się pojąć trzecią. W tym okresie życia zainteresowały się nim władze prokuratorskie. Buszczak przyznał się przed sądem do bigamji. Sąd skazał go na 2 lata bezwzględnego więzienia, zarządzając aresztowanie na sali sądowej.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek.

(ak) Straszne odkrycie zrobiono we wczorajszy piątek o godz. 7,30 wieczorem w pobliżu szałasu Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego. Na powierzchni rzeki bowiem po prawej stronie Brdy znaleziono zwłoki kobiety, które wyłowiono z Brdy. Narazie nie ustalono nazwiska kobiety i policja stoi przed zagadką, czy zachodzi nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo. Zwłoki te **około dwa dni znajdowały się w rzece.** Jakichkolwiek śladów gwałtownej śmierci po dokładnem zbadaniu zwłok nie stwierdzono.

Tragicznie zmarła kobieta **liczy około 30 lat.** Jest wzrostu 1,70 m, a więc bardzo wysoka, ubrana w czarną kurtkę pluszową i szarą spódniczkę. Poza tem jasno-beżowe pończochy i niskie czarno-aksamitne buciki. Włosy ciemno-blond są krótko ostrzyżone. Kolczyki koloru czerwonego zdobia twarz młodej kobiety. W ręku trzymała **chusteczkę z znakami M. Ł.** Ktokolwiek według powyższego rysopisu potrafiłby dać wyjaśnienia, niech zwróci się do policji śledczej przy ul. Jagiellońskiej, w gmachu wojewódzkim. Zwłoki kobiety odstawiono do kostnicy przy ul. Szubińskiej.

Z życia towarzystw.

Sobota, 19 października.

Godz. 17,00: **Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. koło Bydgoszcz.** Zebranie plenarne w auli Miejskiej Szkoły Handlowej, ul. Jagiellońska 11.

Godz. 20,00: **OPN. Sokół I.** Zbiórka całego oddziału w lokalu p. Deji, ul. Dworcowa (róg Król. Jadwigi). Ustalenie graczy na mecz niedzielny z OPN. Sokół V oraz na mecze o mistrzostwo A-klasy. Przybycie wszystkich konieczne.

Godz. 21,00: **Związek Szoferów.** Zebranie w „Harmonji“, ul. Marcinkowskiego.

Niedziela, 20 października.

Godz. 10,00: **Korporacja „Eksternia“.** Schadzka naukowa w lokalu „Gastronom“, ul. Marsz. Focha.

Godz. 10,30: **Sokół V.** Zawody finałowe w piłce koszykowej z K. S. „Cisewski“ na stadjonie miejskim. Zbiórka o godz. 10,15 tamże.

Godz. 13,45: **Sokół V.** Zbiórka drużyny lekkoatletycznej i I. OPN. na stadjonie miejskim.

Godz. 14,00: **Zw. Podoficerów Rezerwy, koło Bydgoszcz.** Marsz 10 km o nagrodę przechodnią Zw. Podofic. Rez. przy stadjonie im. marsz. Piłsudskiego. O godz. 19,30 rozdanie nagród i wieczorek towarzyski w lokalu „Pod Lwem“.

— **Zw. Reemigrantów i Optantów.** Zebranie w lokalu „Trzeci Maj“, plac Piastowski. Bardzo aktualny referat o ubezpieczeniach.

Godz. 15,00: **Tow. Pszczelarzy na Bydgoszcz i okolicę.** Zebranie w szkole św. Jana.

Godz. 16,00: **Tow. Obywateli i Miłośników Miedzynia.** Zebranie w lokalu p. Bucholza.

*

Aspirantki i kandydatki Stow. „Dzieci Marji“. Zebranie w niedzielę 20 bm. o godz. 16 w zakładzie św. Florjana. Obecność wszystkich pożądana.

†

Dnia 17 bm. zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona i najukochańsza mateczka śp.

Aleksandra Ćwikłowa

przeżywszy lat 39, o czem zawiadamiają stroskany

Mąż i dzieci.

Nakło, Wilno w październiku 1935 r.

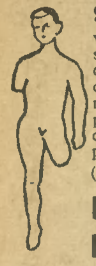
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 2,30 z domu żałoby przy ul. Bydgoskiej 14. (19562



JASNY i SILNY PŁOMIEŃ

daja lampki nagrobkowe **POLO**

18989





SZTUCZNE NOGI I RĘCE

wszelkie aparaty i gorsety ortopedyczne. Bandaże przepuklinowe, przeciw obniżeniu żołądka i macicy. Pasy lecznicze pooperacyjne. — Pończochy trykotowo-gumowe przeciw puchnięciu nóg itd. (Cenniki darmo). (18995

BANDAŻYSTA i ORTOPEDYSTA M. POLACZEK w SAMBORZE Nr. 37

Drzewka owocowe



wielki wybór. **Jabłonie** w odmian letnich, jesiennych i zimowych. **Śliwy, czereśnie i wiśnie.** Wszystko po zł 1,40 sztuka, 100 szt. 125 zł. I. wybór za II. wybór sztuka 1,20 zł, 100 sztuk 1,5 zł. Cenniki wysyłamy darmo

Zakłady ogrodnicze S. Tomaszewski

Toruń, Św. Jerzego 2/12

skład nasion

ul. Chełmińska 10

Telefon 1326. 19589

Podaję uprzejmie do wiadomości, iż od soboty, dnia 19-go października br. prowadzę pod moją firmą nowootwarty

powiększony skład bławatów

mieszczący się w lokalu przy **Starym Rynku 25**

Skład mój został bogato zaopatrzony we wszelkie artykuły bławatne z uwzględnieniem najpiękniejszych nowości bieżącego sezonu.

Polecam w wielkim wyborze po rewelacyjnie niskich cenach materjały wełniane na płaszcze, ubrania, kostjumy i suknie, jedwabie na suknie, bluzki, szlafroczki i bieliznę, poza tem płótna bieliźniane i pościelowe, surówki, inlety nie przepuszczające pierza, popeliny jedwabne, zefiry, batysty, satyny, muślinki, flanelki gładkie i deseniowe, barchaniki wzorzyste, obrusy, kapy, ręczniki, pledy, derki, ceraty, i t. p. i t. p.

Specjalny dział firan

o ślicznych i efektownych wzorach.

Uprasza się o łaskawe zwiedzanie mego przedsiębiorstwa.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem **G. NEUMAN**

19510

KOKS pogazowy w pierwszorzędnych gatunkach.

SIARCZAN **amonowy** o zawartości 20—22 % azotu

Smoła destylowana, benzol motorowy, karbolineum

sprzedaje w większych i mniejszych partjach

BYDGOSKA GAZOWNIA MIEJSKA

ulica Jagiellońska 46/48. Telefon 2680. (19616

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości że **dnia 21 października 1935 o godz. 10, w lokalu składnicy I Urzędu Skarbowego przy ul. Konarskiego** celem uregulowania zaległych należności podatkowych skarbowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: futer, szaf do rzeczy, stołu okrągłego, kanap, leżanki, bufetu dębowego, firan, kilimów, głośnika do radja, fornierów brzozowych.

19619) **Naczelnik 3 Urzędu Skarbowego.**

Czytajcie „Dziennik Bydgoski“!!!

Wątroba jest filtrem dla krwi

W wątrobie wytwarza się żółć i spływa do kiszek. Gdy wskutek zastoju żółci tworzą się w niej osady i zbijają się w twarde grudki (piasek żółciowy), — gdy na grudkach osiadają sole wchodzące normalnie w skład żółci, a na nich odkładają się wciąż nowe osady, — grudki stale powiększają się, a w rezultacie powstają kamienie żółciowe. (19479

Kuracja ziołami „Cholekinaza“

polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności i reguluje przemianę materji.

Broszury bezpłatne wysyła labor. fizjolog.-chem.

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

WARSZAWA, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

NAJWIĘKSZE POWIATOWE

Szkółki Drzew Owocowych

W POLSCE

nagrodzone kilkakrotnie złotemi medalami polecają znane ze swej wyborowej jakości, drzewka i krzewy owocowe, ozdobne i róże w wielkim wyborze i po bardzo przystępnych cenach. — Katalogi oraz specjalne oferty na żądanie wysyła bezpłatnie i franko biuro sprzedaży: (19470

POWIATOWE SZKÓŁKI DRZEW w RAWICZU woj. Poznańskie.

Kupimy węgle

do lamp łukowych

na białe światło.

Drukarnia Bydgoska

Poznańska 12.

Angielskiego

francuskiego, niemieckiego wyucza szybko metodą Berlitza, Załachowska 20 stycznia 22. (18173

Pamiętaj o bezrobotnych

POLECENIA

Starannem

czyszczeniem, reperacją, najpewniejsze odnawianie garderoby jak najtaniej „Ekonomja“ Dra Emila Warmińskiego 10. (19645

Leżanki

tapczany i nakładki, kupujesz najtaniej. Teofila Magdzińskiego 9, naprzeciw Hali Targowej, własna pracownia. (18623

Futra

„Kamczatka“ Dworcowa 42 znana ze swej solidności warszawska pracownia kuśnierska, od 30 lat istniejąca, zaopatrzyła swój magazyn w wszelkiego rodzaju futra najnowszych modeli i różnorodną galanterję futrzaną. Ceny najniższe. Dogodne warunki spłaty. Przerabia i wykonuje fachowo, starannie i tanio ze skór własnych według ostatnich kreacyj mody paryskiej. 19160

Mereżkowanie

plisowanie, dekatyzowanie, okrętka, oraz filja pralni bielizny „Irena“. Piwecki, Sienkiewicza 41, skład. (19608

Masarzystka (10761

poleca się. Mazowiecka 3/5

Wózki (19629

dziecięce, centryfugi, rowery, sypialnię dębową, kuchnię tanio. Długa 5.

Abażury

wykonuje tanio Kozłowska, Gdańska 75-8. (10777

SPRZEDAŻE

Piekarnia (10784

parowa z domem (centrum) miasta, wpłata 35.000. Kieliszek, Plac Piastowski 15.

Piekarnia

w dobrem biegu zaraz do objęcia. Dzien. Bydgoski „200“. (19614

Radjo

trzylampowe na baterję sprzedam. Chołoniewskiego 22, gospodarz. (19613

Elektrolux (19647

350 zł. Cytroen 4 osob. 18-24 Ps 4 cylin. na sprzedaż. Fordon, Dworzec 4.

180 mórg

buraczanej blisko Bydgoszczy, dom 11 pokoi, kompletne, wpłaty 32.000 lub zamiana dom. Wacławski, Długa 59. (19601

Willa (10762

komfortowa, prześliczny ogród zaraz. Toruńska 112.

Dom (19636

ze składem kupię. Oferty pod „14.000“ do administr.

Wózek (19637

krzesełkowy tanio na sprzedaż. Piotra Skargi 7, m. 6.

Kamienicę

nowoczesną, najlepszem punkcie, dochód 14 000, wpłaty 35 000, resztę amortyzacja. Dziennik „40 000“. (19632

Buraki

pastewne sprzedam. Koronowska 53. 10789

1 maszyna

Singera krawiecka. Teofila Magdzińskiego 9, skład.

Bandonjum

Lwowska 5—4. (19598

Korzystnie

oddam dwie ubikacje a 12×16, 3 piętr., z urządzeniem sanitarnem, na warsztat pracy, lub składnice i jedną ubikacje 5×18 z dogodnem zajazdem z Marsz. Focha i Petersona. Zgłoszenia Marsz. Focha nr. 32, skład. 10665

1 szafa

orkiestrowa, sypialka używana. Zbożowy Rynek nr. 7. (19625

Skład

towarów krótkich, centr. Bydgoszczy, mieszkanie. Oferty „2002“ Dzien (19599

Maszynę

Singera jak nową, sprzedam. Jezuicka 8. (10759

Platformę

25 centnarową. Palarnia Kawy, Nad Portem. (19638

1 damski (19622

rower jak nowy. Zbożowy Rynek 7, w podwórzu.

Regały

składowe tanio sprzedam. Adres: Dziennik Bydgoski. (19570

Parcele (10713

od 40 groszy. Telef. 39-89.

Dom

centrum Bydgoszcz, ogród 17.000, wpłaty 10.000 Wacławski, Długa 59. (19600

Sprzedam

konia, wóz 2¼ Kujawska nr. 35—6. (19605

Okazyjnie

futro — płaszcz. Słowackiego 1/3. (19639

Stół

krawiecki, biała duża szafa, lustro na sprzedaż. Zduny 4—11. (10751

Krzesełkowy (19609

wózek sprzedam. Ugory 45/8.

Podwozie (19611

samochodowe na rolwóz, na 100 ctr. Św. Florjana 22/7.

Wóz

resor. handlowy i rower tanio. Gdańska 170, owocarnia. (19581

Śniadalnię-Mleczarnię

i jadłodajnię w pełnym biegu, w śródmieściu z powodu choroby korzystnie sprzedam. Of. pod „Korzystnie“ do filji Dzien. (19584

Okazyjnie (19644

sypialkę nową, meble biurowe, salonik jesionowy tanio sprzeda „Sala Licytacyjna“ Gdańska 42.

Piekarnię

jedna na miejscu odstąpię, 600 zł. Oferty Dziennik „Okazja“. (19646

KUPNA

Motor

5 i 12 konny, prąd stały, 220 volt, dobrze utrzymane kupimy. Oferty „Motor“ Dz. Bydg. (19602

Książki

stare kupuje. Księgarnia Śniadeckich 7. (10775

Kupię

rzeźnictwo zaraz. Oferty Dziennik Bydgoski „Gotówka.“ (19572

Radjo (19559

aparat bateryjny lub prąd stały kupię gotówką. Oferty z podaniem ceny pod „110 volt“ do Dziennika.

POSADY WOLNE

Fryzjerka (19576

z wodną ondulacją potrzebna. Posada stała Białas, Wejherowo, Dworcowa.

Krawcowa

do płaszczy. 3-go Maja 5, m. 1. (10760

Podróżujący

do odwiedzania stolarzy potrzebny. Of. filja Dziennika „Hurt“. (19627

Ucznia (19697

stolarskiego przyjmie Fabryka Mebli Podgórna 5.

Uczennice

na haft toledo. Wiadomość Dziennik. (19607

Dwóch

fryzjerów poszukują fryzjerek przystojnych, niebiedne. Oferty fotografją filja Dziennika „Przystojni“. (10771

Czeladnik (10770

krawiecki dobra siła potrzebny. Kościuszki 20.

Dzielnego

pomocnika fryzjerskiego przyjmie od zaraz. Wiśniewska, Pelplin, Kościuszki 4. (19634

Potrzebny

biuralista magazynier, gotówka do 4.000. Handlohurt“, Petersona 12-3. (10786

Fryzjerka (19575

dobra siła na stałą posadę od 1. lub 15. XI. potrzebna. Wolne mieszkanie i utrzymanie. Oferty z pensją do firmy Nadolska, Tczew, Podgórna.

Dzielnego (19610

tegorocznego absolwenta 3 letniej Szkoły Handlowej na praktykę kupiecką, polecam. Zgłosz. dyr. Witek.

Niania

zdrowa zgłosi się. Cieszkowskiego 9 m. 8. (19577

Dziewczyna

do dzieci prac domowych potrzebna. Czarna Droga 13 m. 3. (19590

Ogrodnik

żonaty. Mińska 14, (10712

POSADY POSZUKUJĄ

Dziewczyna

z gotowaniem poszukuje posady do lepszych państw Oferty „Z. A.“ filja Dziennika. (19578

Gosposia

umiejąca dobrze gotować, znająca się na gospodarstwie domowem od zaraz lub 1 listopada. Oferty skierować do Dzien. Bydg. pod „Gosposia.“ (19573

DZIERŻAWY

2 duże

pokoje nadające się na biuro i pokój mieszkalny. Adr. wskaże Dziennik. (10790

Skład

wynajmę. Długa 5. (19630

Warsztaty

składnice, wydzierżawię Pod Blankami 20. (19606

Poszukuję

dzierżawy do 20 mórg z budynkami. Oferty w powiecie Bydgoskim lub Toruńskim filja „XX.“ (19547

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuję

dwa pokoiki, utrzymaniem, wejście klatka schodowa. Oferty filja „Spokój“. (10782

MIESZKANIA WOLNE

4 pokojowe

komfortowe słoneczne mieszkanie, dwa balkony I piętro, willa Krakowska nr. 11. 19596

Mieszkanie komfortowe

7 pokoi z przynależnościami i garażem, nadające się na biura przy ul. Dworcowej naprzeciw Dyrekcji kolejowej, za umiarkowanym czynszem zaraz

do wydzierżawienia.

Zgłoszenia (19642

Laskowska „Hotel Victoria“

ulica Dworcowa 85.

4 pokojowe

mieszkanie na I piętrze dla bezdzietnych do wydzierżawienia. Gdańska 141. (10787



ALFA-LAVAL

WIRÓWKI MASIELNICE

Wielki wybór! Niskie ceny!

Repr. J. SZYMCZAK

Bydgoszcz, Dworcowa 28.

19641

POKOJE WOLNE

Pokój

do wynajęcia. Św. Jańska nr. 9 — 4. (10762

Pokój

umeblowany. Cieszkowskiego 8-8. (10788

Pokój (19602

ulica Kordeckiego 3 m. 2

Niekrępujący

utrzymaniem -- bez. Gdańska 85 — 4. (107641

2 pokoje

wynajmę. Długa 5. (19631

RÓŻNE

Chiromantka

wróży dobrze z kart i ręki. Sienkiewicza 1, 2 dom. (10778

Wróży

chiromantka przyjezdna. Poznańska 32 — 2. (19588

„Vote

of Confidence.“ List podjąłem 17 bm. Odpowiedź — pod podane nazwisko — poste-restante. (19664

Gdzie?

reperować radjo? .. —„Pogotowie Radjowe“, Sienkiewicza 2, tel. 15-40, (19640

Dnia

6 bm. (niedziela) zginął gołąb pocztowy, ozdobny, (ciemna samica) z obrączką niemiecką. Oddać za wynagrodzeniem 10 zł. Komu wiadomo gdzie się gołąb znajduje, otrzyma również powyższą nagrodę. Petersona 14—3. (10766

Najsłynniejszy

jasnowidz Womouth, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestjach. Widzi na odległość, odnajduje zaginione osoby. Przepowiada nieomylnie przeszłość, przyszłość, opracowuje horoskopy analizy grafologiczne. Zestawia w transie szczęśliwe pewne wygranej N-ra osów, podaje gdzie takowe można nabyć. Podać datę urodzenia, stan, załączyć znaczkami zł. 1.—, Kraków, Piłsudskiego 21. 19569

MATRYMONJALNE

Zarządca

majątku na stałej posadzie, kawaler lat 32, wysoki, poszukuje panny celem ożenku, wdówki niewykluczone. Poważne nie anonimowe oferty do Dziennika Bydg. pod „Serjo myślący“. (19635

Kupiec

lat 30, katolik, posiada 3000 zł. z braku znajomości szuka panny do lat 28 z gotówką lub składem kolonjalnym. Oferty z fotografją skierować do Agentury Dziennika Bydg. w Tczewie. (19560

Kawaler

blondyn, średniego wzrostu, posiadający 2.000 zł gotówki, poszukuje znajomości celem ożenku, panny miłego charakteru, która również będzie posiadać cośkolwiek gotówki względnie skład lub domek. Oferty Dz. Bydg. „Lat 25“. (19548

pragniesz zimą więcej ŚWIATŁA CIEPŁA

pomyśl o naprawie lub zmianie INSTALACJI i PIECÓW

Poniżej znajdą nasi Czytelnicy szereg znanych firm bydgoskich, wykonujących wszelkie prace wchodzące w zakres elektrotechniki i ogrzewania oraz trudniące się handlem artykułów opałowych. Firmy te bogato zaopatrzone są we wszelkie materjały z dziedziny elektrotechniki i grzejnictwa a powierzone prace wykonują solidnie i po cenach bardzo przystępnych. Wobec wielkiego znaczenia, jakie posiada sprawa światła i ciepła w porze jesiennej i zimowej w każdym ognisku domowym radzimy naszym Czytelnikom zwrócić uwagę na tą ważną kwestję, polecając poniższe firmy, które każdej chwili służą radą i pomocą.

Mistrz budowy pieców kaflowych pan **Maksymiljan Stęszewski,** mający swoje przedsiębiorstwo w Bydgoszczy przy ul. Poznańskiej 26, poleca: piece i kuchenki przenośne w pierwszorzędnym wykonaniu, jakoteż pierwszego gatunku kafle białe i kolorowe. Tamże nabyć można wszelkie przybory do pieców. Wszelkie prace zduńskie wykonywane będą akuratnie terminowo. Tylko prawdziwy fachowiec przez solidną pracę zadowoli swoją klientelę. Telef. 3234.

Przodująca w naszem mieście znana **firma A. Hensel,** przy ul. Dworcowej 4, której właścicielami są rzutni Kupcy panowie **Sierpiński i Kasprzak** - poleca najnowsze modele lamp elektrycznych w wielkim wyborze. Wystawa godna zwiedzenia. Tel. 31-93.

Firma „Impregnacja" dostarcza korzystnie przenośne **piece kaflowe** w najlepszym gatunku, jako też prima węgiel górnośląski i koks hutniczy w większych i mniejszych ilościach, loko piwnica. Firma ta posiada największą składnicę kafli na Bydgoszcz i okolicę. Biura sprzedaży: Chodkiewicza 15, (cegielnia). Tel. 13 00.

Najlepszy węgiel — to górnośląski który dostarcza w każdej ilości — bez miału (Schuttu) terminowo — po cenach konkurencyjnych znana firma **„Giesche-Składnica"** w Bydgoszczy. Biura znajdują się przy ulicy Cieszkowskiego 12. Właścicielem tej firmy jest p. B. Gierasieński. Prima koks, brykiety i drzewo opałowe, pierwsze gatunki zawsze na składzie. Telefony: 20-88, 36-68.

Żyrandole, najpiękniejsze modele, niklowe, mosiężne, **grzejniki** wszelkiego rodzaju, znajdziesz tylko w firmie **A. Marciniak** w Bydgoszczy, przy ul. Długiej 6. Ceny fabryczne — a więc tanie. **Radjo aparaty** na dogodne spłaty. Telefon 13-43.

Zakład elektrotechniczny f-y P. Michalski (w centrum miasta) przy ul. Gdańskiej 39 — narożnik ul. Śniadeckich, poleca swoje przedsiębiorstwo. Wykonuje instalacje dla siły i światła akuratnie. W wielkim wyborze radjoaparaty i części składowe po niskich cenach. Ładowanie i naprawa akumulatorów. Wielki wybór w żyrandolach i lampach elektrycznych. Telefon 3207.

Firma J. Piecek, inżynier, największe przedsiębiorstwo na miejscu poleca: Centralne ogrzewania, wentylacje i suszarnie, urządzenia kąpielowe, budowa wodociągów i kanalizacji, dostawca dla wszelkich urzędów państwo- i komunalnych. Fabryka i główne biura mieszczą się przy ul. Sobieskiego 8. Sprzedaż detaliczna wszelkich materjałów instalacyjnych do powyższch urządzeń w składzie tejże firmy przy ul. Dworcowej 47. — Telefony 3573 — 3406.

Największy i najwspanialszy sklep bogato zaopatrzony na sezon zimowy w żyrandole i lampy elektryczne **w najpiękniejszych modelach** jest znanej firmy **F. Kreski** przy ul. Gdańskiej 9. Tamże znajdzie Klient to — czego szuka. Telefon 14-37.

Biuro instalacji elektrotechnicznej inżynier B. Jączkowski, ul. Gdańska 23 poleca najnowsze modele żyrandoli od 20 zł poczawszy. Piece elektryczne nabyć tam można już w cenie zł 14. Sklep jest bogato zaopatrzony w pierwszorzędny towar, wszelkie materjały elektrotechniczne po niebywale niskich cenach. Tel. 39 30.

Chcesz zimą dobrze ogrzany piec mieć, z którego się nie dymi, to udaj się z całem zaufaniem o naprawę pieca do fachowca mistrza zduńskiego p. Pińczewskiego przy ul. Zygmunta Augusta 24, (niedaleko gł. dworca. Tel. 1791.

Przy ulicy Śniadeckich 25, znajduje się „Zakład Elektrotechniczny" znanej firmy **W. Tyborski.** Instalacje dla siły, światła i radja. Reperacje wszelkich części elektrycznych. Fachowe ładowanie akumulatorów. Żyrandole i grzejniki w wielkim wyborze na składzie. Tel. 35-15.

Przodujący radjoaparat, to „Natawis-Imperator" arcydzieło radjotechniki 3 obwodowy — 3 zakresowy — 4 lampowy na prąd zmienny, uniwersalny i bateryjny, znajdziesz na dogodnych warunkach tylko w firmach tutaj się ogłaszających.

Pan Marjan Brodziński jest solidnym dostawcą węgla górnośląskiego — Koksu hutniczego — Brykietów — Węgla drzewnego i drzewa opałowego pierwszej jakości. Terminowa wysyłka każdej ilości w dom. Obszerne składnice znajdują się przy ulicy Sowińskiego 16, (róg Hetmańskiej). Tel. 18-55.

Najstarsza na miejscu firma koncesjonowana „Zakłady Elektro-Radjotechniczne", właśc. **Inżynier M. Brukarzewicz** przy ul. Śniadeckich 61, poleca się Szan. Czyteln. „Dziennika Bydgoskiego". Tel. 1177.

Przy ulicy Św. Trójcy 35, znajduje się warsztat elektro-mechaniczny znanego **Inżyniera pana Schulza.** Przedsiębiorstwo wykonuje instalacje dla siły i światła, jakoteż reparacje wszelkie elektryczne maszyny i aparaty. Tamże nabyć można używane motory benzynowe na i prąd po niskich cenach. Telefon 3741.

St. Surma - Zakład Elektro-instalacyjny dla siły i światła przy ul. Gdańskiej 59 Renomowana ta firma oddaje po cenach konkurencyjnych najnowsze modele w żyrandolach, różnego rodzaju żelazka elektryczne. — Radjo aparaty pierwszych fabryk — na dogodne spłaty. Tel. 12-97.

Bracia Borkowscy Sp. A. **w Warszawie,** najpoważniejsza fabryka elektrotechniczna, produkuje wszelkie grzejniki elektryczne, żelazka, garnuszki, piecyki, kuchenki, maszynki do kawy, piekarniki i chłodnie elektryczne. Żyrandole, lampy, oraz lampy kwarcowe. Zwiedzajcie bogato zaopatrzony skład fabryczny przy ul. **Gdańskiej 28a w Bydgoszczy.**

POLECENIA

Zabawki!
Duży wybór lalek, reperacja lalek. „Tani Bazar" Stary Rynek 1. (19343

Deski
kantówki, towar dobry i tani. Składnica drzewa. Ogrodowa 2. (1471

Tarcze zapędowe
kleszcze stolarskie, rączki do pił, drabinki masowe, wykonania drzewne. Herkules, Telefon 3093. (15043

6% Pożyczkę Narodową
jako częściową wpłatę na radjoodbiorniki PZT przyjmuje tylko Fa B. Jączkowski, Bydgoszcz ul. Gdańska 23, tel. 3930. 19064

Zegarki
biżuterja, obrączki ślubne, fachowa naprawa zegarków, Środziński, Batorego 5. (7882

Swetry (14858
kamizelki, bluzki. pulowerki poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. Nadrabiamy pończochy, nabieramy oczka, wszelkie reperacje.

Prace drzewne
budowlane masowo wykonuje Herkules, Telefon nr. 3093. (15044

SPRZEDAŻE

Kolonjalkę
sprzedam. Dziennik „Tanio 25". (19392

Fryzjerstwo
w małem mieście, tania dzierżawa sprzedam. Wygocki, Skórcz, pow. Starogard, Dworcowa. (19405

Sprzedam (19493
dom nowy, wolny interes, wieś kościelna, powody rodzinne. cena 10 000. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Okazja".

Sprzedam
majątek ca 340 mórg, ziemia pszenno-buraczana, inwentarz żywy i martwy, budynki obszerne masywne, sad owocowy, park, jezioro rybne wartości 120.000 zł lub zamienię na większą mieczarnię albo dom Uwzględnione będą tylko poważne, zdrowe objekta Zgłoszenia pod „Nr. 120" do Dzien Bydg. (19420

Plac
budowlany małą oficyną sprzedam. Gdańska 37, benzyna. (10734

Kino
stałe jedyne w mieście sprzedam. Zgłoszenia pod „2699" Dziennik Bydgoski Grudziądz. (19478

Kiosk
w Orłowie Morskim blisko morza, dobrze prosperujący sprzedam korzystnie z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa. Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia pod „Egzystencja". (19471

Kiosk (19508
sprzedam. Ugory 12.

Egzystencja
restauracja, skład kolonjalny, istniejący 30 lat, centrum miasta kuracyjnego, zaraz korzystnie sprzedam, pełna koncesja, zajazd, przyległe mieszkanie. Oferty „Egzystencja" Dziennik Bydgoski Inowrocław. (19453

Skrzynie
duże tanio sprzedam. B. Jączkowski, Bydgoszcz, Gdańska 23. (10653

Aparat
Express 12 litrów, do parzenia kawy w bardzo dobrym stanie jak nowy tanio na sprzedaż. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. „Nr. 50". (19364

Sprzedaje
dobre kanarki. Pierackiego 63/2. (19517

Futro
męskie, czarne palto korzystnie. Warmińskiego 1—3. (10702

Kamienica (19421
składem, ogrodem 16 000. Nowakowski, Kaszubska 2.

Aparat (19502
radjowy korzystnie na sprzedaż. Śląska 20, m. 4.

Jadalnia
używana, komfortowa dębowa, zegar stojący. Promenada 63, m. 3. (10731

Skład (19455
kolonjalny pełnym biegu, staro zaprowadzony, ruchliwej ulicy i mieście powiatowem Pomorza sprzedam z powodu zmiany stosunków. Oferty „Pewna egzystencja" Dziennik.

Pompę
z rurami okazyjnie sprzedam. Pomorska 26. (19504

Kanapę
plusz. z fotelikami tanio sprzedam. Gdzie? wskaże Dziennik. (10722

Rogacza
i sarnę oswojone sprzedam. Sobiesiński, ul. Niziny 5. (10680

Sprzedaje
tanio, kupuje, zamieniam wszelkie używane, nowe rzeczy, fortepjany, antyczne, mahoniowe meble, zegary, obrazy, maszyny do szycia, porcelanę, garderobę, rogi jelenie i t. d. Antykwarjat, Bydgoszcz, Batorego 6. (19494

Radjo (10730
3 lampowe tanio na sprzedaż. Baterja lub prąd stały. Mazowiecka 27, m. 11.

KUPNA

Poszukuję
kupna gospodarki od 50 do 100 mórg w pobliżu Bydgoszczy. Oferty pod „K. S.". (19550

Poszukuję (10727
dobrze prosperującej piekarni, miejscowość obojętna. Zgłoszenia filja Dziennika pod „M. K.".

LEKCJE

Niemka (10371
udziela lekcyj niemieckiego Cieszkowskiego 17—2.

Udzielam
lekcyj z zakresu szkoły powszechnej. Zgłoszenia do oddziału Dziennika Bydg. pod „Lekcje". (19394

POSADY WOLNE

Kucharka
służąca, sumienna, pracowita, czysta, znająca całokształt gospodarstwa domowego, do lat 35, potrzebna od 1. 11. w dom kupiecki do 3 osób. Zgł. z świadectwami Dziennik Bydg. Inowrocław „Czysta". (19277

Panienka
do obsługi samotnego pana potrzebna. Oferty filja „Jotka". (19501

Parobek
potrzebny. Meyer, Prądki poczta Ciele powiat Bydgoszcz. (19507

Woźnica
fachowiec do sprzedaży piwa potrzebny. Zgłoszenia z podaniem poprzedniej pracy do Dzien. Bydg. pod „Browar". 19438

POSADY POSZUKUJĄ

Starsza
ekspedjentka. szuka posady w składzie cukierków, kolonjalnym, lub przy bufecie, wymagania skromne. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Cz. H." (19237

Cukiernik
kawaler 15 lat praktyki poszukuje posady. Oferty Dzien. Bydg. Grudziądz pod „Słodki". (19338

1 000 zł
kaucji złożę za posadę inkasenta, magazyniera, przedstawiciela itp. Oferty „Handlowiec" Dziennik Bydgoski Inowrocław. (19475

Pomocnik
branży kolonjalnej przyjmie posadę, niskie wynagrodzenie. Polecenia i referencje. Zygmunt Gniewkowski, Lalkowy powiat Starogard. (19468

Ślusarz
maszynista żonaty, lat 35 obeznany z wszelkiemi maszynami parowemi i motorami spalinowemi poszukuje stałej pracy najchętniej w cukrowni, w której już kilka lat pracował. Oferty pod „Zdolny" Dziennik Bydgoski Grudziądz. (19477

Administrator
rolny, który zawiadywał większemi majątkami w Wielkopolsce, Królestwie. poszukuje zastępstwa właściciela majątku lub administratora, rzeczoznawstwa rolnego lub też skromnego zajęcia w mieście, administracji kamienic, magazyniera fabryki, podróżującego ziemiopłodów lub inne. Polecenia chlubne, był jako rządca J. W. P. Turno w Objezierzu, J. W. P. hr. Kwileckiego. Gosławice, jako administrator dóbr J. W. P. hr. Ponińskiego, Kościelec, J. W. P. hr. Bnińskiego, Gultowy J. W. P. Frezera, Ossówiec, J. W. P. Zukotyńskiego, Warszawa Zgłoszenia uprasza Dziennik Bydgoski „N. 50 J. J." (19225

Poszukuję
portjerstwa, stróża, woźnego, znajomością elektr. złożę małą kaucję. Of. Dz. Bydg. „L. K. 31". (19444

DZIERŻAWY

Piekarnię
w dzierżawę poszukuję. Of. „Egzystencja" Dzien. Bydg. Grudziądz. (19395

Młyn
motorowy wydzierżawię. Zgłoszenia do Dziennika pod „Korzystnie". (19496

Restaurację
wydzierżawię. Zgłoszenia pod „2002 zł" do Dziennika. 19448

MIESZKANIA SZUKA

Szukam
mieszkania 5 do 6 pokoi. Oferty pod „5—6" filja Dziennika. (10692

Szukam (19516
2 pokoje kuchnią ładne zaraz. Zgłoszenia Dziennik Bydg. „Zapewniony".

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju (19530
umeblowanego używanie kuchni, poszukują bezdzietni. Dziennik pod „30".

Mały
ciepły, niewysoko, centrum. Filja „Nauczycielka". (10728

Pokoju
próżnego, skromnie umeblowanego poszukuje. Filja „Krawiec". (10716

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany. Świętojańska 16/6. (19461

Mały
pokoik. Gdzie? wskaże Dziennik. (19503

ZGUBY

Zgubiono
tekę. książki związkowe. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Adres Dziennik Bydgoski. (19498

RÓŻNE

Radość (19379
specjalną sprawia podarek, o ile jest celowy i praktyczny, a takim jest niewątpliwie wieczne pióro jednej ze światowych marek. Tanio i w wielkim wyborze nabyć można w Księgarni Bydgoskiej N. Gieryna, Pl. Teatralny.

Tanio
furmanki do wszelkich ciężarów w mieście i poza miastem, stawi każdego czasu. Marszałka Focha 32, tel. 1943. (10613

Zioła
lecznicze według przepisów sławnych lekarzy i profesorów zagranicznych wysyła redakcja „Homeopatji i Zdrowia". Bydgoszcz, Sienkiewicza 6. II. Zażądać cennika. (15039

Samouczek Rachunkowy i Geometrji (19215
Sitowskiego wyszedł z druku. 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela. Uniwers. poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone zgóry na PKO 301.354 z posyłką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5.80. Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2.

3 000
posiadam, przyjmę przedstawicielstwo lub przystąpię jako wspólnik do interesu handlowego. Wyczerpujące oferty pod „Handel" Dziennik Bydgoski Inowrocław. (19476

Ciężarówką (19435
przewożę towary i przeprowadzki. Nowicki, Poznańska 17, telefon 1693.

MATRYMONJALNE

Najkorzystniejsze
partje paniom—panom poleca jedynie „Echo". Najnowsze numery po nadesłaniu znaczka 50 groszowego wysyła Redakcja Poznań, Św. Marcin 68. (18397)

Panna
inteligentna, przystojna, po trzydziestce, posiadająca większe mieszkanie i cośkolwiek gotówki, zapozna pana, dobrego charakteru, na poważnem stanowisku w wieku od 35—45 lat. Cel matrymonjalny. Nieanonimowe zgłoszenia możliwie z fotografją, zwrot i dyskrecja zapewniona. Dziennik Bydgoski pod „Przeznaczenie". (19495

Panna
lat 33, z wyprawą i coś kolwiek gotówki poszukuje urzędnika lub kupca. Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia pod „Brunetka". (19414

Panna
lat 39 z gotówką 6.000 zł, poszukuje męża na stałej posadzie. Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia pod „Urzędnik". (19473

Kawaler
lat 27, rzym. kat., wyższy urzędnik, na stałej państwowej posadzie, posiadający 5 tysięcy złotych, szuka znajomości z paniami w wieku 20—27, celem ożenku, młoda wdowa z dzieckiem nie wykluczona, majątek dla wspólnego dobra pożądany. Nieanonimowe oferty z fotografją proszę skierować pod „K. W." (19493

Kawaler (10719
rolnik lat 32, posiadający 100 morgowe gospodarstwo, szuka dla braku znajomości żony lat 28, majątek 4—6 000. Oferty filja Dzien. pod „28—30".

Agronom (19522
młody, mający objąć gospodarstwo rolne Ameryce oraz pracować jako instruktor wśród Polaków, poszukuje panny rodziny rolniczej, miłej, pracowitej, 3.500. Oferty pod „Ameryka" do administracji.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiące **listopad i grudzień 1935 r.** za 6,68 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiące **listopad i grudzień** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

...................., dnia .... października 1935 r.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **listopad 1935 r.** za zł 3,34 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **listopad 1935 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

...................., dnia .... października 1935 r.

podpis: ....

Śledzie

Hurtowa firma eksportowa śledzi w Gdańsku **poszukuje** sprytnego

przedstawiciela-agenta

dobrze wprowadzonego u klienteli dla Bydgoszczy i prowincji. Oferty skierować do administracji Dziennika Bydgoskiego pod **„Dobry przedstawiciel".** (19628

Aparaty radjowe

P. Z. T. Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne

	za gotówkę	na 10 rat
ECHO Z 121	153,—	170,—
ECHO S 121	175,50	195,—
ECHO B 131	144,—	160,—

Jako częśc. wpłatę przyjmuje się 6% **Poż. Narodową.**

Aparaty pow. do nabycia tylko w firmie

B. Jączkowski

Bydgoszcz, ulica Gdańska 23, tel. 3930

Szczytem polskiej produkcji w jakości

są

Materjały Molendy

eleganckie i tanie.

Znak Fabr.

Gustaw Molenda i Syn

Bydgoszcz, ul. Gdańska 11 - tel. 2192

19526) **Fabryka Sukna w Bielsku / Śl.**

Najtaniej i najlepiej (19469

kupuje się

wszelkie towary kolonjalne

Dziennie świeżo palone, aromatyczne

kawy

najlepsze herbaty CEYLOŃSKIE i KAKAO

Czysto wieprzowy smalec, tłuszcze jadalne, olej jasny i ciemny, cytryny, pomarańcze i konserwy jarzynowe i owocowe ostatniego zbioru.

Sery tylżyckie, szwajcarskie i śmietankowe

w firmie **Pełnotłuste śledzie**

IGNACY NOWAK

Koronowo

przy Rynku 21. Telefon nr. 15.

GIMNASTYKA (19303

SZKOŁA CIAŁA

GIMNASTYCZNE ODDYCHANIE

GIMNASTYKA DLA DZIECI

CHARLOTTE SCHREIBER

BYDGOSZCZ, DWORCOWA NR. 67

ZGŁOSZENIE OD 14-TEJ DO 17-TEJ GODZINY.



Pianina i fortepiany

światowej sławy marki

„ARNOLD FIBIGER" — Kalisz

(dostawcy Polsk. Radja i Konserwatorji Muzycznych) stale zdobywały najwyższe odznaczenia na wystawach krajowych i zagranicznych. Dostarczają po cenach fabrycznych przedstawiciele: (18502

A. Drygas, Poznań, ul. Podgórna 10 a

i **Helena Turostowska,** Toruń, ul. Św. Ducha 14.

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Królewska Faworyta" („Madame Dubarry") i bogaty nadprogram.

APOLLO: „Czerwona dama" i „Kłopoty telefonistki".

BAJKA: „Prywatne życie Henryka VIII", dodatek kolorowy i Kronika PAT.

BAŁTYK: „Tygrys morderca" czyli „Remo Satan" i komedja.

KRISTAL: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą, premjera i wielki nadprogram.

MARYSIEŃKA: „Mały pułkownik" z Shirley Temple i bajka kolorowa.

REWJA: „Sztandar wolności". Na scenie rewja pt.: „Błękitny walczyk".

Dziś w sobotę Week-end.

Wapno

Cement portlandzki

Smoła destyl.

Papa dachowa

Sufitówki

Pustaki

Rury cementowe

oddadzą (14311

bardzo korzystnie

Bracia Schlieper

ul. Gdańska nr. 140.

Tel. 3306 i 3361.

Inowrocław-Zdrój

Parcela-ogród

korzystnie **na sprzedaż.** Zgłoszenia do administracji pod **„Ino 24".** (19497

Niezrównany wybór

ostatnich nowości

na sezon zimowy

w materjałach płaszczowych, sukniowych, swetrach, trykotażach znajdzie każdy w firmie

F. A. Matz

Stary Rynek 19 tel. 1323 Śniadeckich 49

18997

Wszelkiego rodzaju bieliznę kolorową

będziemy prać w obecności naszych Klientek podczas

Pokazów prania Persilem

urządzanych w lokalu naszej firmy od 21. X. do 2. XI. 1935 r. Pokazy te urządzamy w interesie naszych Klientek, aby dać im sposobność zapoznania się z prostym i skrzętnym systemem prania tkanin z jedwabiu, wełny i sztucznego jedwabiu. Drobne sztuki bielizny przynieść można do próbnego wyprania.

DOM TOWAROWY *Bracia Maleccy* BYDGOSZCZ STARY RYNEK 17

19557



Zwykłym miałem węglowym..

opalać można skutecznie

wszystko spalający

kocioł do centralnego ogrzewania pat. „Höntscha"

Zmniejsza się przeto znacznie koszty utrzymania.

HÖNTSCH i Ska, Sp. z o. o.

Odlewnia Kotłów Ogrzewalnych

Poznań—Rataje nr. 11.

15696

E. Kruszczyński

Bydgoszcz, Poznańska 8

poleca (18180

Pierze-Puch

Kołdry-Pierzyny

Czyszczalnia pierza

czynna każdego czasu

Na jesienne sadzenie

wszelkie rośliny

drzewa i krzewy owocowe

w gwarant. odmianach

drzewa i krzewy ozdobne

konifrey, byliny itd.

ROBERT BÖHME

T. Z O. P. (19533

Bydgoszcz.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokułów Towarzystw Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszta poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (znaczkami pocztowemi). Ogłoszenie załączyć. — Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik. Żórawia 47, m. 2. 11284

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą

przepuklinę

gdy nawet operacja i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedyny specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę za pomocą mojego opatentowanego bandażu Nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom **S. Kon, Warszawa, Sosnowa 13. Prospekty** na żądanie bezpłatne. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc. (19485

Przenośne

piece kaflowe

w najlepszym gatunku

dostarcza korzystnie

Impregnacja

Bydgoszcz

Biuro sprzedaży

Chodkiewicza 15 (cegielnia)

największy skład kafli na Bydgoszcz i okolicę.

18109

Ważne dla zakładów rysowniczych

Dobrze zestawiony sortyment szablonów dziurkowanych **do wybijania wzorów do haftu, daje zapewnioną egzystencję.** (19362

Szablony dziurkowane

na trwałym pergaminowym papierze

w artystycznem wykonaniu na haft, richetieu, toledo, krzyżykowy angielski, łańcuszkowy, gwiazdkowy i t. p na serwety, laufry, makaty, poduszki, portjery, na garnitury kuchenne

poleca

Katolicka Polska Wytwórnia Szablonów

Ludmiły Mayerowej

w Krakowie

ul. Długa nr. 43, m. 9.

Pierze, Puch, Poduszki, Pierzyny, Piernaty, Wsypy-(Inlety)

polecą w wielkim wyborze

Pierwszy (9653

Specjalny Magazyn Wypraw

J. Pilaczyński i Ska

Bydgoszcz

ul. Gdańska 15, tel. 3814

(Hotel pod Orłem).

Prima górnośląski

węgiel

prima górnośląski

KOKS HUTNICZY

dostarcza w większych i mniejszych ilościach loko piwnica

IMPREGNACJA

18110 **Bydgoszcz**

ul. Chodkiewicza 15, tel. 1300.

Poszukuję się zaraz dzielnego

wojażera

Reflektuje się na pierwszorzędną siłę, dobrze zaprowadzoną na tutejszym terenie z branży wódczanej, przy stałej pensji, spezach ewtl. prowizji.

Dokładne oferty, referencje z podaniem dotychczasowej działalności uprasza

Ignacy Nowak, Koronowo

19509) **Fabryka likierów.**

Aug. Hoffmann, Gniezno

Telefon 212.

Szkółki drzew i róż.

Pierwszorzędne, największe zapasy gwarantowane odmiany zdrowych **drzew owocowych, alejowych** i krzaków. **Niskie i pienne** róże, konifery, rośliny na żywopłoty etc.

Wysyła się do każdej stacji pocztowej i kolejowej

Oznaczone pierwszemi nagrodami.

17828) **Katolog i cennik bezpłatnie.**

Poszukuje się w mieście Bydgoszczy

posesji 1000-1500 kw. mtr.

zabudowanej lub niezabudowanej.

Oferty pod **„W. T."** Dziennik Bydgoski. 19426

Warszawa

„Dziennik Bydgoski" można nabywać odtąd stale w kioskach na Głównym Dworcu w Warszawie.

KOMPOZYTOR.



— Wynoś się, Magdosiu, nie przeszkadzaj. Komponuję właśnie cudną pieśń miłosną.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.